

# Będą pieniądze na kolejne inwestycje

W Starostwie Powiatowym w Koszalinie miało miejsce 19 marca podpisanie umów w sprawie dotacji przyznanych przez marszałka województwa zachodniopomorskiego z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na remonty dróg w powiecie koszalińskim. Dofinansowanie w kwocie blisko 170 tysięcy zł otrzymała gmina Świeszyno na II etap przebudowy drogi Świeszyno – Włoki, a także powiat koszaliński – 460 tys. zł na przebudowę odcinka 2,6 km na trasie Sianów – Nadbór. Urząd Marszałkowski reprezentował wicemarszałek **Ja-**

**rosław Rzepa**. W imieniu powiatu podpis złożył wicestarosta **Andrzej Leśniewicz**, zaś w imieniu gminy Świeszyno – wójt **Ryszard Osiowy**.

W trakcie spotkania, w którym uczestniczyli oprócz samorządowców przedstawiciele lokalnych mediów, podpisana została również umowa pomiędzy Urzędem Marszałkowskim a gminą Będzino, dotycząca dofinansowania z Funduszu Lokalnych Grup Rybackich „Po Ryby” kwotą 270 tysięcy zł budowy infrastruktury melioracyjnej w obrębie Mścic w gminie Będzino. Umowę podpi-



sali wicemarszałek **Jarosław Rzepa** i wójt Będzina **Henryk Broda**. Zakres planowanej inwestycji obejmuje m.in. rozbiórkę, budowę i przebudowę przepustów pod drogami, budowę rurociągów melioracyjnych z wylotami do rowu, odtworzenie zbiornika wodnego i rowów melioracyjnych poprzez ich profilowanie i pogłębianie oraz zabudowę odcinka rowu. **(tekst i fot. jb)**

**Czytaj także na str. 22**

## NOC W BIBLIOTECE

Już po raz piątą Koszalińska Biblioteka Publiczna zaprasza na „Noc w bibliotece”. Impreza odbędzie się **25 kwietnia w godz. 18:00-23:00**

Współorganizatorami będą: CK 105, Komenda Miejska Policji, Zespół Szkół Plastycznych w Koszalinie, księgarnia Matras.

Tegoroczne hasło przewodnie Nocy to: **O zgrozo! W bibliotece?!** Impreza poświęcona będzie horrorom, thrillerom i kryminałom – nie tylko w literaturze, ale także w innych przekazach kultury i innych naszych zbiorach (muzyka, film).

Dla miłośników klasycznego kryminału gratką będzie spotkanie z autorem kryminałów i znawcą literatury kryminalnej, **Mariuszem Czubajem** (godz. 18:00).

O pracy śledczej policji będą mówić: technik kryminalistyki, grafolog i technik daktyloskopii.

W Galerii Region i czytelnicy przedstawimy „klasyków kryminału”, „klasyków horroru” i „słynnych detektywów”, kultowe postacie z literatury grozy oraz tematykę „wampiryczną”. Zaprosimy również do „upiornej klasy”, w której będziemy pisać atramentem sympatycznym w scenierii jeżącej włosy na głowie.

W Dziale Regionalnym proponujemy spotka-



nia z miejscowymi tajemnicami, które przedstawi Lech Fabiańczyk w towarzystwie kata.

Oddział Książki Mówionej przeniesie nas w świat muzyki filmowej z komedii kryminalnych.

Trzykrotnie w Galerii Scena, w odstępach 1,5 godzinnych (18:00, 19:30 i 21 :00) przedstawimy prezentację „Ekranizacje i adaptacje horrorów i powieści grozy” z uwzględnieniem najstarszych, niemych filmów – tylko dla dorosłych!!

Dzieciom proponujemy projekcje niezbyt strasznych filmów, warsztaty „Stwórz sobie potwora” oraz warsztaty archeologiczne, a także zabawę w sklepanie domków z piernika przy lekturze „Jasia i Małgosi”.

Młodzież z Zespołu Sztuk Plastycznych pomoże w „falszowaniu dzieł sztuki”.

Zaprosimy również do zwiedzania magazynów i – po raz pierwszy!!! – pokażemy intrologatorię, maszyny i ręczną pracę przy oprawie książek i czasopism.

Dzięki sieci księgarni „Matras” będzie można kupić książki Mariusza Czubaja a także inne kryminały oraz horrory i thrillery.

„Noc w bibliotece” zakończy pokaz żonglerki ogniem w wykonaniu zespołu „Incendi”.

Ponadto w tym dniu czynne będą wszystkie agendy biblioteki, a księgozbiór tematycznie związany z „Nocą” będzie na regałach z wolnym dostępem do półek.

Już dziś proponujemy, byście Państwo zarezerwowali sobie czas w tym dniu na odwiedzenie biblioteki, zapewniamy – nie będzie to czas stracony! **(tekst i fot. KBP)**

# Z prac rady powiatu

**Z częstotliwością raz na miesiąc zbiera się w pierwszym kwartale tego roku rada powiatu na plenarnych posiedzeniach. Z trzech sesji w styczniu, lutym i marcu tylko lutowa była planowa. Pozostałe zwoływano w trybie nadzwyczajnym, głównie, by dokonać bieżących zmian w budżecie.**

W styczniu zwiększono plan dochodów majątkowych o kwotę 3.1 mln złotych z czego 2.8 mln to dotacja z budżetu państwa na przebudowę i remont drogi powiatowej Sianów - Nadbór (w ramach Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych) oraz 300 tys. zł od gminy Bobolice na poprawę infrastruktury drogowej na terenie tej gminy. Podczas sesji radni przyjęli również stanowisko w sprawie propozycji powrotu do podziału administracyjnego kraju na 49 województw. Pomysł takiej zmiany zaopiniowali negatywnie, wyraża-

ki w Koszalinie (po Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej) w trybie bezprzetargowym, powierzyli gminie Bobolice zarządzanie przystankami komunikacyjnymi w pasie dróg powiatowych na swoim terenie oraz wprowadzili zmiany w godzinach pracy działających w powiecie aptek. Bieżącym korektem poddany został także powiatowy budżet. Zwiększono plan wydatków majątkowych o kwotę 34 tys. zł, uzupełniając wkład własny przy składaniu wniosku do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o dofinansowanie zakupu posypywarek dla Powiatowego Zarządu Dróg.

W wystąpieniach obywatelskich głos zabrał Bernard Krupski, prezes koszalińskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, skupiając się na problematyce krwiodawstwa. Podkreślił wielkie zasługi na tym polu dawców krwi z powiatu koszalińskiego oraz podzięko-



**Bernard Krupski podczas lutowej sesji mówił o problemach krwiodawstwa.**

jąc w ten sposób poparcie dla wcześniejszego stanowiska Konwentu Starostów województwa zachodniopomorskiego.

Lutowe posiedzenie samorządu powiatowego zdominowała sprawozdawczość. Rada zaakceptowała sprawozdania z działalności zarówno własnych komisji, jak i instytucji podległych powiatowi. Przyjęła informacje z kontroli zewnętrznych przeprowadzonych w Starostwie w 2013 roku i wykonania planu audytów, a także z działalności powiatowego rzecznika konsumentów. Zapoznała się również z realizacją Powiatowego programu zapobiegania przestępczości oraz ochrony bezpieczeństwa obywateli i porządku publicznego na lata 2012 - 2016. W formie uchwał przyjęte zostały sprawozdania za rok miniony Powiatowego Urzędu Pracy, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz Komisji Bezpieczeństwa i Porządku dla Koszalin i powiatu koszalińskiego. Radni wyrazili zgodę na wynajem obiektu przy ul. Kościusz-

wał władzom samorządowym za życzliwość i sprzyjanie propagowaniu tej ważnej społecznie idei.

Porządek marcowej sesji, zwołanej w trybie paragrafu 15 (ust. 4) Statutu Powiatu Koszalińskiego, wypełniły trzy uchwały. Rada określiła zadania z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych oraz podział środków z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w 2014 roku. W praktyce wiąże się to z przeznaczeniem dodatkowo niemal 600 tysięcy złotych na różne formy pomocy dla osób niepełnosprawnych, takie jak: tworzenie miejsc pracy, uruchamianie działalności gospodarczej, zdobywanie kwalifikacji zawodowych, ale także dofinansowanie turnusów rehabilitacyjnych czy zakupu specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego. W kolejnych uchwałach rada dokonała bieżących zmian w budżecie powiatu i wieloletniej prognozie finansowej.

**Tekst i fot. J.B.**

## W NUMERZE:

www.biblioteka to moja pasja.pl .....	4 - 5
Przełącz swój 1%. Nakarmić najuboższych .....	5
Z teatrem przez lata. To nie praca, a sposób na życie .....	6
Półwiecie KTSK. Towarzystwo z zasługami .....	6 - 7
Wielkanoc na luzie .....	7
Gmina sięga po pieniądze z Unii. Rozmowa z wójtem Będzina Henrykiem Brodą .....	8
Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa. Monisia jest nasza! Rozmowa z Małgorzatą Zaczyńską .....	9
Budżet partycypacyjny, budżet obywatelski .....	10 - 11
Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi. Zawieranie umów o świadczenie usług komunikacyjnych, a prawo do odstąpienia .....	11
III Konferencja Naukowa KWSNH. O oporze, odwadze i ... historii (część I) .....	12
Z Będzina .....	13
Z Biesiekierza .....	14
Z Bobolic .....	15
Z Koszalin .....	16 - 17
Z Manowa .....	18
Z Mielna .....	19
Z Polanowa .....	20
Z Sianowa .....	21
Ze Świeszyna .....	22
Krzyżówka .....	23
Na wschód od Odry. Wesele u osadników (3) .....	24
Zygzakiem. Za krzewem stał Lenin .....	25
Moje największe przeżycie .....	26
Kultura w pomorskich obozach jenieckich (1939 - 1945). Plastyka i rękodzieło .....	27
Napisali do nas .....	27
Półzartem. Ach te rocznice .....	28
Dzieje prasy koszalińskiej. „Pobrzeże” (1969 - 1974) .....	29
Myśli Marszałka .....	30
Dodatek Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego .....	I - IV
Pod niebem Afryki - o „złocie” jego królewskich miastach i medinach (1) .....	31 - 32

gazeta  
**Ziemska**

www.powiat.koszalin.pl  
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego  
Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski, red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller, Ewa Włodyka.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW, 502401434

Druk: PPHU „Panda” Wrocław, ul. Paczkowska 26

# www.biblioteka to moja pasja.pl

**„Książka i możliwość czytania to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji.”**

**Maria Dąbrowska**

Rzadko piszemy o bibliotekach i bibliotekarzach. A szkoda, bo mamy się czym pochwalić. Zaczniemy od wyjaśnienia, że funkcję księżnicy powiatowej wypełnia w naszym powiecie Koszalińska Biblioteka Publiczna im. Jochima Lelewela. Współpracują z nią biblioteki gminne.

Koszalińska Biblioteka Publiczna organizuje corocznie konferencje podsumowujące wyniki pracy bibliotek gminnych powiatu koszalińskiego, które są doskonałą okazją do prezentacji osiągnięć i wymiany doświadczeń. Odbywają się one każdorazowo w innej gminie. Tegoroczna konferencja, podsumowująca pracę bibliotek za rok miniony, odbyła się 12 lutego w bibliotece gminy Biesiekierz. Placówka posiada dwie filie biblioteczne w Świeminiu i Starych Bielicach oraz sześć punktów bibliotecznych w: Gniazdowie, Warninie, Kraśniku Koszalińskim, Parsowie, Nowych Bielicach i w Parnowie.

**To wyjątkowa Biblioteka. W corocznym rankingu „Rzeczpospolitej” została sklasyfikowana: na 9 miejscu w kraju wśród wszystkich rodzajów bibliotek, na 3 miejscu w kraju wśród bibliotek gmin wiejskich i na 1 miejscu wśród bibliotek województwa zachodniopomorskiego.** To ogromny sukces!

A teraz trochę danych statystycznych dotyczących pracy wszystkich bibliotek w roku 2013. Na terenie Powiatu Koszalińskiego funkcjonuje 27 placówek bibliotecznych, w tym 5 bibliotek gminnych, 3 biblioteki miejsko-gminne i 19 filii bibliotecznych. Łącznie biblioteki zatrudniają 39 pracowników, z tego 87 % posiada wyższe wykształcenie. Wynik jest naprawdę imponujący! Wg stanu na 31 grudnia 2013 r. we wszystkich bibliotekach znajdowało się łącznie 206.785 wol. książek co daje wskaźnik 3,14 wol. na 1 mieszkańca powiatu (w 2012 r. 3,08). Na zakup książek wydano łącznie 245.423,00 zł. o 18.319,00 zł. więcej niż w roku 2012. Najwięcej na zakup księgozbioru wydała Biblioteka w Biesiekierzu – 51.116,00 zł. W 2013 biblioteki w powiecie zarejestrowały łącznie 9011 czytelników. Największą grupą czytelniczą jest młodzież do lat 15 – przede wszystkim uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów. W ciągu całego roku biblioteki w powiecie wypożyczyły na zewnątrz: 127.177 książek, 14.884 czasopism i 413 audiobooków. W sumie w roku 2013 odbyło się 2772 imprez popularyzujących czytelnictwo. Czytelnicy korzystali ze 132 komputerów z dostępem do Internetu. Pod względem osiągnięć w komputeryzacji żaden powiat w województwie zachodniopomorskim nie może równać się z naszym a i w kraju jest takich niewiele! Średnio w całym powiecie 82% zbiorów bibliotecznych jest wpisanych do systemów komputerowych.

Biblioteka to nie tylko książki i wyposażenie to przede wszystkim ludzie. A teraz trochę o pracownikach naszych bibliotek powiatowych czyli **www.biblioteka to moja pasja.pl**.

Pracują z entuzjazmem i zapałem. Podążają

za marzeniami. Żyją z pasją! Różne osobowości, odmienne zainteresowania. Łączy je jedno – wszystkie są pracownikami bibliotek Powiatu Koszalińskiego – nasze Panie Bibliotekarki!

Według opinii ekspertów „bibliotekarz XXI wieku musi być badaczem, doradcą, planistą, menadżerem, nadzorcą, przywódcą, członkiem zespołu, osobą rozwiązującą problemy, ale też potrafiącym naprawić drukarkę. Musi być osobą wszechstronną. Jego najważniejsze cechy to komunikatywność, elastyczność, uprzejmość i zaangażowanie, wreszcie zdolno-



**Tegoroczna konferencja, podsumowująca pracę bibliotek w powiecie za rok miniony, odbyła się 12 lutego w bibliotece gminy Biesiekierz.**

ści językowe. Aby sprostać choćby tylko tym wymaganiom, pracując w dodatku bez nadziei na rozsądne wynagrodzenie, kandydat na bibliotekarza XXI wieku musi mieć niewątpliwie także duże poczucie humoru”.

Postęp technologiczny powoduje zmiany w wielu zawodach. Bibliotekarze też nie stoją w miejscu i dostosowują się do wynalazków XXI wieku.

Zmieniają się biblioteki, zmieniają się ich zasoby, a także użytkownicy i funkcja bibliotek. W związku z tym ewoluuje też praca bibliotekarza. Zasoby biblioteczne dzisiaj to nie tylko książki, ale też audiobooki i e-booki. Praca bibliotekarza to nie tylko zadanie wypożyczania książek, a również katalogowanie zbiorów. Współcześni bibliotekarze muszą wciąż się uczyć i zmieniać, nadążać za dynamicznie rozwijającą się rzeczywistością. Dziś biblioteka to nowoczesne centrum informacji, animacji kultury dla mieszkańców każdej gminy.

Dawna wypożyczalnia książek stała się miejscem spotkań, wieczorów autorskich, warsztatów dla dzieci, młodych rodziców czy seniorów. Bibliotekarze mają też zadanie zaistnieć w

świadomości społecznej - używają do tego bardzo nowoczesnych narzędzi np. Facebooka. W współczesnej bibliotece można realizować swoje pasje, pogłębiać zainteresowania, podejmować inicjatywy wspólnie z innymi.

Biblioteki organizują wystawy, spotkania, kursy językowe i komputerowe. Prowadzą kółka zainteresowań, dyskusyjne kluby filmowe, warsztaty. Udostępniają swoje placówki ekspertom z różnych dziedzin, żeby mieszkańcy mogli skorzystać z ich wiedzy i rady. Włączają się aktywnie w profilaktykę społeczną. Wspierają przedsiębiorczość i edukację obywatelską.

Do bibliotek przychodzą różni czytelnicy. Zdaniem Pani Agnieszki Hryniewicz Dyrektora Publicznej Biblioteki Gminy Biesiekierz (na marginesie dodam, że Pani Dyrektor jest bardzo energiczną i charyzmatyczną osobą, swoją energią mogłaby przekazać wszystkim bibliotekarzom w Polsce i pewnie jeszcze trochę by zostało) -

**„O gustach i guścikach czytelniczych się nie dyskutuje! Niech każdy czyta to co lubi i niech się tego nie wstydzi!”.**

Zapamiętajmy te słowa!

Jej zdaniem książka „nigdy nie zawiedzie, nie odrzuci, nie wyśmieje. Towarzyszy nam we wszystkich momentach naszego życia. Bardzo często niesie pociechę, pozwala choć na chwilę oderwać się od rzeczywistości, która czasami tak bardzo daje nam w kość. Słowo pisane jest niezbędne jak chleb powszedni. Bez niego jesteśmy o wiele ubożsi. Stanowi ważną część rozwoju duchowego i emocjonalnego każdego z nas. To dzięki czytaniu rozwija się nasza wyobraźnia, wrażliwość, nasze emocje i wiedza”.

To bardzo mądre i piękne słowa o ponadczasowym wymiarze.

Bibliotekarze walczą też często ze stereotypami związanymi z ich pracą. Bardzo ciekawa jest wypowiedź Pani Michaliny Jędraszko bibliotekarki z Biesiekierza: „O tym jak ciężko jest walczyć ze stereotypami, przekonałam się ostatnimi czasy. To jak walka z wiatrakami - mozolna, długotrwała i kończąca się ostateczną kapitulacją!

Znamy wszyscy m.in. stereotypową blondynkę, która podobno należy do osób niezbyt inteligentnych. Kolejno Poznaniaka, który jest sknerą i dusigroszem oraz bibliotekarza, który przynigdy nic nie robi i spija kolejne filiżanki herbaty.

Kiedys zapytana o to czym się zajmuję odpowiedziałam, że pracuję w Bibliotece, po czym usłyszałam, nie pierwszy już raz, miążdżącą moje uczucia opinię: Ale fajnie, nic nie musisz robić. Siedzisz sobie i czytasz....

Swoją frustrację postanowiłam więc przełożyć na papier i udowodnić wszem i wobec, że ten kto zgadza się z moim rozmówcą jest w ogromnym błędzie! Wiele osób tkwi w przekonaniu, że Biblioteka jest miejscem pozbawionym życia. Uważa się bowiem, iż jedyną oznaką istnienia są książkowe mole oraz Bibliotekarz, który od niechcenia podnosi głowę od pochłaniającej go lektury i traktuje każdego czytelnika jak intruza.

Stereotyp lubi pozostawiać po sobie trwałe piętno. Często lata pracy i doświadczenia sprawiają, że pewne rzeczy jesteśmy w stanie naprawić i zweryfikować. Jest to proces długotrwały, ale jak mówi pewne znane powiedzenie pracujesz, to masz.

W naszym pojęciu biblioteka to nie pomieszczenie i regały z książkami, lecz ludzie. To właśnie oni tworzą w niej niepowtarzalną i jedyną w swoim rodzaju atmosferę. Biblioteka nie mogłaby funkcjonować tak jak w chwili

obecnej gdyby nie wspaniali czytelnicy i osoby jej przychylni. Biblioteka nigdy nie zwalnia tempa i nie spoczywa na laurach!

Walka ze stereotypami, mimo że trudna, nie stawia nas na straconej pozycji. Na sukces trzeba pracować, ale gra jest warta świeczki.

**„Największą satysfakcją i radością dla każdego Bibliotekarza jest ta chwila, gdy widzi uśmiech na twarzy zadowolonego Czytelnika”.**

Nic dodać nic ująć.....

Chcę jeszcze napisać o jednej, bardzo ważnej osobie opiekującej się bibliotekami Powiatu Koszalińskiego - **Małgorzacie Zychowicz**.

Pani Małgorzata jest Kierownikiem Działu Metodyki i Promocji w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej, w której pracuje już od 26 lat. Udziela instruktażu, porad, sprawuje opiekę merytoryczną w zakresie organizacji i funkcjonowania bibliotek samorządowych. Opracowuje materiały metodyczne, organizuje szkolenia, praktyki warsztatowe dla bibliotekarzy. Prowadzi dokumentację i sporządza analizy z działalności bibliotek. Jest również organizatorką różnych form zajęć kulturalno-oświatowych z Czytelnikami. Ma pełne ręce roboty i wiele ciekawych pomysłów w głowie, które na pewno zrealizuje.

Oprócz tego jest ciepłą, cudowną osobą, pasjonatką książek i nowoczesnych bibliotek. Dzięki niej wszystkie spotkania mają charak-

ter bardzo rodzinny i ciepły a działalność bibliotek jest doskonała. Potrafi z pasją opowiadać o pracy bibliotekarzy i kocha to co robi! A to niestety nie zdarza się często. Dziękujemy i czekamy na jeszcze więcej....

Patrząc na Panią Małgosię żałuję, że nie pracuję w bibliotece.

Zapraszam wszystkich mieszkańców do naszych bibliotek gminnych i Koszalińskiej Biblioteki Publicznej. Można poczytać, pogadać a czasem pomilczeć, spotkać ciekawych ludzi, spędzić miło i pożytecznie czas. Czytajmy książki i odwiedzajmy biblioteki! Czy jesteście w nich częstymi gośćmi?

Bibliotekarze i biblioteki mają też swoje święto, które jest obchodzone corocznie 8 maja - to **Dzień Bibliotekarzy i Bibliotek**. Ta inicjatywa została zapoczątkowana przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w roku 1985. Wydarzenie jest świętem rozpoczynającym Tydzień Bibliotek, podczas którego biblioteki organizują różnorodne spotkania i warsztaty dla czytelników.

Pamiętajmy w tym dniu o swoich Bibliotekach i Bibliotekarzach. To już niedługo....

**Marzena Pawłowska**

**Od redakcji:** Tytuł nie jest adresem rzeczywistej strony internetowej. Ma on jedynie na celu zwrócenie uwagi na współczesne oblicze bibliotek w gminach i powiatach, korzystających w codziennej pracy z narzędzi multimedialnych i informatycznych.

## Przekaż swój 1%

# Nakarmić najuboższych

**Jeśli jeszcze nie przekazałeś 1% swoich podatków na jakiś szczytny cel społeczny, to zrób to na rzecz Banku Żywności w Nowych Bielicach. Dlaczego? Bo Twój 1% to realny wpływ na rzecz walki z niedożywieniem i problemem marnowania żywności!**



- Stowarzyszenie Bank Żywności jest organizacją pożytku publicznego, non profit - mówi **Andrzej Leśniewicz**, wicestarosta koszaliński, który od wielu lat pełni społecznie funkcję wiceprezesa BŻ w Nowych Bielicach. - Udzielamy pomocy żywnościowej osobom szczególnie potrzebującym poprzez wspomaganie działań instytucji, organizacji charytatywnych zajmujących się rozdaniem żywności takich jak: jadłodajnie, noclegownie dla bezdomnych, domy samotnej matki, hospicja, stowarzyszenia i ośrodki zajmujące się codzienną opieką najuboższych.

**Marek Borowski**, prezes Federacji Polskich Banków Żywności twierdzi, że marnowanie żywności, podczas gdy 2,5 miliona osób żyje w ubóstwie i często musi rezygnować z posiłków jest absurdem, wobec którego nie można pozostać obojętnym. W polskim sektorze produkcji i dystrybucji żywności marnuje się ponad 6,5 miliona ton dobrych produktów. Tym jedzeniem można byłoby nakarmić wszystkich najuboższych w Polsce. Dlatego coraz dłuższa jest lista firm wybierających dobroczynność zamiast utylizacji.

Warto podkreślić, że Banki Żywności to profesjonalne organizacje pozarządowe wyspecjalizowane w szybkim dostarczaniu pomocy żywnościowej. Są w stanie przyjąć i rozdysponować każdy asortyment, nawet z bardzo krótkim terminem przydatności do spożycia, w tym produkty świeże i mrożonki, zachowując łańcuch chłodniczy i spełniając wszystkie kryteria bezpieczeństwa (system HACCP, stały nadzór sanepidu). Zapewniają pełną sprawozdawczość dot. dystrybucji darowizny.

Na terenie Polski działają 32 Banki Żywności. Federacja Polskich Banków Żywności w sumie współpracuje z 3 600 organizacjami. W roku minionym pomoc żywnościowa z Banków trafiła do 1,5 miliona potrzebujących. Stowarzyszenie z Bielic prowadzi jedyną taką placówkę w całym województwie zachodniopomorskim. W okresie swojej działalności od 2000 roku pozyskała ona 37 ton żywności o łącznej wartości 105 milionów złotych. Duża część tej pomocy trafiła do powiatu koszalińskiego.

Jaka jest najpilniejsza potrzeba Banku w Bielicach? - Prosimy o wsparcie finansowe na zakup samochodu dostawczego typu chłodnia - wyjaśnia **Andrzej Leśniewicz**. - Dwa pojazdy, którymi dysponujemy są wiekowe i wyeksploatowane, wymagają częstych napraw, co nadszarpuje nasz skromny budżet. Dlatego bardzo liczymy na 1% odpisu podatkowego.

Jak przekazać 1 procent podatku? To proste! Wypełniając zeznanie roczne wystarczy wpisać w odpowiedniej rubryce zeznania podatkowego nr **KRS 000002664** i zaznaczyć, że jest to darowizna na rzecz Banku Żywności w Nowych Bielicach.

**Tekst i fot. J.B.**

Na zdjęciu: Andrzej Leśniewicz, wicestarosta koszaliński, a zarazem wiceprezes Banku Żywności w Nowych Bielicach zachęca do przekazania 1% na rzecz głodnych.

Trwają obchody 60-lecia Bałtyckiego Teatru Dramatycznego (BTD). Na pytanie „Gazety”, kto opowie najwięcej o przedstawieniach i ludziach koszalińskiej Melpomeny, Izabela Rogowska z Biura Promocji i Sprzedaży, bez zastanowienia odpowiada: - Pani Natasza, to nasz teatralny „człowiek orkiestra”, księgowa, kadrowa, statystka, kierownik Biura Obsługi Widza, chyba tylko etat dyrektora ją ominął.

Zwana Tamarą, Świętąną i Nataszą, choć w dowodzie tożsamości figuruje jako Nadzieja Kosacka.

- **Pobyt w teatrze traktowałam jako przygodę, która miała trwać tylko trzy miesiące, bo w tamtych czasach wiązałam przyszłość ze służbami mundurowymi, a wsiąkałam na 41 lat - opowiada.**

#### Ze wschodu na zachód

Pochodzi z Białostoczczyzny. Urodziła się w środku Puszczy Białowieskiej. W 1947 roku wyjechała z rodziną do Augustowa, gdzie ukończyła liceum ogólnokształcące. Zdobyła wyższe wykształcenie na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jeszcze będąc w Augustowie poznała swojego przyszłego męża. Rok starszy ślubny wybranek był... duchownym wyznania prawosławnego.

- To był chłopak o pięknym głosie, który świetnie grał na akordeonie, a poza tym mądry, dowcipny, szlachetny- opowiada o mężu. Jednak niezbyt długo mogliśmy się sobą nacieszyć. W wieku 27 lat mój Sergiusz przegrał walkę z ziarnicą złośliwą.

#### Gwiazdy i premiery

W BTD spotkała wielu wybitnych aktorów. Koszalińskich występów Danuty Szaflarskiej czy Andrzeja Kopiczyńskiego nie widziała, ale pamięta inne gwiazdy sceny. Gościnnie występy Hanka Bielickiej przenosiły się poza deski, bo to była kobieta zainteresowana wszystkim i wszystkimi dookoła. Z okazji spektaklu „Zejście aktora” spotkała się z Januszem Michałowskim, kolegą jej brata z augustowskiego liceum. Pamięta Irenę Karel w przedstawieniu „Białe noce”, Józefa Fryźlewicza w „Emigrantach” czy Marię Chwalibóg z Januszem Bukowskim w humoresce „Przyszedł mężczyzna do kobiety”,

.....  
**Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej wraz z wernisażem wystawy pt. „KTSK na osi czasu”. Przybyli dawni i obecni członkowie, społecznicy, oficjele. Były kwiaty, życzenia, lampka wina, także wspomnienia, powroty do niewątpliwie chlubnej przeszłości. Przez długie lata Koszalińskie Towarzystwo Społeczno - Kulturalne (powstało w marcu 1964 roku) było kołem napędowym koszalińskiej kultury i nauki, inicjowało nowe kierunki, zadania, patronowało głośnym imprezom i wydarzeniom, jak plenery w Osiekach, festiwale piosenki żołnierskiej i estrad wojskowych w Kołobrzegu i Połczynie Zdroju, pianistyczny w Słupsku, wreszcie polonijny w Koszalinie.**

Już po roku powołano Ośrodek Badań Naukowych z pracownikami historii, socjologii, gospodarki i demografii (te ostatnie nieco później). Podjęto badania naukowe, na początek obejmujące problematykę młodzieży, wsi, gospodarki morskiej. KTSK pełniło też rolę nieformalnej oficyny wydawniczej zajmując się koordynacją inicjatyw wydawniczych w regionie. Podjęto pionierski trud przygotowania i wydania wielu publikacji, w tym pierwszych monografii gmin i miasteczek, prac historycznych.

Wspierało pomysły środowisk twórczych publikowania tomików poezji, prozy i almanachów.

Z teatrem przez lata

# „To nie praca, a sposób

która była niegdyś wakacyjnym hitem w ośrodkach nadmorskich. Przewinęli się też przez scenę BTD znani z dużego i małego ekranu: Jerzy Janeczek („Sami swoi”) czy Włodzimierz Matuszak (proboszcz z „Plebani”). W zespole aktorskim byli również: Andrzej May („Rodzina Połanieckich”), Alicja Jachiewicz („Kolumbowie”) czy Marta Klubowicz („Tulipan”).

Żałuje, że nie potrafili przebić ze swym kunstem szerzej niektórzy aktorzy. - Ewa Nawrocka była rewelacyjna w sztuce „Každy kocha Opale” i szkoda, że nie stała się gwiazdą na miarę ogólnopolską, podobnie jak doceniany tylko w Koszalinie Jerzy Fitio, który ma u nas ulicę swego imienia - uważa pani Natasza.

#### W blaskach cienie

Ze smutkiem przyjmowała wieści o śmierci artystów związanych z Koszalinem. Chyba najbardziej żał było Edwarda Żentary, pochodzącego z Koszalina aktora, który w BTD był dyrektorem artystycznym. - To był szlachetny człowiek, pełen ambicji, dlatego żał, że tak szybko i nagle odszedł - mówi.

Z minionych dyrektorów najmilej wspomina Józefa Skwarka (znanego z roli w pierwszej ekranizacji „Szatana z VII klasy”) i Józefę Solecką. Natomiast najmniej sympatyczne relacje pani Natasza miała z dyrektorem Zbigniewem Kułagowskim. - Być może sposób zarządzania dyrektora związany był ze złymi doradcami - komentuje.

Za to, aby teatr świecił pełnym blaskiem w cieniu wykonawców pracowali - jak ocenia pani Natasza - ludzie bez wad. Takimi byli: radczyni Ewa Bońkowska i Jan Marciniak z pracowni krawieckiej. Ten drugi wychował sobie, już niestety nieżyjących następców, jak Teresa Grzywińska, Halina Banach i Stanisław Szopiński. Dzisiaj pracownię krawiecką tworzą zaledwie dwie osoby: Zenon Łemisz i Anna Lickun.

Nie byłoby spektakli bez nieżyjącego już Franciszka Piątka - artyście malarza. Na wyróżnienie zasługują również Stanisław Kawalec -

brzygadier sceny odpowiedzialny za ustawienie scenografii i oświetlenie, oraz elektroakustyk Jan Laskowski. - Reperował sprzęt nawet po godzinach i nie chciał za to ani złotówki, wręcz wzbraniał się, gdy Kazimierz Rozbicki jako kierownik muzyczny sceny chciał go w jakiś sposób wynagrodzić - wspomina pani Natasza.

Za złotą rączkę uznawany jest Tadeusz Gościniak, magazynier i moderator, który - jak dodaje pani Natasza - ze styropianu budował niesamowite rzeczy.

#### Widzowie BTD

Rozmówczyni „Gazety” jest z pokolenia, które za punkt honoru stawia regularne obcowanie z kulturą, dlatego co tydzień chodzi na seanse w Dyskusyjnym Klubie Filmowym, koncerty w Filharmonii Koszalińskiej i spektakle teatralne. - Tak było, jest i będzie, bo to działa jak narkotyki, po prostu uzależnia - komentuje.

Pani Nadzieja twierdzi, że BTD świętujący jubileusz 60-lecia wychował sobie widza wierne-



Półwiecze KTSK

## Towarzystwo z zasługami

Wspólnie ze zbiorowością artystów - plastyków mecenasowało osieckim plenerom (później kolejnym takim przedsięwzięciem w Miastku, Złocińcu i Ustce). Jedną z form wspierania twórców były zakupy dzieł plastycznych na plenerach i w pracowniach artystów. Uzbierał się z tego ogromny zbiór dzieł (300 prac), przekazany Muzeum w Darłowie (stosunkowo niedawno).

Pod koniec lat 60 ukazały się dwa charakterystyczne wydawnictwa: „Koszalin artystyczny” i „Koszalin literacki” firmowane przez KTSK. Były to numery tematyczne „Zapisek Koszalińskich”. Aby zamknąć wątek mecenatu wspomnijmy jeszcze o fundowanych twórcom stypendiach.

KTSK zostało też wydawcą „Zapisek Koszalińskich” przejmując je od rozwiązanego Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W 1969 roku w miejsce „Zapisek” powstał nowy periodyk - miesięcznik „Pobrzeże”. W stopce redakcyjnej znajdowała się informacja, iż jest to pismo KTSK. Jednakże zdaniem redaktora naczelnego Józefa Narkowicza prowadzącego pismo od początku do końca (1974 rok) była to tylko pewna kurtuazja, gdyż pismo było w pełni

samodzielne, bez strukturalnych i finansowych uzależnień od kogokolwiek.

Jest jednak faktem, że tematyka towarzystwa gościła dość często na łamach periodyku (stała kronika działalności). Respektowano też zasadę, że w składzie kolegium redakcyjnego zasiadał cały czas wiceprzewodniczący Zarządu Głównego KTSK, redaktor Andrzej Czechowicz, skądinąd świetny dziennikarz i uznany reprezentant tego środowiska.

Natomiast istniejący od 1965 roku Rocznik Koszaliński (przetrwiał do dziś) został powołany jako organ naukowy ośrodka naukowego. Periodyk prezentował efekty prac badawczych, przedstawiał programy rozwoju nauki i różnorodne inicjatywy kształtującego się środowiska ludzi nauki. W 1973 roku po paroletnich staraniach powstał Koszaliński Ośrodek Naukowy - Badawczy, który opuścił strukturę Towarzystwa i rozpoczął samodzielną działalność. Rocznik pozostał przy ośrodku i nie prowadził już kroniki KTSK. Tym samym zakres działalności wydawniczej towarzystwa znacznie się zmniejszył. Serię wydawniczą monografii miał kontynuować już na szeroka skalę KONB.

# b na życie”

go, ale wymagającego. - Owszem, bywało, że po przerwie było puściej na widowni, ale uważam, że wychodzi tylko przypadkowa publiczność - ocenia. - Zresztą jak jest dobry spektakl, to widzowie doceniają grę aktorską. Mamy czym się pochwalić i na tle teatrów objazdowych, które odwiedzają Koszalin, wypadamy wysoko. Życzę sobie jeszcze wielu wybitnych przedstawień, realizowanych z rozmachem i fantazją.

\*\*\*

Pani Natasza na emeryturze nie tylko z zamiłowania odwiedza teatr. Dodatkowo społecznie służy poradą, np. jak wypełnić coroczne zeznania podatkowe emerytom i pracownikom teatru, a także prowadzi kasę pożyczkowo-zapomogową. Szefostwo przygotowało dla niej stały kątek. - Jest życzliwa ludziom, bo potrzebującym stara się pomagać - mówi o byłej księgowej Zdzisław Derebecki, dyrektor BTS.

**Tekst i fot. (m)**

Na zdjęciu: Nadzieja Kosacka, dla znajomych pani Natasza, przed BTS.



# i dla regionu

Na wystawie zabrakło pewnych wydawnictw, również dokumentów archiwalnych i prasowych pokazujących działalność KTSK i jego udział w awansie kulturalnym Koszalina i regionu. Impionujący był dorobek niektórych oddziałów towarzystwa, zwłaszcza w Słupsku, Kołobrzegu, Darłowie, Sławnie wspomaganym także finansowo przez władze tych miast. Dzięki temu ukazywały się nowe wydawnictwa, powstawały kluby, rodziły się cenne inicjatywy, choćby w rodzaju Dni Książki Regionalnej. Niewiele też z wystawy możemy się dowiedzieć o ludziach, którzy w latach 60 i 70 zasłużyli się towarzystwu. Przydałaby się jakaś notka o prezesach i sekretarzach generalnych KTSK.

Warto na koniec wskazać, iż w kilku ostatnich wydaniach Rocznika Koszalińskiego znajduje się wiele publikacji o działalności KTSK i KONB przypominających o powstaniu i niektórych inicjatywach wprost lub w kontekście innych szerszych zagadnień. Swoją drogą można też wyrazić nadzieję, iż problematyka ta stanie się przedmiotem rzetelnej oceny naukowej.

**Jerzy Rudzik**

# Wielkanoc na luzie

Wesoła i barwna Wielkanoc  
Wiedziona tu pełnią księżycą  
Oprócz znanego przestania  
Plotki w pisankach  
przemycą

Nikt w tym nie widzi nic  
złego

Weselej się bowiem  
świątują

Gdy stoły wzbogaca  
ciekawość

Co też się z jaja wykluje

Gdy wielkanocna babeczka  
Gdzie trzeba nastawi ucha

Takich świątecznych  
nowinek

Z innymi sobie posłucha

## Widziane w cukierni

Widziałaś kochana  
Z jaką miną słodką  
Mizdrzył się mazurek  
Przed panną szarlotką

Czy to tak wypada  
Kochana – no powiedz  
Zresztą nic nie lepszy  
Jest też i makowiec

Wiem z pewnego źródła  
Że wczoraj w prodiżu  
Opalał się z drożdżówką  
W kompletnym negliżu

Murzynek też dobry  
Paschę poznał nową  
I siedzi teraz przy niej  
Na kartę rowerową

Sodoma i Gomora  
Zmilczeć nie wydołę  
Jak się taki pokaże  
Na świątecznym stole

\*

## Sprawne ręce

Ja mam zwyczaj taki  
- Nim jaja poświęcę  
To wcześniej je borę  
W swoje sprawne ręce

Wtedy kumo - staje  
Problem jak to zrobić  
Żeby je na święta  
Pięknie przyozdobić

Pociągam je - farbą  
Nowych wzorów szukam

W święta tradycyjnie  
Jednym w drugie pukam

Kurze wszystko jedno  
Co się z jajem dzieje

A kogut odwrotnie  
Z zachwytu aż pieje

\*

## Mokry podkoszulek

Cieszę się niezmiernie  
Że nie wyszedł z mody

Lany poniedziałek  
Z wiaderkami wody

Cały rok czekałam  
Aż mnie śmigus zmoczy  
Wtedy chłopcom z orbit  
Wychodziły oczy

Bo gdy cienka bluzka  
Przylgnęła do ciała  
Najlepsze walory  
Z niego uwalniała

I czy to Koszalin  
Czy też Kozia Wólka  
Wyłaniano misski  
Mokrego podkoszulka

Wielkanoc też była  
Szczерze uśmiechnięta  
Bowiem te dziewczyny  
Upiększały święta

\*

Co mokra bluzeczka pokaże  
wyraźnie

To sucha skrywając budzi  
wyobraźnię

Dalej już tradycja nowe  
wątki wtrąca

I śle nam prezenty od pana  
zająca

\*

## Tolerancyjna

W tych sprawach nie jestem  
Zbyt wymagająca

Nie wpędzam w kompleksy  
Skromnego zająca

Wystarcza mi zawsze  
Co zając mi daje

Skromniutki klejnocik  
Wyjazd na Hawaje

Tak dla ułatwienia  
Co jest oczywiste

Mam tu dla zajączka

Sporządzoną listę

Nie musisz zajączku  
Myśleć co i komu  
- Kup co napisane  
I ślij mi do domu

A ja zaskoczona  
Zmieszana troszeczkę  
Z wdzięczności cię listnę  
W cukrową mordeczkę

\*

## Gospodarze

Po mszy i śniadaniu  
Zmęczeni troszeczkę  
Siedzą w końcu stołu  
I piją wódeczkę

Państwo gospodarze  
Na przekór nowemu  
Żyją tradycyjnie  
Czyli po swojemu

Dosyć mają postu  
Dosyć krzątający  
Dziś czas Wielkanocy  
I bliskiej rodziny

Kropelki nie szkodzą  
Ni sutość talerzy  
Za to co zrobili  
Coś im się należy

Patrząc nie musimy  
Zazdrościć nikomu  
Da Bóg że ta radość  
Będzie w każdym domu

\*

Piękną mamy porę  
Takie same święta  
Niech każdy te chwile  
Długo zapamięta

Bo ten kto tradycji  
Własnej nie hołubi  
W byle jakim chłampie  
Szybko się zagubi

My zaś czytelniku  
Będąc Twoim sługą  
Życzymy Ci zdrowia  
I szczęścia na długo

W niedzielę jajeczka  
W poniedziałek wody  
I życzliwych ludzi  
I powszechnej zgody

- Zygmunt Królak

# Gmina sięga po pieniądze z Unii

## Rozmowa z Henrykiem Brodą, wójtem gminy Będzino



Dom Ludowy w Tymieniu



Plac zabaw w Mścicach



Dom Kultury w Dobrzyca



Ośrodek Kultury Tradycji Lokalnych i Pożarniczych w Będzino



Stroje dla zespołu KALINA

• **Gmina Będzino podpisała z marszałkiem woj. zachodniopomorskiego tysiącną umowę w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Czy to przypadek?**

- Pewnie przypadek, bo składając wniosek, nie wiedzieliśmy, że w sam raz nam może przypaść w udziale taki zaszczyt. Jednak z drugiej strony myślę, że Urząd Marszałkowski układając kolejność podpinania umów, na pewno chciał, aby ta tysiącna dotyczyła jakiejś większej inwestycji, która oddawałaby charakter działania tego programu.

• **A czego dotyczyła ta umowa?**

- Była to umowa o dofinansowanie budowy Domu Ludowego w Mścicach. Koszt tej inwestycji wyniesie 1,2 miliona złotych, a w tym dofinansowanie - prawie 447 tysięcy. Budynek będzie stanowił centrum kulturalne wsi. W nim znajdują się: sala, scena, biblioteka oraz pomieszczenia dla koła gospodyń i zespołu ludowego. Inwestycja ta od dawna była oczekiwana przez mieszkańców Mścic. Jest to największa miejscowość w naszej gminie, posiada dobre drogi, wodę, kanalizację, nowoczesną szkołę z salą gimnastyczną, przedszkole, OSP, ale brak w niej świetlicy. Tak więc na podpisanie tej umowy do delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Koszalinie pojechało ze mną wielu mieszkańców tej miejscowości, a wśród nich sołtys, przewodniczący Rady Gminy, a także zespół ludowy „Zalesianie”, który jednocześnie zapewnił piękną oprawę artystyczną. Byli też mój zastępca i skarbnik gminy.

• **Czy trudno jest uzyskać pomoc z PROW?**

- Na pewno trudno. Jednak ktoś daje pieniądze i stawia warunki. Procedura jest dość złożona. Trzeba załączyć do wniosku pełną dokumentację - projekt, kosztorys, pozwolenie na budowę. Musi być przedstawiony efekt, jaki się chce osiągnąć dzięki danej inwestycji. Na przykład w przypadku Domu Ludowego w Mścicach ma to być integracja mieszkańców. No i musi być stabilność, co najmniej przez pięć lat zachowana tak zwana trwałość projektu. Wniosek musi być zgodny ze Strategią Rozwoju Gminy i wpisywać się w cele PROW. W latach 2007 - 2013 każda gmina wiejska mogła ubiegać się o dofinansowanie z PROW. Jednakże są tu limity, np. na budowę wodociągów czy kanalizacji jest to 4 mln zł. Na „Odnów i rozwój wsi”, czyli budowę świetlic, placów zabaw maksymalny limit wynosi 1 mln na jedną miejscowość. Chodzi o to, aby pieniądze z PROW zapewniły zrównoważony rozwój. Na jedną inwestycję gmina dostanie nie więcej niż około 60 procent kosztów brutto. Pomocy nie można pozyskać na zadania, które należą do niej, czyli np. na oświatę czy budowę dróg.

• **Czy korzystaliście też z innych funduszy unijnych?**

- Tak. Z Regionalnego Programu Operacyjnego, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki



oraz z funduszy pozyskiwanych w ramach Środkowopomorskiej Grupy Działania i Mieleńskiej Lokalnej Grupy Rybackiej. Gmina realizuje również szereg projektów dofinansowanych z programów rządowych, jak np. budowa dróg tzw. Schetyńówek itd.

• **Jakie najważniejsze inwestycje wykonał dzięki dofinansowaniu z tych progra-**

**mów?**

- Nie sposób wymienić tu wszystkiego. Przy pomocy PROW wybudowaliśmy wiele placów zabaw, Dom Ludowy w Tymieniu, Ośrodek Kultury Tradycji Lokalnych i Pożarniczych w Będzino, skanalizowaliśmy Mścice, zmodernizowaliśmy boiska w Strachominie i Wierzchominie, wyremontowaliśmy Dom Kultury w Dobrzyca i świetlicę Domu Kultury w Będzino, a także zagospodarowaliśmy park wiejski w Mścicach. Zorganizowaliśmy wiele spotkań integracyjnych dla mieszkańców.

• **Czy jest to duża pomoc dla budżetu gminy? Jak to wygląda w liczbach?**

- Na przykład w 2013 roku mieliśmy w budżecie 4,6 miliona złotych na inwestycje. Do tego z różnych źródeł zewnętrznych udało nam się pozyskać prawie 2 miliony. W tym roku na inwestycje zaplanowaliśmy 4,9 mln zł, a z tego 3,5 mln zł ma pochodzić spoza naszego budżetu. Te liczby mówią same za siebie. Bez dofinansowania gminy, zresztą nie tylko naszej, nie byłoby stać na tyle inwestycji. A tak są, służą mieszkańcom.

• **Co było najtrudniejsze?**

- W przypadku PROW najtrudniejsze jest to, że jeśli wniosek jest zatwierdzony, mamy podpisaną umowę, to musimy inwestycję wykonać, zapłacić często pieniądze z wcześniej zaciągniętego kredytu, oddać do użytkownika i rozliczyć. Dopiero składamy wniosek o płatność do Urzędu Marszałkowskiego. Wtedy przyjeżdża komisja, sprawdza stan faktyczny i jeśli nie ma żadnych zastrzeżeń, to wniosek jest zatwierdzany i kierowany do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która wypłaca pieniądze. Procedura jest długa i złożona. Jednak jest to naprawdę duża pomoc.

Jeśli zabiegamy o pieniądze z MLGR to dofinansowanie inwestycji może być większe, nawet do 80% jej wartości i tu jest możliwość prefinansowania, czyli uzyskania pieniędzy po podpisaniu umowy, ale przez rozpoczęciem budowy.

• **Co chcielibyście jeszcze zrobić w gminie przy pomocy funduszy unijnych?**

- To zależy od tego, na co będzie można pozyskać pomoc z funduszy w latach 2014 - 2020 w ramach PROW i RPO. Kiedy już będzie określone ile na co można uzyskać, wtedy będziemy przygotowywać wnioski na inwestycje zaplanowane w Strategii Rozwoju Gminy.

**Rozmawiała: Irena Boguszewska**

# Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa Monisia jest nasza!

**Rozmowa z Małgorzatą Zaczyńską na temat wychowania córki Moniki - dziewczynki z Zespołem Downa, uczennicy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Koszalinie.**

## • Jakie były Pani emocje, gdy dowiedziała się Pani o niepełnosprawności córki?

**Małgorzata Zaczyńska:** - Pierwsze chwile po urodzeniu córki to rozpacz i żal, jednocześnie wielka miłość do pięknych, migdałowatych oczu dziecka. Pojawiła się również złość do świata, Boga i pytania skierowane do niego: „Dlaczego zrobiłeś to mojemu dziecku? Czy zostałam za coś ukarana? Czy poradzę sobie na nieznaną drogę?”. Radość z narodzin zastąpił nie tylko żal - jak gdyby po stracie zdrowego dziecka - ale i olbrzymi strach o zdrowie córki. Moje obawy wiązały się z moją wiedzą i doświadczeniem zawodowym, ponieważ jestem pielęgniarką i byłam świadoma obciążeń zdrowotnych, jakie niesie ze sobą zespół Downa. W następnych dniach swoją złość skierowałam na samą siebie. Byłam wściekła, że cud narodzin zamiast radości wzbudził we mnie rozpacz, a moja córeczka widziała łzy smutku z tego powodu. Uczucia te ustąpiły w piątą dobę po narodzinach Moniki, kiedy rozpoznano u niej wadę serca. Bez operacji moja córeczka nie miałaby szans na przeżycie. Wtedy ogarnął mnie paniczny strach o życie mimo wszystko kochanego dziecka. A wraz ze strachem rodziła się pełna akceptacja tego, co nieuniknione, tego czego nie da się zmienić - czyli zespołu Downa, z którym na świat przyszła moja córeczka. Szkoda, że z chwilą narodzin niepełnosprawnego dziecka człowiek nie jest w stanie wyobrazić sobie, ile wniesie ono radości, miłości i uśmiechu w nasze życie. Z perspektywy czasu wstydzę się swoich łez po urodzeniu Monisi.

## • Czy potrzebowała pani specjalistycznej pomocy, by w pełni zaakceptować niepełnosprawność dziecka?

- Pierwsze miesiące życia mojej córki, były zarówno dla niej jak i dla całej naszej rodziny prawdziwym koszmarem. Monika przeszła poważną operację serca i krtani, a potem walczyła z posocznicą i wszystkimi możliwymi powikłaniami pooperacyjnymi. Prawie pięć miesięcy trwała walka o jej życie. Był to okres, w którym Monika była tylko „moim dzieckiem”, a nie dzieckiem z zespołem Downa. Przesztąpiłam bić się z myślami - dlaczego spotkało to właśnie moją córeczkę? Dlaczego to ja urodziłam dziecko z zespołem Downa? Najważniejsze było to, żeby moje dziecko żyło. Troska o życie i zdrowie zepchnęła na dalszy plan zespół Downa. Akceptacja Moniki nastąpiła niejako automatycznie - bez specjalnych starań i wsparcia fachowców. W naszym wspólnym życiu bardzo pomocne okazały się być dla mnie słowa Pani Ordynator z oddziału noworodkowego, w którym na świat przyszła Monika. To właśnie od niej usłyszałam, że dając córce swoją miłość uzyskam coś, czego rzadko doświadczają rodzice zdrowych dzieci. Tak też się stało - córka kocha mnie bezwarunkową miłością, obdarza przeogromnym zaufaniem i to jest dla mnie najważniejsze. Myślę, że proces akceptacji Moniki rozpoczął się we mnie zaraz po jej narodzeniu, jeszcze w szpitalu, w którym personel tam pracujący traktował moje dziecko z należytą mu godnością, a mi okazywał wsparcie i zrozumienie oraz dodawał sił słowami otuchy.

## • Jak przebiegał proces edukacji Moniki?

-Monika rozpoczęła edukację w wieku 4 lat w przedszkolu z oddziałem integracyjnym w Śępolnie Krajeńskim. Uznałam, że kontakt z grupą rówieśników będzie stymulujący dla jej rozwoju psychofizycznego. Monika nie miała większych trudności w przystosowaniu się do zasad i warunków panujących w przedszkolu, była lubiana przez dzieci, chętnie uczyła się i współuczestniczyła w zajęciach grupowych. Dodatkowo brała udział w zajęciach prowadzonych w domu przez psychologa, terapeutę zajęciowego oraz pedagoga szkolnego, a w ośrodku rehabilitacyjnym w Bydgoszczy uczestniczyła w zajęciach ruchowych. Mając osiem lat Monika rozpoczęła edukację w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowaw-



czym w Koszalinie. W tej chwili jest uczennicą czwartej klasy. Wybór szkoły nie stanowił dla mnie problemu, ponieważ uznałam, że nauka w grupie maksymalnie osmiorga dzieci wniesie więcej korzyści w rozwój mojego dziecka, niż nauka w klasie integracyjnej w szkole masowej. Jestem przekonana, iż była to właściwa decyzja. Monika w szkole czuje się dobrze i bezpiecznie, zaprzyjaźniła się z dziećmi będącymi na podobnym etapie rozwoju - mają więc wspólne zabawy i problemy oraz tematy do rozmów.

## • Jak Pani sądzi, czy dla rewalidacji dziecka istotna jest współpraca z nauczycielami mającymi kontakt z Moniką?

- Tak, taka współpraca jest nie tylko istotna, jest po prostu niezbędna. Aby prawidłowo za-

planować program rewalidacji dziecka konieczne jest wspólne omówienie jego aktualnego poziomu funkcjonowania. W trakcie realizacji opracowanego programu konieczna jest wymiana spostrzeżeń i wniosków, dzielenie się zaobserwowanymi postęпами i trudnościami, wspólne poszukiwanie skutecznych rozwiązań problemów edukacyjno-wychowawczych. Dziecko o obniżonej sprawności umysłowej potrzebuje przemyślanych działań stymulujących. Wspólnie opracowany i realizowany program edukacyjno-terapeutyczny, dostosowany do potrzeb i możliwości dziecka mobilizuje je do pracy i wysiłku, pomaga również uwierzyć dziecku we własne siły. Ponadto systematyczna współpraca z nauczycielem pomaga rodzicom dostrzec, zrozumieć oraz pogodzić się ze zmianami, dorastaniem i coraz większą samodzielnością dziecka.

## -Jakie są relacje między Pani starszym synem a Moniką?

- Monika urodziła się, kiedy Miłosz miał 6 lat. Nigdy nie zapomnę sytuacji, kiedy 6-letniemu synowi tłumaczyłam, że jego siostra ma zespół Downa i co się z tym wiąże. Po tej rozmowie Miłosz pogłaskał mnie po głowie i powiedział: MAMUSIU, NIC SIĘ NIE MARTW. NAJWAŻNIEJSZE, ŻE MONISIA JEST NASZA. Monika uwielbia swojego brata z wzajemnością. Miłosz w stosunku do siostry jest bardzo konsekwentny. Sporo od niej wymaga, nie rozpieszca, martwi się gdy Monia choruje i cieszy z jej osiągnięć. Miłosz ma zawsze czas dla siostry, często zabiera ją na spacer lub plac zabaw, lubią razem słuchać muzyki. Czasami ich wspólna zabawa przybiera formę szaleństwa, czasami kończy się kłótnią, a później przeprosinami. Myślę, że Miłosz nie patrzy na Monikę przez pryzmat zespołu Downa, ale traktuje ją zupełnie zwyczajnie.

## -Jak wyobraża sobie Pani przyszłość Moniki?

- Przyszłość to wielka niewiadoma, a człowiek z natury odczuwa lęk przed tym, co nieznane. Ja także odczuwam niepokój, kiedy zastanawiam się, jak będzie wyglądało życie Moniki, kiedy mnie zabraknie. Dzisiaj mam nadzieję, że kiedyś opiekę nad nią przejmie jej brat, ale nie mam prawa wymagać tego od niego i czuć urazę, jeżeli nie podejmie się tego obowiązku. Często myślę o przyszłości Moniki - wyrazem tego są moje starania, by jak najbardziej usamodzielnić córkę. Nie snuję wielkich planów, realistycznie patrzę w przyszłość. Chciałabym jednak, żeby po ukończeniu szkoły Monika mogła podjąć pracę zawodową. Moim marzeniem jest, by czuła się potrzebna, doceniana, by i ona znalazła swoją drogę w życiu, którą mimo niepełnosprawności umysłowej, z uśmiechem na twarzy, będzie mogła dzielnie kroczyć.

**Rozmawiała: Karolina Skotarska-Kaniewska (nauczyciel w SOSW w Koszalinie)**

21 marca obchodzony jest Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa. Dzień i miesiąc zostały tak wybrane, aby odpowiadały kolejno genowi 21 i trisomii, ponieważ zespół Downa to zespół wad wrodzonych spowodowany obecnością dodatkowego chromosomu 21. Najczęstszymi manifestacjami zespołu Downa są charakterystyczne cechy twarzy, niepełnosprawność umysłowa, wady serca, deficyty słuchu, zaburzenia wzroku, nieprawidłowe funkcjonowanie tarczycy oraz możliwość wystąpienia choroby Alzheimera o wczesnym początku. Zarówno kobiety jak i mężczyźni z zespołem Downa mogą być płodni, aczkolwiek stopień płodności jest u obu płci obniżony. Jeżeli jedno z rodziców ma zespół Downa, to istnieje 35-50% prawdopodobieństwo przekazania dziecku zespołu Downa. W przypadku, gdy obydwój rodzice są obciążeni zespołem Downa, prawdopodobieństwo jest jeszcze większe. Problemy ze zdrowiem mogą znacząco skrócić długość życia osób z zespołem Downa, które obecnie, średnio wynosi 49 lat. Dziecko z zespołem Downa może przyjść na świat w każdej rodzinie, albowiem przyczyna niewłaściwego podziału w komórce jajowej lub plemniku, w wyniku którego dochodzi do trisomii chromosomu 21 nie została do tej pory poznana. Dzieci z zespołem Downa do szczęśliwego życia potrzebują miłości, opieki i zainteresowania. Wymagają od rodziców specjalnej troski oraz stymulacji, aby osiągać kolejne, wyższe stopnie rozwoju umysłowego i fizycznego.



Doświadczenia koszalińskie z budżetem partycypacyjnym – nowa moda na zwiększanie aktywności społeczności lokalnych rozwiązaniem nie tylko dla dużych miast

# Budżet partycypacyjny, budżet obywatelski

**Wśród lokalnych władz to ostatnio często słyszane hasło, również na gruncie koszalińskim. Czy popularność wśród wóldarzy polskich aglomeracji tego rozwiązania to przejaw pewnej politycznej mody, czy też przemyślanej strategii zarządzania? W jakim stopniu rozwiązanie to przyczynia się do zwiększenia aktywności społeczności lokalnej? Czy sprawia, że obywatele mają rzeczywiście poczucie realnego wpływu na funkcjonowanie swoich „małych ojczyzn”? Jakie dalekosiężne skutki przyniesie współdecydowanie mieszkańców o wydatkach na inwestycje?**

Nazwa „budżet partycypacyjny” (w skrócie: BP), wymiennie zwany też obywatelskim, jest tłumaczeniem z języka angielskiego zwrotu „participatory budgeting”. Sama „partycypacja” oznacza współuczestnictwo. Rozwiązanie to jest nowatorskim na polskim gruncie podejściem do finansów samorządowych. Polega ono na tym, że mieszkańcy miast, poprzez cykliczne zebrania dyskutują nad tym, jakie inwestycje powinny być w ich najbliższym otoczeniu zrealizowane. Obywatele dostają możliwość podzielenia się swoimi potrzebami, opiniami o usługach świadczonych przez administrację czy pomysłami na rozwiązanie nurtujących ich problemów. W trakcie takich spotkań tworzona jest lista priorytetów inwestycyjnych. Przez współdecydowanie mieszkańców o przeznaczeniu konkretnej części budżetu na inspirowane i przegłosowane przez nich samych pomysły inwestycyjne, budżet ten nazywany jest często praktyczną szkołą obywatelskości.

Bez trudu można odnaleźć bezpośrednie przełożenie BP na zwiększenie przejrzystości życia publicznego, poprawę jakości usług świadczonych przez miasto. Nie odnotowano do tej pory jednakże, aby funkcjonowanie BP przyczyniło się do zmniejszenia wydatków publicznych czy wpływało na zwiększoną frekwencję w trakcie wyborów samorządowych. Szanse na efektywność BP rosną, kiedy współdziałają jednocześnie dwa czynniki – wysoki poziom uczestnictwa mieszkańców z jednej strony, z drugiej realna chęć wdrożenia idei BP przez samych urzędników, ich rzetelność podczas realizacji każdego z etapów. BP może pozytywnie wpływać na lokalną kulturę polityczną i kompetencje uczestników życia publicznego. Ponadto w poszczególnych miastach zauważalne jest, że częsta praktyka zabierania przez obywateli głosu w sprawach finansów wzmacnia i poprawia funkcjonowanie trzeciego sektora – społeczeństwa obywatelskiego, prowadzi do lepszej współpracy lokalnych środowisk organizacji pozarządowych. Integracja następuje też w obrębie całej społeczności lokalnej – współdecydowanie

o przeznaczeniu publicznych pieniędzy zbliża do siebie ludzi, pozwala im poznać nawzajem swoje potrzeby i motywuje do wspólnego działania. BP buduje świadomość obywatelską i kapitał społeczny gminy. Co niezwykle istotne w dobie powszechnej znieczulicy społecznej i atomizacji społeczeństwa – zwiększa identyfikację mieszkańców z miejscem zamieszkania a dzięki możliwości wywierania wpływu na zmiany w swoim mieście, mieszkańcy czują się z nim bardziej związani.

## A wszystko zaczęło się...

w 1989 r. w dalekim brazylijskim mieście Porto Alegre. W 2000 roku pionierskich miast, które zdecydowały się na to rozwiązanie było w Europie 6. Pięć lat później liczba ta wzrosła do 55 miast, aby w 2008 roku przekroczyć 100. W 2005 roku prawie 5 milionów mieszkańców Europy miało możliwość wypowiedzenia swojej opinii o miejskich wydatkach w ramach procedury BP. Przodują tu miasta hiszpańskie, portugalskie, francuskie i brytyjskie. Oprócz tego PB rozwija się również we Włoszech, Niemczech czy Szwecji.

## Jak sprawa ma się na polskim gruncie?

Jeszcze kilka lat temu, gdy Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich uruchomiło program Laboratorium Monitoringu Budżetu (LMB) (jednym z jego celów było przyjrzenie się, na ile mieszkańcy mogą uczestniczyć w procesie tworzenia budżetu w gminach oraz jakie są możliwości prawne wprowadzania mechanizmów BP w polskich samorządach), wyniki tychże badań pokazały, że władze samorządowe w wielu polskich gminach nie były ówczynie zainteresowane pobudzaniem obywatelskiej aktywności w tej formie. Mimo to, po pewnym czasie moda na BP wydaje się napotkała podatny grunt wśród polskich samorządów. Po pionierskim Płocku, Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Dąbrowie Górniczej, Szczecinie, Stargardzie czy Karpaczu i Koszalin wyszedł do mieszkańców z propozycją BP. Jak widać, próby takie podejmowały nie tylko „duże” miasta, ale i mniejsze miejscowości. Również organizacje pozarządowe realizowały pojedyncze projekty i jednorazowe programy pilotażowe. Nie jest to jednakże jednoznaczne z tym, że BP jest w Polsce powszechnie stosowany, a raczej funkcjonuje na płaszczyźnie doświadczałnej, przez wprowadzanie mniejszych lub większych jego elementów, działania jednorazowe lub próby działań systematycznych.

## Przyjrzyjmy się bliżej

formule BP. Jest on instrumentem współudziału obywateli w procesie decydowania o publicznych pieniądzach. Dzięki BP mieszkańcy gminy, dzielnicy, wsi lub osiedla mogą

uczestniczyć w projektowaniu lokalnych wydatków. Władze oddają pewną część budżetu do dyspozycji mieszkańcom, którzy sami decydują, na co przeznaczyć pieniądze. Dzieje się to poprzez uczestniczenie obywateli w określaniu priorytetowych wydatków na terenie swojego „lokalnego podwórka” i składanie przez nich własnych propozycji projektów inwestycyjnych.

Różne definicje podają minimalne warunki/etapy, które musi spełnić dana forma uczestnictwa mieszkańców, aby kwalifikować się jako BP. Warto się przyjrzeć temu procesowi na przykładzie Miasta Koszalin z BP na 2014 rok, by w dużym skrócie przybliżyć ten mechanizm:

- konsultacje społeczne dotyczące założeń budżetu obywatelskiego (19.04.2013 - 09.05.2013)
- kampania promocyjno-edukacyjna (22.04 - 30.06.2013)
- zgłaszanie projektów do budżetu obywatelskiego (03.06.2013 - 28.06.2013)
- analiza i weryfikacja zgłoszonych projektów przez zespół ekspercki (01.07.2013 - 30.08.2013)
- konferencja prasowa dotycząca 20 wybranych projektów (02.09.2013 - 06.09.2013)
- głosowanie - maksymalnie można było zagłosować na 5 projektów (23.09.2013 - 13.10.2013)

Na uwagę zasługuje fakt, że zarówno do zgłaszania projektów jak i głosowania w przypadku koszalińskim zostali dopuszczeni również ludzie młodzi, którzy w 2013 r. rocznikowo ukończyli 16 lat.

Najwięcej oddanych głosów zostało na pomysł wybudowania 750-metrowej ścieżki rowerowej na ul. Zwycięstwa (od ul. Traugutta na stronę centrum; koszt 500 tys. zł) - 2.883 głosy. Na drugim miejscu znalazła się budowa boiska przy I Liceum Ogólnokształcącym im. St. Dubois (koszt 241 tys. zł; 2.274 głosy), a na trzecim - rewitalizacja zieleni oraz części rekreacyjnych deptaka na ul. Dworcowej (koszt 360 tys. zł; 2.177 głosów). Kolejne projekty, czyli przystanek kolejowy - rowerowy przy ul. Gnieźnieńskiej (za 37 tys. zł; 2.086 głosów) oraz Wake-park na Dzierżęcince (koszt 190 tys. zł; 2.015 głosów), urzędzenia do ślizgania się na desce po wodzie, zajęły miejsce odpowiednio 4 i 5.

Obok wybranych projektów wartością dodaną są również wypracowane wnioski i uwagi, które zostały wzięte pod uwagę przy realizacji kolejnego BP, na 2015 rok. Wprowadzone zmiany wraz z kolejną edycją BP mają ulepszyć ten wykształcający się bądź co bądź dopiero mechanizm demokracji bezpośredniej. Wzrosnie kwota przeznaczona na zwycięskie projekty- nie mniej niż 1,5 mln złotych, zaś

same projekty zostaną podzielone na dwie kategorie – do 50 tys. złotych oraz do 500 tys. złotych wartości. Wiadomo też, że do zgłaszanych projektów wymagana będzie mniejsza ilość popierających je podpisów mieszkańców (15 zamiast 30); głosować będzie można przez 2 tygodnie a każdy mieszkaniec będzie mógł oddać 3 głosy na wybrane projekty z każdej kategorii (łącznie 6 głosów na 20 projektów). Sam harmonogram prac otwarty został konsultacjami już 19 listopada 2013 roku, natomiast część najistotniejsza – głosowanie nad projektami – odbędzie się w dniach 1-15 czerwca 2014 roku. A będzie nad czym głosować – według harmonogramu do oceny merytorycznej projektów przez właściwe Wydziały Urzędu Miejskiego poddanych zostało 67 niezwykle interesujących projektów!

Wbrew nieraz występującym opiniom, obowiązujące w polskim systemie prawnym przepisy w zakresie tworzenia budżetów jednostek samorządu terytorialnego nie przewidują wprost instytucji BP, jednak jest on zgodny z prawem. Mieści się w jego ramach jako „umowa społeczna” zawierana między mieszkańcami i radnymi, stąd może być więc legalnie wprowadzany w gminach, dzielnicach i innych jednostkach samorządu terytorialnego. Jak pokazuje praktyka, jest to instytucja opierana najczęściej o konsultacje z mieszkańcami gminy (art. 5a ustawy o samorządzie gminnym), których zasady określa rada gminy w okresie trwania prac nad projektem uchwały budżetowej lub poprzedzającym te prace. Ustalenia w formie projektów, propozycji inwestycyjnych, podjęte przez mieszkańców co do przeznaczenia środków budżetowych nie posiadają żadnej mocy prawnie wiążącej organ gminy, ponieważ zgodnie z ugruntowanym w doktrynie i orzecznictwie poglądem istotą konsultacji gminnych jest ich niewiążąca charakter. W odróżnieniu od konsultacji społecznych, w wypadku budżetu partycypacyjnego decyzje podjęte przez mieszkańców są wiążące. By tak się stało, potrzeba dobrej woli ze strony radnych w podjętych odpowiednio uchwałach i organu wykonawczego poprzez adekwatne zarządzenia.

Należy pamiętać, że w wielości funkcjonujących modeli BP konkretne rozwiązania związane z jego wprowadzaniem są dopasowane do lokalnych warunków i potrzeb. Z przeprowadzonych badań wynika, że nie ma jednego „złotego środka” - modelu, który we wszystkich płaszczyznach i w każdym kontekście dawałby równie dobre efekty.

#### **Udział mieszkańców w procedurze uchwalania budżetu gminy w oparciu o ustawę o funduszu sołectkim**

BP jest jednym z narzędzi demokracji uczestniczącej, zwiększa uczucie sprawiedliwości społecznej oraz wpływa na przejrzystość administracji publicznej. Nie jest to jednak narzędzie jedyne. Obecnie obowiązujące rozwiązania w polskim systemie prawnym tylko częściowo umożliwiają rzeczywiste zaangażowanie mieszkańców i jednostki pomocnicze w konstruowaniu budżetu gminnego. To zaangażowanie uwidacznia się w formie funduszu sołectkiego, lecz ma swe zastosowanie tylko w stosunku do tych gmin, w których jednostki pomocnicze noszą nazwę

sołectw. Sołectwa, będące jednostkami pomocniczymi gmin, są często nieprzejrzyste i niedoinwestowane, a przecież – jak zauważa prof. Michał Kulesza – jednostki pomocnicze są esencją samorządności.

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy o funduszu sołectkim z dnia 20 lutego 2009 roku rada gminy i tylko rada gminy może podjąć do końca marca danego roku budżetowego uchwałę w przedmiocie wyrażenia zgody na wyodrębnienie w przyszłym budżecie gminy (czyli budżecie na kolejny rok budżetowy) środków, które zostaną nazwane funduszem sołectkim. Ustawodawca wskazuje na jedynie fakultatywny charakter funduszu sołectkiego, a tym samym tylko od rady gminy zależy podjęcie w tym zakresie uchwały. Projekt uchwały w sprawie wyodrębnienia takiego funduszu może złożyć nie tylko wójt gminy, ale także każdy podmiot posiadający inicjatywę uchwałodawczą w danej gminie. O tym jednak, czy mieszkańcom lub organom jednostki pomocniczej przysługuje inicjatywa złożenia projektu uchwały, decyduje statut danej gminy. W przypadku podjęcia przez radę gminy uchwały w sprawie wyrażenia zgody na wyodrębnienie w budżecie gminy funduszu sołectkiego, zebranie wiejskie może w terminie do dnia 30 września danego roku podjąć uchwałę w sprawie złożenia do wójta wniosku o przyznanie środków z funduszu sołectkiego. Uchwała ta musi być przekazana wójtowi także najpóźniej do dnia 30 września, a przekroczenie tego terminu skutkuje odrzu-

ceniem wniosku. Zebranie wiejskie w sprawie podjęcia uchwały w przedmiocie złożenia wniosku może być zwołane przez sołtysa, radę sołectką lub co najmniej 15 mieszkańców sołectwa. Mieszkańcy sołectwa mają ustawowo zagwarantowane prawo zwołania zebrania wiejskiego wraz z inicjatywą przedłożenia projektu uchwały w sprawie złożenia wniosku. Kolejno, występując jako zebranie wiejskie, podejmują uchwałę, wskazując przedsięwzięcia do realizacji na terenie sołectwa wraz z oszacowaniem kosztów w ramach kwot wskazanych przez wójta wraz z uzasadnieniem (przede wszystkim ze wskazaniem: w jaki sposób realizacja danej inwestycji przyczyni się do poprawy warunków życia mieszkańców danego sołectwa; czy wpisuje się ona w katalog zadań własnych gminy oraz mieści się w strategii jej rozwoju). Poprawnie formalnie złożony wniosek jest wiążący dla wójta przy opracowywaniu budżetu gminy.

Podsumowując: wymienione uprawnienie zebrania wiejskiego do samodzielnego wskazania inwestycji do sfinansowania w kolejnym roku budżetowym z całą pewnością stanowi przykład udziału społeczności lokalnych w procedurze uchwalania budżetu i jest to forma partycypacji obywatelskiej. A każdy przejaw obywatelskiej aktywności, czy to w mieście, czy gminie wiejskiej; czy w ramach BP, czy funduszu sołectkiego – jest lekcją odpowiedzialności za miejsce, w którym się żyje i wartością samą w sobie.

**Ewa Włodyka**

### **Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi**

## **Zawieranie umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych, a prawo do odstąpienia**

Istnieje kilka sposobów zawarcia umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych. To, który z nich wybierzemy, decyduje o posiadanych przez nas prawach. Przy czym należy pamiętać, iż bez względu na wybrany sposób, umowa o świadczenie usług telekomunikacyjnych wymaga formy pisemnej. Najczęściej występujące to:



1. W lokalu przedsiębiorstwa: W przypadku zawarcia umowy lojalnościowej w lokalu przedsiębiorstwa, np. w salonie operatora, bądź punkcie prowadzonym przez firmę współpracującą, konsument nie posiada prawa do odstąpienia od niej bez konieczności uiszczenia tzw. opłaty dodatkowej (specjalnej). Jest ona nakładana proporcjonalnie do długości okresu, z którego konsument korzystał. Reklamacje z tytułu niezgodności nabytego urządzenia (np. telefonu) z umową należy kierować do sprzedawcy, który uwidoczony jest na dokumencie zakupu. Natomiast o nieprawidłowościach związanych z usługą, powinniśmy zawiadamiać operatora.

2. Poza lokalem przedsiębiorstwa: W przypadku złożenia podpisu na umowie w domu, w pracy itp., konsument ma prawo do odstąpienia od tejże umowy w terminie do 10 dni od chwili jej zawarcia. Dla skuteczności odstąpienia należy złożyć stosowne pisemne oświadczenie przed

upływem terminu. Liczy się data stempla pocztowego. Zwrot nabytego urządzenia powinien nastąpić w terminie do 14 dni od chwili złożenia oświadczenia.

3. Przez telefon: Zdarza się, iż konsultanci inicjują zmiany warunków umów telekomunikacyjnych drogą telefoniczną, proponując nowe promocje. W takiej sytuacji konsument ma prawo do odstąpienia od proponowanych zmian w terminie do 10 dni od daty otrzymania potwierdzenia wprowadzonych zmian, przy czym w przypadku wyrażenia zgody na wcześniejsze włączenie usługi, konsument traci to prawo. Zmiany warunków umowy powinny być doręczone konsumentowi w terminie do miesiąca od chwili przeprowadzonej rozmowy. Plik z tego rodzaju rozmową operator jest zobowiązanych przechowywać przez cały okres świadczenia usługi.

Jeśli konsultant inicjuje telefonicznie nową umowę, konsument ma prawo do zapoznania się z całą jej treścią. Wówczas do złożenia podpisu w umowie następuje poza lokalem przedsiębiorstwa, np. w domu. W takiej sytuacji konsument ma prawo do odstąpienia od umowy w terminie do 10 dni od chwili jej zawarcia (podpisu), nawet w przypadku gdy operator włączy usługę przed upływem terminu do odstąpienia.

**Arkadiusz Janz**



### III Konferencja Naukowa KWSNH

# O oporze, odwadze i ... historii

część I

- Być może Koszalin nie jest metropolią, nie będą nawet polemizować z tymi, dla których jest on prowincjonalnym miastem, ale nie mogę się zgodzić na pomijanie imponujących dokonań jego mieszkańców, wykazujących w czasie stanu wojennego aktywność, nie obawiających się represji, walczących o wolność, swobodę wygłaszania opinii – powiedziała Zofia Toporkiewicz.

III Konferencja Naukowa odbyła się w początku marca w auli im. Zientarskiego w Koszalinie. Organizatorami byli: Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych, zarząd Regionu „Pobrzeże” Solidarności w Koszalinie oraz Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. I tym razem debata poświęcona była problematyce stanu wojennego. Przedstawione referaty dotyczyły ruchu oporu.

Marek Żukowski otwierając koszalińską konferencję zwrócił uwagę na odwagę organizatorów, którzy nie bali się podjąć jedno z największych wyzwań badawczych stanu wojennego. W literaturze trwają ostre spory związane z samym terminem „opozycja”. Zapoczątkowała je dyskusja nad książką Andrzeja Friszke *Opozycja polityczna w Polsce*. Zaproponowana przez autora definicja opozycji spotkała się z krytyką ze strony badaczy. Zwrócili oni uwagę, że opozycji nie można ograniczać tylko do działań o charakterze demokratycznym, obejmuje ona wiele zjawisk nie ujętych przez Andrzeja Friszke. Z kolei nie można tego terminu stosować wobec różnego rodzaju odłamów i grup w łonie samej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jeszcze większe trudności napotyka określenie roli Kościoła katolickiego czy Związku Harcerstwa Polskiego. Pilnym postulatem badawczym jest więc ponowne zdefiniowanie zarówno pojęcia opozycji, jak również „oporu” czy „konspiracji”.

Otwierając III Sesję Naukową Marek Żukowski zwrócił uwagę na różnorodność działań podejmowanych w formie sprzeciwu przeciwko autorom stanu wojennego i ich rozmaity ciężar gatunkowy, ewolucję i znaczenie dla kształtowania obywatelskiego społeczeństwa.

W początkowym okresie, tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, członkowie NSZZ „Solidarność” starali się realizować przygotowane wcześniej instrukcje, ale jednocześnie pojawiły się działania będące autentyczną, bezpośrednią reakcją na stan wojenny. Na domach i ulicach pojawiły się plakaty, odręcznie namalowane afisze. Przygotowano ulotki, druki, hasła. Symboliczne znaczenie miało noszenie w klapie płaszcza znaczka „Solidarności”, znaku Polski Podziemnej czy też opornika.

Wachlarz działań stale rozszerzał się. Na drzwiach osób w sposób szczególny współ-

pracujących z reżimem pojawiły się specjalne oznakowanie. Zaczęto zbierać informacje o osobach represjonowanych, starano się wspomóc ich rodziny. Organizowano pomoc dla więzionych i internowanych. Na bieżąco rejestrowano zbrodnie popełniane przez wojskowe władze.

Dla zachowania ducha narodu ważne znaczenie miała prasa. Wydawano ją nie tylko w dużych miastach. Swoje „organy” miały nawet szkoły podstawowe czy średnie. Wydawano pisma będące efemerydami, inne wydawano kilka lat, i to systematycznie. Zróżnicowany był również poziom edytorski: od jednostronicowych pism pisanych ręcznie, poprzez pisma drukowane na ofsecie, kończąc na czasopiśmie drukowanych na maszynach poligraficznych.

zakresu literatury pięknej, historii, prawa, socjologii, psychologii, nauk politycznych i innych nauk humanistycznych. Drukowano albumy fotograficzne i książki z rysunkami czy humorem stanu wojennego.

Po pewnym czasie na rynek trafiły kasety z utworami muzycznymi i piosenką polityczną. Wszelkie rekordy popularności bił w tym okresie Jacek Kaczmarski.

Nienawiść społeczeństwa skierowana była w okresie stanu wojennego wobec podmiotów stanowiących oparcie dla władz. Niszczono flagi, malowano drzwi i ściany, wybijano szyby w lokalach PZPR, MO, ORMO, urzędach administracji państwowej. Zamalowywano pomniki komunistów. Prasa często informowała o niszczeniu grobów żołnierzy Armii czerwonej czy też pomnikach sowieckich.



Zaskakiwał także zakres tematyczny prasy drugiego obiegu. Przeważały pisma o charakterze informacyjnym, ale do rąk czytelników trafiały pisma literackie, kulturalne, historyczne, prawnicze. Część tytułów specjalizowała się w publicystyce międzynarodowej, inne wydawano dla czytelnika nie będącego Polakiem. W tym ostatnim przypadku koncentrowano się na sąsiadach.

Wielkim wydarzeniem było uruchomienie Radia „Solidarność”. Programy jego emitowane były w całym kraju. Najczęściej były to krótkie audycje informacyjne.

Istotnym źródłem informacji były książki. Stan wojenny wcale nie zakończył dopływu do polskiego czytelnika książek które w PRL były na cenzurze lub z innych względów nie mogły być rozpowszechniane. Wydawnictwa działające w podziemiu wydawały książki z

Szczególnej odwagi wymagały akcje związane ze zdobyciem broni, czy też napaścią na funkcjonariuszy MO lub żołnierzy.

Na Dolnym Śląsku wrażenie wywierały akcje podkładania ładunków wybuchowych. Władze starały się znaleźć sprawców tych działań, utworzono specjalne grupy operacyjne, o ich działaniu informowano społeczeństwo, traktując to jako akty terroru, zagrożające bezpieczeństwu ludności.

Jak się okazało ofiary były, ale głównie po stronie opozycji. W czasie stanu wojennego zginęło co najmniej sto osób, część z nich bezpośrednio podczas straż z milicją, inne na posterunkach. Innych odnajdywano utopionych w rzekach lub też leżących w krzakach. Okoliczności wielu zabójstw do tej pory stanowią tajemnicę. (cdn)

**Marek Żukowski**



## Gminny Turniej Piłki Siatkowej w Mścicach

W sobotę 22 marca w hali sportowej Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach odbyła się kolejna konfrontacja drużyn piłki siatkowej z terenu gminy Będzino. Imprezę otworzył przewodniczący Rady Gminy w Będzinie Andrzej Nożykowski życząc drużynom osiągnięcia jak najlepszych wyników i przy tym dobrej zabawy. Po pięciogodzinnych



zmaganiach wyłoniona została zwycięska drużyna ZRYW Mścice, drugie miejsce zdobyła drużyna z Tymienia a trzecie Dobrzyca. Puchar i nagrody dla wszystkich drużyn biorących udział w turnieju wręczył przewodniczący Rady Gminy dziękując zawodnikom za sportową postawę i spokojną miłą atmosferę w jakiej toczyła się impreza. Organizator gmina Będzino zabezpieczył dla wszystkich uczestników zawodów /zawodników i kibiców/ gorący poczęstunek w postaci kiełbasek, kawy, herbaty i napojów chłodzących.

Realizacja zadania odbyła się w ramach projektu „Sport to zdrowie - cykl imprez sportowo-rekreacyjnych na terenie Gminy Będzino”, projekt dofinansowany ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w ramach działania 413 Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju dla małych projektów.



## Dzień Kobiet w Gminie Będzino

7 marca 2014 r. w sali widowiskowej GOK w Będzinie z inicjatywy Rad Sołeckich Będzina, Łekna, Kiszkowa, Skrzyszewa, Słowienkowa, OSP w Będzinie oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Będzinie odbyła się impreza z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet, w której uczestniczyło prawie 200 pań z terenu całej gminy.

Podczas uroczystości wójt gminy Henryk Broda złożył życzenia wszystkim kobietom, a następnie wraz z przewodniczącym Rady, radnymi, sołtysami z Będzina i Łekna oraz strażakami z OSP Będzino zostało wykonane gromkie sto lat dla pań zgromadzonych na sali. Następnie wójt wspólnie ze strażakami z jednostki OSP w Będzinie wręczył każdej z pań kwiaty, czekolady oraz kartki z życzeniami wykonane w placówkach kultury. Podzielony został również piękny i bardzo smaczny tort ufundowany przez przewodniczącego Rady Gminy w Będzinie Andrzeja Nożykowskiego. W trakcie spotkania Elżbieta Góral - radna Rady Powiatu ufun-

dowała, jak również i przeprowadziła zabawę, podczas której każda z pań mogła wylosować dla siebie drobny upominek. Dla uczestniczek spotkania przygrywał zespół muzyczno-wokalny „Radek & Paula” z Koszalina oraz zespół „Kwiaty polskie” z Tymienia.



## Gmina wzmocni współpracę z organizacjami

**Gmina Będzino chcąc zwiększyć zakres współpracy pomiędzy samorządem a organizacjami pozarządowymi przystąpiła do udziału w projekcie pn. „Współpraca z III sektorem - standardem zachodniopomorskich samorządów”.**

Pierwszym z elementów cyklu działań wzmacniających współpracę pomiędzy samorządem a organizacjami pozarządowymi będzie wspólne uczestnictwo tych grup w szkoleniu obejmującym tematykę zasad modelowania i wzmacniania współpracy. Przez najbliższy rok przedstawiciele środowiska samorządowego i pozarządowego będą wzmacniać system wspierania inicjatyw obywatelskich oraz integrować III sektor, czyli działające na obszarze gminy m.in. stowarzyszenia, jednostki OSP i kluby sportowe.

W ciągu najbliższych dwóch miesięcy w gminie zostanie przeprowadzone badanie mające na celu określenie obecnego poziomu współpracy pomiędzy stronami. Zdiagnozowanie braków oraz silnych stron współpracy będzie podstawą do opracowania działań służących lepszemu funkcjonowaniu organizacji i tworzenia warunków do społecznej aktywności.

Projekt realizowany jest przez Koszalińskie Centrum Wspierania Inicjatyw Społecznych i Samorządu Województwa Zachodniopomorskiego, ze środków otrzymanych z Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet V Dobre rządzenie. Więcej informacji na temat projektu można uzyskać na stronie [www.kcwis.org.pl](http://www.kcwis.org.pl)

## Podtrzymujemy tradycję - żegnamy zimą

21 marca 2014 r. zgodnie z kalendarzem ponad stuosobowa grupa dzieci ze świetlic wiejskich i domów kultury z terenu naszej gminy wzięła udział w pożegnaniu zimy i przywitaniu wiosny. Wcześniej poszczególne świetlice przygotowały swoje marzanny z patyków, słomy, trzciny bibuły i sznurków a jury oceniło najciekawszą i najbardziej oryginalną. Następnie w długim barwnym korowodzie z muzyką i śpiewem w strojach ludowych a także w przebraniach z pomalowanymi twarzami oraz kukłami symbolizującymi marzanny uczestnicy przemaszzerowali przez miejscowość Strachomino wzbudzając żywe zainteresowanie wśród



mieszkańców i udali się nad rzeczkę. Tam po zapoznaniu się z tradycją „Topienia marzanny” kukły zostały podpalone i utopione w strumieniu żegnając definitywnie zimą i witając wiosnę. W dalszej części imprezy zaprezentował się młody zespół pieśni i tańca „Kalina” działający przy świetlicy w Strachominie, odbył się konkurs ekologiczny o wiosnę oraz ogłoszono wynik konkursu na najciekawszą „Marzannę”. Według jurorów była to kukła zrobiona przez świetlicę w Strachominie. Wszyscy uczestnicy mogli sobie upiec kiełbaski w ognisku, a kto chciał dostał kiełbaskę z grilla oraz napoje chłodzące. Dziękujemy świetlicy w Strachominie za przygotowanie imprezy, wspaniałą atmosferę a także wszystkim rodzicom i młodzieży za pomoc w organizacji i jej sprawnym przeprowadzeniu.

## Dzień Sołtysa

11 marca na ostatniej sesji Rady Gminy, obchodzono przypadający w tym dniu Dzień Sołtysa. Z tej okazji, na sesję zawiązał senator RP Piotr Zientarski, który wraz z wójtem Henrykiem Brodą oraz przewodniczącym Rady Gminy Andrzejem Nożykowskim złożyli życzenia sołtysom, podziękowali im za współpracę i pracę na rzecz ich sołectw, wręczyli kwiaty i okolicznościowe pisma gratulacyjne oraz upominki w postaci parasoli z logo gminy. W gminie Będzino jest 24 sołtysów, z czego większość bo aż 14 to kobiety. Są bardzo aktywni, mobilizują mieszkańców sołectw do tego, aby upiększali swoje miejscowości, organizowali wspólne imprezy, integrowali się itd.





## Teatrzyk kukielkowy z okazji Dnia Kobiet

W świetlicy wiejskiej w Laskach Koszalińskich 8 marca odbyło się spotkanie z okazji Dnia Kobiet. Dzieci i młodzież pod okiem opiekuna świetlicy przygotowały dla Pań z Lasek i Kołtowa miłą niespodziankę w postaci premiery teatryku kukielkowego. Wystawiona została sztuka pt. „Kopciuszek”. Własnoręcznie wykonane kukielki oraz scenografia zrobiły na



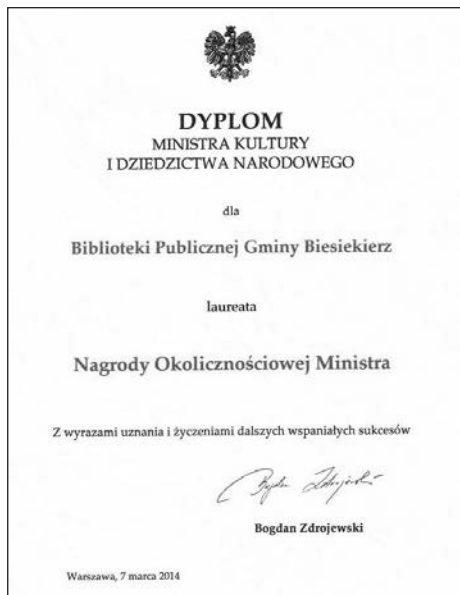
paniach ogromne wrażenie. Aktorzy otrzymali gromkie brawa, a sołtys Lasek Koszalińskich wręczyła im słodycze. Kolejną atrakcją był występ grupy artystycznej z recitalem utworów z lat 60-tych. Znane teksty piosenek zachęcały do wspólnego śpiewania. Miłym akcentem było złożenie życzeń i wręczenie kwiatów wszystkim paniom przez sołtysa z Kołtowa.

**Opiekun świetlicy  
w Laskach Koszalińskich  
Agnieszka Boniecka-Chmurzyńska**

## Biblioteka w gronie dziesięciu nagrodzonych placówek

Z radością zawiadamiamy, że Biblioteka Publiczna gminy Biesiekierz została uhonorowana nagrodą ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego za upowszechnianie czytelnictwa.

7 marca w Pałacu Rzeczypospolitej odbyło się uroczyste wręczenie nagród Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług dla promocji czytelnictwa oraz prezentacja najnowszych wyników badań stanu bibliotek publicznych w Polsce.



## Gminny Turniej Wiedzy Pożarniczej

13 marca w Szkole Podstawowej w Świeminie odbył się Gminny Turniej Wiedzy Pożarniczej. Uczestnikami byli uczniowie szkół podstawowych ze Świemina, Biesiekierza i Starych Bielich oraz gimnazjum z Biesiekierza.

Celem turnieju jest popularyzowanie przepisów i kształtowanie umiejętności w zakresie ochrony ludności, ekologii, ratownictwa i ochrony przeciwpożarowej, zasad postępowania na wypadek pożaru lub innego miejscowego zagrożenia oraz historii i tradycji ruchu strażackiego. Po eliminacjach pisemnych i ustnych do reprezentacji naszej gminy w turnieju powiatowym wybranych zostało po dwóch uczestników z każdej grupy wiekowej.

W kategorii szkoły podstawowe: I miejsce Maciej Piechota, II miejsce Angelika Gepert; w kategorii gimnazja: I miejsce Michał Kawe-



cki, II miejsce Alicja Jarząbek.

Turniej powiatowy odbędzie się 12 kwietnia w Zespole Szkół w Mścicach. Zwycięzcom gratulujemy, a organizatorom i komisji bardzo dziękujemy.

## PLENEROWE SIŁOWNIE FITNESS

W marcu br. wójt gminy Biesiekierz w szcześcińskim Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego podpisał umowę o dofinansowanie projektu „Plenerowa siłownia fitness jako miejsce aktywnego wypoczynku i rekreacji na terenie gminy Biesiekierz”, w ramach którego powstaną dwie siłownie zewnętrzne do ćwiczeń w miejscowości Parsowo oraz Laski Koszalińskie. Projekt zrealizowano ze środków unijnych (z 80% dofinansowaniem w ramach działania 413 Wdrażania lokalnych strategii rozwoju objętego PROW na lata 2007-2013).



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Realizowana operacja przyczyni się do aktywizacji i integracji mieszkańców Gminy Biesiekierz oraz podniesienia jakości życia na obszarach wiejskich. Małe projekty w ramach działania 413 Wdrażania lokalnych strategii rozwoju objętego PROW na lata 2007-2013. Instytucja zarządzająca programem PROW na lata 2007-2013 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



## FERIE W ŚWIETLICACH WIEJSKICH

Jak co roku, każda świetlica gminy Biesiekierz, a mamy ich aż 10, podczas ferii przygotowała wiele atrakcji. Miło można było też spędzić czas w Bibliotece Publicznej gminy Biesiekierz. Codziennie odbywały się różnego rodzaju zajęcia w tym: edukacyjne, sprawnościowe, plastyczne. Do dyspozycji były komputery i konsole gier.

19 lutego w punkcie sportowo-rekreacyjnym w Świeminie goszczono dzieci ze świetlicy z Parsowa. Najmłodzi wspólnie bawili się na sali gimnastycznej. 24 lutego w świetlicy wiejskiej w Laskach Koszalińskich odbyła się zabawa z językiem angielskim metodą Dramy i Animacji. O tym, że nauka bywa zabawą przekonała nas Marta Mischor-Jobda, która poprowadziła zabawę. Dzieci wraz z opiekunami ze świetlic ze Świemina, Kraśnika Koszalińskiego, Warnina i Parsowa wyjechały na basen do kompleksu sportowo-rekreacyjnego „Millenium” w Kołobrzegu. 24 lutego gościliśmy w Bibliotece Publicznej gminy Biesiekierz teatr Akademia Wyobraźni z Wrocławia. Ta nowoczesna grupa teatralna skupiająca absolwentów kulturoznawstwa, polonistyki oraz animatorów kultury pokazała dzieciom przedstawienie kukielkowe pt.: KSIĘŻNICZKA NA ZIARNKU GROCHU.

Ferie w świetlicy w Kraśniku Koszalińskim upłynęły pod znakiem wspólnej zabawy i zajęć. Organizowano konkursy, w których brała udział liczna grupa dzieci. Jednym z nich był konkurs pod nazwą „Malowanie plasteliną”. Świetlicę odwiedziła



również pani Marcelina – pedagog, która poprowadziła wspólną zabawę wraz z rodzicami.

25 lutego w świetlicy wiejskiej w Laskach Koszalińskich gościliśmy Jana Kowalskiego, który jest Pszczelarzem. Pan Pszczelarz z ogromną pasją, miłością i z wielkim oddaniem opowiadał o pszczołkach, każde dziecko mogło przymierzyć kombinezon pszczelarski, obsłużyć podkurzacz tzw. zadymiarkę. Dodatkowo każdy z uczestników otrzymał pszczołkę z wosku i degustował miód z pasieki Jana Kowalskiego.

Nie mogło również podczas ferii zabraknąć wyjazdu na lodowisko - 26 lutego dzieci i młodzież ze świetlic wiejskich w Laskach Koszalińskich, Starych i Nowych Bielicach oraz Parnowie wyjechały na koszalińskie lodowisko.

W ostatnim dniu ferii zimowych, 28 lutego 2014 r., w świetlicy w Laskach Koszalińskich dla dzieci i młodzieży zorganizowano ognisko i dyskotekę.



## W Bobolicach ROcK zaczyna się od wiosny!

„ROcK zaczyna się od wiosny!” pod takim tytułem w boboliczkiej sali koncertowej MGOK zorganizowano wydarzenie muzyczne, w którym wystąpiły 4 miejscowe zespoły. 21 marca 2014 r. popisy swoich umiejętności zaprezentowały:

„The P.Eatless”, czyli covery Beatles’ów w wykonaniu nauczycieli WF z boboliczkiego gimnazjum wraz z uczniem w składzie: Jacek

Szugalski (bas, śpiew), Bogdan Kuropatnicki (gitara, śpiew), Dawid Olearczyk (gitara, śpiew) i Tomasz Piskorowski (perkusja);

„Krótkie Spięcie” - młodzi, utalentowani, z przepięknie dziewczęcym, rockowym pazurem. Covery znanych utworów rockowych takich zespołów jak m.in.: AC/DC, Bank, Hapypasad czy Eagle Eye Cherry, w składzie: An-

tonina Janik (gitara, śpiew), Daria Pajączek (śpiew), Patryk Olearczyk (gitara), Filip Janik (bas), Tomasz Piskorowski (perkusja);

„Keja”, czyli „morskie opowieści” i nie tylko... Kraina muzyki łagodnej, śpiewanej z pasją i sentymentem w składzie: Izabela Helman (gitara, śpiew), Karolina Olearczyk (śpiew), Janusz Karpiński (gitara, śpiew), Dawid Olearczyk (bas, śpiew);

„KROKI”, czyli... Każdy utwór, a nawet pojedynczy dźwięk to 1 krok bliżej do muzycznego Edenu – nawet jeśli wyimaginowanego... w składzie: Tomasz Jabłoński (perkusja), Kamil Kustrzycki (bas), Tomasz Grześkowiak (gitara solowa), Dawid Olearczyk (gitara, śpiew).

Pomysłodawcą całej imprezy był Dawid Olearczyk, ale jej zorganizowanie to już zasługa wszystkich biorących w niej udział – włącznie z przybyłymi słuchaczami, którzy dowiadywali się o niej drogą „pantoflową”.

Impreza nie doszłaby jednak do skutku wcale, gdyby nie uprzejmość i zgoda Dyrektora MGOK w Bobolicach, pana Krzysztofa Sitarza, za co raz jeszcze – DZIĘKUJEMY!

O tym jak było – najlepiej „mówią” zdjęcia – nam pozostaje tylko mieć nadzieję, że ten pierwszy raz nie będzie ostatnim!

**Organizatorzy**



## Morsy z regionu zakończyły sezon na Rajskiej Plaży

**Na Rajskiej Plaży w Poroście, pojawiły się morsy z Darłowa, Koszalina, Kołobrzegu, Bobolic i innych miast z naszego województwa. Ponad 200 morsów stanęło nad jeziorem, aby po raz ostatni w tym sezonie zanurzyć się w zimnej wodzie.**

Impreza rozpoczęła się częścią oficjalną, którą rozpoczął Pan Kazimierz Stoltzman Wiceprezes Klubu Morsa Posejdon w Koszalinie. Następnie głos zabrała Burmistrz Bobolic Pani Mieczysława Brzozie, która gorąco i serdecznie wszystkich powitała. Głos zabrał również inny wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego Andrzej Jakubowski, który sam także jest morską i dzisiaj ze wszystkimi fascynatami zimnych kąpiel przez prawie 30 minut kąpał się po raz ostatni, a także Starosta Koszaliński Pan Roman Szewczyk.

Nie mogło zabraknąć także symbolicznego palenia, a potem topienia marzanny symbolu odchodzącej zimy. Na stoiskach mieszkańcy Bobolic prezentowali produkty lokalne a na wszystkich przybyłych na Rajska Plażę czekał pyszny poczęstunek w postaci kielbasek z grilla, a także X Jubileuszowego tortu.

Morsy ponarzekały trochę na mijający sezon, według nich zima była za ciepła i nie był to czas dla prawdziwego morsa, wielu z nich stwierdziło również, iż mimo zakończenia sezonu jeszcze na pewno zdąży się wykąpać w najbliższym czasie w chłodnej nadal, bądź co bądź wodzie.





Latem hala pełna atrakcji

# Mecze o punkty

- Tego lata siatkówka opanuje Koszalin - zapowiada Łukasz Bednarek, dyrektor hali widowiskowo-sportowej. W lipcu odbędzie się dwumecz Ligi Europejskiej, a w sierpniu - trzydniowy turniej World Grand Prix - oba z udziałem reprezentacji naszych siatkarek.

Organizacja obu imprez najwyższej rangi to efekt sukcesu organizacyjnego i frekwencyjnego ubiegłorocznego, listopadowego pojedynku naszej drużyny z kadrą Szwajcerek. Komplementów ze strony przedstawiciela siatkarskiej centrali nie brakowało.

- Ukłony wobec prezydenta miasta za zielone światło dla siatkówki i dla dyrektora za hali za

dopięcie wszystkiego organizacyjnie, a owocem zdobytego wtedy zaufania jest to, że teraz lądujemy w Koszalinie z dwiema imprezami znacznie wyższej rangi - powiedział Maciej Tietianiec, dyrektor reprezentacji Polski w siatkówce kobiet.

Kadra Polski najpierw, w dniach 11 - 12 lipca br., rozegra dwumecz z Hiszpanią w ramach Ligi Europejskiej. Publiczność zabawi w przezwach Dj Ucho, sprawdzony wodzirej zachowań kibiców, m.in. rok temu w Koszalinie.

Łukasz Bednarek, dyrektor hali przy ulicy Śniadeckich 4, zapowiada, że miasto nie dołoży ani złotówki. Liczy na pełną 3-tysięczną publiczność w widowni i wpływy z reklam sponsorskich. Kamety

W lipcu 2013 roku w Koszalinie polskie siatkarki wygrały ze Szwajcarkami 3:0 (23, 18, 16) i w dodatkowym rozegranym secie 25:22. Bilety już na trzy dni przed meczem były wyprzedane. Organizatorzy zapewnili także zabawę przy muzyce, bo sztukę kulturalnego doping w świetnym stylu kibicom zaszczylił DJ Ucho, czyli Dariusz Ślęzak, znany z międzynarodowych zawodów w skokach narciarskich i piłce plażowej. Bawili się nawet siatkarki ze Szwajcarii.

na dwumecz to wydatek 80 zł (ulgowo 50 zł), a na jedno spotkanie - 45 zł (ulgowo 30 zł). Dyrektor obiektu zapowiada też tańsze pakiety rodzinne. Sprzedaż wejściówek ruszy w maju. Nieobecni kibice będą mogli obejrzeć transmisje telewizyjne.

- Nie będzie taryfy ulgowej i dodatkowego seta, jak było zeszłego lata - twierdzi prezydent Piotr Jedliński. - To kolejna dobra promocja naszego miasta. Cieszy, że sezon wakacyjny w hali nie będzie martwy.

W tej grupie 1. rundy Ligi Europejskiej Polska i Hiszpania mają za rywali także Grecję i Niemcy. Nie jest znany, poza naszą reprezentacją, skład kolejnych zawodów o punkty w koszalińskiej hali. W dniach 15-17 sierpnia br. potrwa finał 2. dywizji World Grand Prix. Grają 4 drużyny narodowe, ale tylko najlepszy zespół awansuje do finałowych rozgrywek w Tokio.

To nie koniec emocji sportowych w Koszalinie. 29 sierpnia w hali polscy koszykarze z Luksemburgiem stoczą mecz eliminacyjny do mistrzostw Europy. Temu wydarzeniu ma towarzyszyć impreza dla najmłodszych adeptów basketu.

**Tekst i fot. (m)**



Strzelanina i mocne sceny pod Archiwum

## Nieźломni kontra „bezpieka”

**2 marca 2014 roku, godzina 15, przed budynkiem koszalińskiego Archiwum gęstnieje tłum widzów przybyłych na widowisko historyczne - inscenizację zdobycia owianej ponurą sławą siedziby Urzędu Bezpieczeństwa i odbicie więzionych żołnierzy podziemia niepodległościowego. Koszalinianie szczerze (nie brakowało przyjezdnych z regionu) wypełnili podwórze, zabierając dzieci, dla których strzelanina i dynamicznie zmieniająca się akcja stanowiła nie lada atrakcję. Zresztą i dorośli mieli się czym emocjonować za sprawą wartko przebiegających zdarzeń i malowniczej scenerii.**

Partyzanci użyli fortelu, bez którego oprowadzenie umocnionego gmachu byłoby raczej niemożliwe. Rzekomo wzięci do niewoli bojownicy wraz z eskortą w ubekich mundurach zaskoczyli załogę. Po krótkiej, choć gwałtownej kanonadzie role diametralnie się zmieniły. „Ubowcy” skapitulowali, a żołnierze wyklęci zniszczyli dokumenty, zabrali broń, zawiesili polską flagę i tą samą ciężarówką odjechali.

Koszalinianie już na dobre zasmakowali w takich inscenizacjach (w ubiegłym roku obejrzelśmy sceny odbijania więźnia z transportu UB). Teraz przyszła pora na szturm obiektu bezpieczki będącego jednocześnie aresztem dla przetrzymywanych bojowników podziemia. Nie były to rekonstrukcje oparte na autentycznych wydarzeniach, ale tak mogły przebiegać.

Robiły wrażenie efekty pirotechniczne. Strzelano zewsząd z broni lekkiej i cięższej, karabinów, pistoletów, broni maszynowej, a nawet z granatów. Sypały się szyby, jeździły

motocykle. Słychać było komendy, przekleństw, postugiwano się językiem bynajmniej nie salonowym, wtedy jednak używam.

Z jednej strony uzbrojeni funkcjonariusze reżimu komunistycznego, z drugiej żołnierze nieźломni z Wileńskiej Brygady Armii Krajowej majora Szendzielarza - „Łupaszki”, ze szwadronu Badochy „Żelaznego”, z którym często współpracowali żołnierze BOA (Bojowy Oddział Armii z Bobolic). To oni byli autorami starannie zaplanowanej i perfekcyjnie przeprowadzonej



konfiskaty pieniędzy w koszalińskim Banku Rolnym (budynek dawno zniknął z krajobrazu Koszalina) oraz podobnej akcji zatrzymania pociągu na linii Koszalin - Białogard z rekwizycją przewożonych pieniędzy. Szwadrony „Łupaszki” zwłaszcza na terenach Podwiśla, Gdańskiego i Olsztyńskiego szybko się przemieszczając wojskowymi środkami transportu rozbiły posterunki milicji, zdobywały broń, likwidowały agentów i kapusiów.

Kulminacja tych działań przypadła na wios-

nę i lato 1946 roku. W ten sposób żołnierze nieźломni przeciwstawiali się kłamstwu propagandy komunistycznej twierdzącej, że partyzanci kryją się tylko w lasach i strzelają z za węgla do niewinnych cywili. Walka podziemia z komunistami toczyła się także wokół referendum 3 razy tak z 30 czerwca 1946, którego wyniki zostały sfałszowane, podobnie jak późniejsze wyniki wyborów do sejmiku ustawodawczego w styczniu 1947 roku.

Brawa dla organizatorów widowiska, którymi były: Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej, Grupa Motomilitary Młody i Stary, Grupa Rekonstrukcji Historycznej Gryf, Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana oraz koszalińskie Archiwum Państwowe. Reżyser widowiska Mirosław Piekarski z Grupy Military Młody i Stary. Widowisko sfinansował prezydent Koszalina. Dla publiczności przygotowano także w pomieszczeniach archiwum znakomitą wystawę poświęconą powstaniu styczniowemu, która chętnie z tej okazji skorzystała (tytuł ekspozycji: „Śmierć jedynym zwycięzcą, chwała zwyciężonym”).

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest świętem państwowym od 1 marca 2011 roku. W Polsce cieszy się coraz większym zainteresowaniem, a pamięć pomordowanych żołnierzy niepodległości i wolności jest czczona już powszechnie. Podobnie w Koszalinie. Cieszy zwłaszcza duży udział młodzieży, która spontanicznie uczestniczy w inscenizacjach i oddaje cześć swoim bohaterom. Wyklęci za życia, lżeni, opluwani przez komunistyczną propagandę, byli nazywani bandytami i pacholkami reakcji. Chowani w bezimiennych mogiłach dziś dopiero odnajdywani, odzyskują chwałę i uznanie, są przywracani swoim rodzinom. To im się należy - za obfitą daniną krwi, bezprzykładne bohaterstwo. Jest to ich wielki zwycięstwo z za grobu.

**(jer)**

**Fot. Zbigniew Piłat**



## Podziękowanie na billboardach

# Wsparcie i pomoc bezcenne

Na ulicach Koszalina, Słupsku, Kołobrzegu, Szczecinka, Świdwina czy Manowa pojawiły się billboardy o treści: „Solidarni z Ukrainą. Dziękujemy”, a tło mapa Polski i Ukrainy.

- W ten sposób Zarząd Koszalińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Koszalinie pragnie podziękować wszystkim, którzy wspierali i nadal wspierają proces demokratycznych zmian na Ukrainie, proces integracji z Unią Europejską oraz pomoc dla Majdanu w Kijowie - stwierdził Roman Biłas, przewodniczący organizacji. - To właśnie materialne wsparcie z regionu Pomorza Środkowego, jako jedna z pierwszych form pomocy zagranicznych, dotarło na Ukrainę.

Przypomnijmy. W ciągu minionych miesięcy z Koszalina były wysłane dwa transporty pomocy dla potrzebujących. Najpierw manifestującym na Majdanie w Kijowie przekazano ok. 4 ton żywności, odzieży, a sztabowi - ok. 20 tys. zł na potrzeby organizacji protestu. Druga pomoc wyjechała trzema autami, w których było

ok. 10 ton żywności, materiałów opatrunkowych, ciepłej odzieży, śpiworów i koców, a dotarła do Przemyśla, skąd została dostarczona

przez grupy wolontariuszy na Majdan. Zbiórka centralna była prowadzona w Koszalinie, a pomoc docierała od Szczecina do Elbląga. Ostatnio zostało zebranych ponad 1100 podpisów pod petycją o pilne wprowadzenie sankcji dla byłych władz Ukrainy i obecnych władz Rosji.

Autorem koncepcji i sponsorem akcji jest firma Ad.Media Consulting z Koszalina. (m)



Zarząd Koszalińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Koszalinie uznał, że wielomiesięczna akcja pomocy wymaga specjalnych podziękowań.

Spada drastycznie liczba kandydatów do dziewięciu gimnazjów w Koszalinie. Trwa nabór do tych szkół, a sześcioklasiści mogą przebieierać w ofertach. W II Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego z powodzeniem zorganizowano III Targi Gimnazjalne.

Przez halę „Bronka” w ciągu ponad dwóch godzin targów przewinęli się uczniowie szkół podstawowych, ich rodzice i opiekunowie. Gości było wielu. Czy wyszli zadowoleni ze złożonej im oferty?

- Teraz to mam jeszcze większy mętlik w głowie - powiedział pan Władysław, który przyszedł wybrać gimnazjum dla swojej córki. Nazwy szkoły nie zdradził.

Tym razem głównie uczniowie placówek zachęcali do zapoznania się z propozycją edukacyjną dziewięciu koszalińskich gimnazjów. Trzeba dodać, że także z ofertą zapewniającą należy rozwój zainteresowań, np. artystycznych, językowych czy sportowych.

Walka o ucznia nie dziwi. W Koszalinie do gimnazjów uczęszcza 2864 uczniów. Co roku ubywa kandydatów z grona absolwentów szkół podstawowych. Obecnie prowadzony nabór obejmuje 752 takich osób, czyli dokładnie stu mniej niż rok wcześniej, gdy cztery lata temu było to 884 kandydatów.

Tekst i fot. (m)

## Targi gimnazjalne

# Walka o uczniów



- To naprawdę fajna szkoła - przekonywali zwiedzających uczniowie z Gimnazjum nr 11 im. Lotników Polskich.

## Orkiestrowi rekordziści i sojusznicy

# Rodzinne kwestowanie

235 tysięcy 345 złotych 22 grosze - tyle ubierali wolontariusze podczas styczniowego 22. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP) w Koszalinie. Finałem akcji były podziękowania instytucjom i osobom, które wydatnie wsparły organizację imprezy.

Najbardziej uhonorowana, dyplomami i gadżetami WOŚP, była rodzina Górnych. 9-letnia Julia, na co dzień uczennica Szkoły Muzycznej w klasie fortepianu, przyniosła do koszalińskiego sztabu Orkiestry aż 5 tys. 113 zł 72 gr. Jej 3 lata starszy brat Szymon, uczeń Katolickiej Szkoły Podstawowej, zbierał 4 tys. 64 zł i 93 gr. Oboje byli najbardziej

efektywnymi wolontariuszami podczas koszalińskiego finału.

- Kwestujemy zawsze rodzinie razem z mamą Małgorzatą i tatą Krystianem - powiedział Szymon Górny. - Tak robimy od kilku lat, bo chcemy pomóc chorym dzieciom. Tegoroczny wynik to wcale nie nasz rekord, bo dwa lata temu zbieraliśmy z siostrą do puszek ponad dziesięć tysięcy złotych.

Tegoroczny wynik WOŚP będzie trudny do pobicia. Warto przypomnieć, że poprzednie najlepsze osiągnięcie to 219 tys. zł w puszkach od wolontariuszy z Koszalina i okolic.

Tekst i fot. (m)



Rekordziści koszalińskiego finału akcji Jerzego Owsiaaka. W tym roku Julia i Szymon Górny razem zebrali blisko 10 tysięcy złotych do puszek WOŚP.





## DZIEŃ PRZYJAŹNI



14 lutego 2014 r. w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie dzieci z Oddziału III „Tygryski” wraz ze swoją panią, Magdaleną Padykułą, obchodziły w przedszkolu „Dzień Przyjaźni” pod hasłem: dzień dobrej zabawy, radości i wzajemnej życzliwości. W tym szczególnym dniu przyszli do przedszkola ubrani na czerwono, bo data przypomina o osobach, które kochamy, lubimy.



„Tygryski” opowiedziały, co to znaczy być prawdziwym przyjacielem, w jaki sposób dbać o przyjaciół i okazywać życzliwość innym ludziom. Przedszkolaki wzięły udział w zabawach matematycznych, wspólnie rozwiązywały krzyżówki i tańczyły przy znanych piosenkach. Wszystkiemu przyglądali się zaproszeni na zajęcia rodzice.

Aby przyjaźń kwitła i przetrwała jak najdłużej, musimy ją pielęgnować, dlatego na dowód tego każde dziecko posadziło w doniczce cebulkę swojego kwiatka. Teraz „Tygryski” będą się opiekować i obserwować jak ich roślinki rozkwitają.

## „ŚWIĘTO CZEKOLADY”

14 lutego 2014 r. w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie obchodziliśmy „Święto Czekolady”.

Z okazji święta tego smakołyku dzieci z grupy Krasnoludki” i „Smerfy” poznały historię powstania czekolady, dowiedziały się z czego jest zrobiona, poznały różne rodzaje czekolad oraz ich smaki.

Tego dnia przedszkolaki zrozumiały, że spożywana w dużych ilościach czekolada może szkodzić zdrowiu. Natomiast umiar w jej jedzeniu pozwolił się nam cieszyć dobrym humorem i samopoczuciem.

„Smerfy” degustowały tradycyjne smaki czekolady oraz krem czekoladowy, a następnie pod czujnym okiem pań przygotowały czekoladowe gofry! Natomiast „Krasnoludki” dekorowały czekoladowe babeczki.



# Kajakowy patrol



6 marca 2014 roku uczniowie Szkoły Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie uczestniczyli w projekcie „Krajowy Patrol” realizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej (woj. podlaskie). Projekt promuje aktywną turystykę, postawy prośrodowiskowe i przypomina turystom, wędkarzom i mieszkańcom okolicznych terenów, jak odpowiednio korzystać z dobrodziejstw rzek - to KAJAKOWY PATROL ŚW. FRANCISZKA - II EDYCJA. Ogólnopolski projekt edukacyjny, odpowiadający na problem zanieczyszczenia rzek oraz potrzebę poszerzenia wiedzy nt. ochrony wód i gospodarki wodnej. Projekt będzie trwał do maja 2015 roku.

Inicjatywa projektu narodziła się podczas organizowania spływów kajakowych na rzekach wschodniego Mazowsza. Podczas spływów na kajakowych szlakach, gdzie można było spotykać duże ilości pozostawionych w wodzie i na brzegu śmieci (opony, fragmenty sprzętu AGD, padlinę, plastik, słoiki, puszki i wiele innych). Poprzez realizację projektu postanowiono stawić takiemu zachowaniu czoła. W 2009 roku dzięki poparciu Urzędu Marszałkowskiego Woj. Mazowieckiego zrealizowano pilotażową akcję pt. „Mazowieckie Pogotowie Kajakowe”. Podczas czterech akcji wyłowiono tonę śmieci. Już wtedy było wiadomo, że jest to problem na skalę całej Polski i jednorazowa akcja go nie rozwiąże. W latach 2010-2011 dzięki dofinansowaniu NFOŚiGW zrealizowano I edycję KAJAKOWEGO PATROLU ŚW. FRANCISZKA, podczas której wyłowiono kilkanaście ton śmieci.

Dorota Woźniakiewicz



Na zdjęciu: uczestnicy kajakowego patrolu podczas badania czystości wody.

## Sukces sportowy Szkoły Podstawowej w Rosnowie

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie zdobyli czołowe miejsca w Mistrzostwach ziemskiego powiatu koszańskiego w unihokeju.

W rozgrywanych 6 marca w Suchej Koszańskiej (w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej) zawodach zarówno dziewczęta jak i chłopcy zajęli drugie miejsca w swoich kategoriach. W drużynie dziewcząt wystąpiły: Natalia Korol, Aleksandra Pawlak, Natalia Osowska, Adrianna Korol, Zuzanna Sztandarska, Julia Purcel, Weronika Olesiak. W zespole chłopców: Daniel Mazurek, Jakub Tryniecki, Hubert Żmuda-Trzebiatowski, Kacper Pawlak, Dominik Młodzik, Michał Krawczak, Tobiasz Nowak.



Opiekunem drużyny był nauczyciel wychowania fizycznego Andrzej Maksymiuk.

Opiekun SKS  
Andrzej Maksymiuk

# Nasi w Sejmie. Nie dla polskiej Fukushima!

11 marca, w trzecią rocznicę katastrofy elektrowni jądrowej w Japonii, przedstawiciele władz i rady gminy Mielno uczestniczyli w konferencji pt. „TAK dla demokracji energetycznej. NIE dla polskiej Fukushima”, która odbyła się w Sejmie. Patronat nad spotkaniem objęła wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka.

**Naszą lokalną społeczność reprezentowali: przewodniczący Rady Gminy Krzysztof Chadacz, zastępca wójta gminy Mielno Czesław Zdrojewski, radni Marcin Poraj - Dobrzewski, Leon Rybka, sołtys Mielna Adam Wencewicz, mieszkaniec Gąsek Krzysztof Wieruszewski oraz**



**oczywiście inicjator wyjazdu - radny Wiesław Piątek.**

Posłowie wszystkich partii politycznych, przedstawiciele Greenpeace Polska, Zielonego Instytutu, naukowcy z Japonii rozmawiali m. in. o polityce wobec odnawialnych źródeł energii, o obecnej sytuacji w Fukushima i o potencjalnych konsekwencjach awarii w elektrowni atomowej na przykładzie miejscowości wskazanych przez inwestora (PGE) na tzw. krótkiej liście.

Finał konferencji: Greenpeace zaskarża Program Polskiej Energetyki Jądrowej więcej na <http://czyczy.pl/2014/jadrowa/polska-greenpeace-zaskarza-pp-energetyki-jadrowej/>.

## 5 lat minęło...

I doczekaliśmy się rocznicy! Już od 5 lat Mieleński Ośrodek Sportu i Rekreacji organizuje dla wszystkich chętnych mieszkańców gminy (i nie tylko), cotygodniowe zajęcia sportowo-rekreacyjne pod nazwą „Nordic Walking po mieleńsku”. Właśnie w sobotę, 8-go lutego rozpoczęła się 6 rok naszego spacerowania wzdłuż bałtyckiego brzegu i po leśnych ścieżkach ze specjalnymi kijkami do uprawiania tej popularnej już i dostępnej dla każdego formy aktywności ruchowej. Bez względu na porę roku i panujące warunki atmosferyczne (dla nas zawsze jest p o g o d a), bez względu na liczbę chętnych (zawsze są) i bez względu na poziom zaawansowania (zawsze można się d o s k o n a l i), chodzimy



i chodzić będziemy! Przypominam, że udział w zajęciach jest darmowy, a spotykamy się zawsze w każdą sobotę o godzinie 900 przy pierwszym wejściu na plażę w Mielnie (pomiędzy Florynem, a Meduzą). Zapraszam!

**Instruktor: Tadeusz Jurek**



## Atom do Trybunału

Z inicjatywy wójta gminy Mielno odbyło się robocze spotkanie z przedstawicielami sąsiednich samorządów, przeciwników budowy elektrowni atomowej w Gąskach. – Zaprosiliśmy przede wszystkim prawników, gdyż zależało nam na doradztwie, konsultacjach prawnych – informuje Olga Roszak – Pezała, gospodarz Mielna i jednocześnie koordynator podpisanego w ubiegłym roku Listu Intencyjnego przez dziesięciu wódaty. Tematem przewodnim spotkania było omówienie kwestii skierowania wniosku do Trybunału Konstytucyjnego w przedmiocie zbadania zgodności z Konstytucją RP ustawy o przygotowaniu i realizacji inwestycji w zakresie obiektów energetyki jądrowej oraz inwestycji towarzyszących z 2011 roku.





Eliminacje gminne XXXVII Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej

# Młodzież zapobiega pożarom

18 marca 2014 roku w Zespole Szkół Publicznych w Polanowie odbył się Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej pod hasłem: „Młodzież zapobiega pożarom”.

Patronat nad turniejem sprawowała Ochotnicza Straż Pożarna w Polanowie reprezentowana m.in. przez: prezesa Zenona Dropko, naczelnika Grzegorza Szkołodę, z-cy naczelnika Andrzeja Sznytera, v-ce prezesa Arnolda Potoczniaka, Jana Kłudkowskiego. Strażacy opowiedzieli krótko o historii polanowskiej OSP, zaszczepili w młodzieży zainteresowanie wiedzą przeciwpożarową.

Zakres tematyczny turnieju obejmował: tradycję i historię straży pożarnych, umiejętności i przepisy z zakresu ochrony ludności,

ekologii i ratownictwa, organizację i zadania ochrony przeciwpożarowej, organizację i zadania OSP oraz ich Związku, przyczyny oraz okoliczności powstania i rozprzestrzeniania się pożarów, organizację i prowadzenie akcji ratowniczej, sprzęt ratowniczo - gaśniczy,



instalacje i urządzenia przeciwpożarowe, zabezpieczenia przeciwpożarowe, zasady ewakuacji ludzi i mienia z pomieszczeń na wypadek pożaru, zasady udzielania pomocy przedlekarskiej.

Uczniowie szkół z Polanowa, Bukowa i Żydowa walczyli o pierwsze miejsce w trzech kategoriach wiekowych. I grupa wiekowa: I miejsce - Ewa Kobylska, II miejsce - Zuzanna Stankiewicz, III miejsce - Oliwia Milczanowska. II grupa wiekowa: I miejsce - Damian Lebioda, II - Daniel Stasiak, III - Maksymilian Cebula. III grupa wiekowa: I miejsce - Paweł Strzelecki, II - Mateusz Ryk, III - Bartosz Wilk.

Dodatkową atrakcją były zajęcia prowadzone przez strażaków z Polanowa, podczas których młodzież uczyła się zasad udzielania pomocy medycznej oraz zapoznała się z nowoczesnym wyposażeniem wozu ratownictwa drogowego. Nad całością czuwali organizatorzy: Beata Czajka i Janusz Rygielski.

**Beata Czajka**



## Impreza dla Pań



Liczna grupa pań z gminy Polanów, m.in. z Naclawia i Kościemicy, w przeddzień Dnia Kobiet, przyjęła zaproszenie burmistrza Grzegorza Lipskiego oraz Polanowskiego Ośrodka Kultury i Sportu, który przygotował dla nich okolicznościową imprezę. Panie wysłuchały koncertu Krzysztofa Koniarka i zespołu „Max Bajer”, a także bawiły się wspaniale, śpiewając znane piosenki i śmiejąc się z dowcipów prowadzącego koncert Mieczysława Góry.

**Fot. Jan Stark**

## Ferie, ale czy zimowe?

Czas ferii zimowych dobiegł końca. Wypoczęte dzieci, mają za sobą dwa tygodnie pełne wrażeń. Jak to zwykle bywa, nauczycielki Filialnej Szkoły Podstawowej w Naclawiu zapewniły dzieciom wiele atrakcji. Najpierw był wyjazd do „Smokusia” w Koszalinie, gdzie dzieci szalały i już po dwóch godzinach padały ze zmęczenia. W kolejnym tygodniu wizyta w Multikinie na zabawnej bajce o indykach, pt. „Skubani”. Aż wreszcie wzruszająca wizyta w schronisku dla bezdomnych zwierząt

„Leśny Zakątek” w Koszalinie, gdzie uczniowie podarowali zwierzętom zapas karmy oraz ciepłe koce, a jeden z chłopców przygarnął i obdarzył wielką miłością wybranego pieska. Mamy nadzieję, że znajdzie się więcej tak wrażliwych osób i te biedne stworzenia znajdą w końcu swój dom. Przed nami cztery miesiące ciężkiej pracy, ale dzieci widząc słońce za oknem, już wyczekują wakacji.

**Anna Załęska**  
**Fot. autorki**





## ŚWIĘTO SIANOWSKICH OSADNIKÓW



Dnia 3 marca, już po raz 10, zorganizowano obchody Dnia Osadników Ziemi Sianowskiej. Tegoroczne spotkanie odbyło się pod hasłem: „Animatory sianowskiej kultury”, nawiązując do kulturalnego dorobku mieszkańców Sianowa.

Pierwsi mieszkańcy naszych ziem oraz wszyscy, którzy mają w swojej pamięci wspomnienia o dawnym Sianowie i jego mieszkańcach, zostali zaproszeni do nowo wybudowanego budynku Centrum Kultury w Sianowie. Tegoroczne spotkanie zorganizowali: Burmistrz Gminy i Miasta Sianów, Maciej Berlicki; dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Aleksandra Kowalczyk oraz wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Sianowskiej, Sebastian Bober.

Liczenie przybyłych uczestników spotkania przywitano słodkim poczęstunkiem, a także piosenką Agnieszki Osieckiej, która wprowadziła zebranych w melancholijny nastrój. Uroczystość poprowadził Sebastian Bober. Do wspomnień i opowieści o pierwszych latach na sianowskiej ziemi zachęcono zebranych prezentacją przypominającą kulturalną historię Sianowa, dorobek instytucji działających w tej dziedzinie oraz

wszystkie osoby, które aktywnie uczestniczyły w życiu kulturalnym miejscowości.

O pierwszych latach w Sianowie opowiedzieli m.in.: Leon Ozga, Władysław Świątkowski, Danuta Miller i Barbara Pietraszkiewicz. Wspomniano powstały w 1960 r. i działający do końca lat 90. Sianowski Dom Kultury i jego pierwszą dyrektorkę, Janinę Łagodnicę. Nie zapomniano również o działalności Młodzieżowego Domu Kultury w sferze tanecznej, opowiadając o zdobywających ogólnopolskie i europejskie nagrody formacjach: „Diabliki” Bogumili Cwięki i „Demonki” Tatiany Michalewicz-Filus. Najważniejszą częścią spotkania były jednak nieformalne rozmowy przy stolikach, w trakcie których przy kawie wspomniano dawne czasy.

Imprezę uświetniły występy recytatorskie uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w Sianowie: Danuty Skupińskiej i Eryka Przybysławskiego, którzy zaprezentowali wiersze sianowskiej artystki Anny Piechockiej. Przed zebranymi gośćmi z wierszem „Jeziorek” Anny Piechockiej, wystąpiła również dyrektor Centrum Kultury, jednocześnie zapraszając seniorów do aktywnego korzystania z oferty przygotowanej przez centrum.

## Centrum Sianowa pięknieje

Blisko milion złotych wyda Gmina Sianów na modernizację 12 budynków zlokalizowanych przy ul. Armii Polskiej, Koszalińskiej, Piastów i Plac pod Lipami. Dzięki uzyskanej dotacji z Programu Operacyjnego Ryby obiekty nabiorą nowego wyglądu a sianowianom polepszy się komfort życia.

„Modernizacja Centrum miasta Sianów” to przedsięwzięcie, realizowane przez gminę od ubiegłego roku, które zakłada renowację 12 zabytkowych budynków zlokalizowanych w centrum Sianowa. Zaplanowane zadanie obejmuje prace remontowe dachów, elewacji, stolarki okiennej, drzwiowej oraz prace malarskie. Efektem podjętych działań jest przywrócenie pierwotnego wyglądu centrum miasta przez co zwiększył się standard życia mieszkańców.

Inwestycja nie doszłaby do skutku gdyby nie skuteczność gminy w aplikowaniu o dostępne na rynku środki unijne. Dzięki staraniom gminy do Sianowa trafiło 710 tys. zł z Programu Operacyjnego RYBY (71% wartości zadania). Przedsięwzięcie stanowi I etap modernizacji sianowskiego rynku. W kolejnych latach, przy współpracy ze wspólnotami mieszkaniowymi renowacji będą poddawane inne obiekty.

**Tomek Tesmer**



Obiekty poddane renowacji w roku 2013: ul. Armii Polskiej 19, ul. Armii Polskiej 30, ul. Plac pod Lipami 3, ul. Plac pod Lipami 5, ul. Plac pod Lipami 7. Obiekty poddane renowacji w roku 2014: ul. Armii Polskiej 4, ul. Armii Polskiej 12, ul. Armii Polskiej 31, ul. Koszalińska 8, ul. Koszalińska 9, ul. Koszalińska 16, ul. Piastów 10.

## GALA PIŁKI NOŻNEJ I RĘCZNEJ

Dnia 9 marca br. na hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2 w Sianowie odbyła się po raz pierwszy Gala Piłki Nożnej i Ręcznej.

W niecodziennym wydarzeniu sportowym łączącym zmagania sportowe w piłce nożnej i ręcznej udział wzięły dwa zespoły: piłkarki Energi AZS Koszalin na co dzień grające w superlidze piłki ręcznej i piłkarki nożne II ligowego UKS Victoria SP 2 Sianów.

W pierwszej części spotkania rozegrano mecz piłki nożnej, który zakończył się niespodziewaną przegraną drużyny z Sianowa. Dziewczyny z Energi AZS Koszalin wygrały 7:3, mimo iż zespół Victorii wsparł Burmistrz Maciej Berlicki, były piłkarz Gwardii Koszalin. Największą ilość bramek zdobyła Sylwia Lisewska z koszalińskiego zespołu.

W meczu piłki ręcznej koszalinianki bezkompromisowo wygrały 12:2, nie pozostawiając szans dziewczętom z Sianowa. Dodatkowo w ostatniej części spotkania zorganizowano pokazowy mecz piłkarek ręcznych, który zakończył się wynikiem 16:16. Uwieńczeniem spotkania było wręczenie pucharu drużynie Energi AZS Koszalin przez Burmistrza Macieja Berlickiego w towarzystwie Joanny Czerwińskiej, Przewodniczącej Rady Miejskiej w Sianowie i Przemysława Ostrowskiego, Wicedyrektora SP 2 Sianów. Nagrodę rzeczową otrzymała Sylwia Lisewska z drużyny koszalińskiej, zdobywczyni największej liczby bramek.

Warto dodać, że w trakcie Gali nie zabrakło także występów artystycznych uczennic Szkoły Podstawowej nr 2 w Sianowie oraz konkursów dla zgromadzonej w hali publiczności, która zdobyć mogła karnety na mecze Energi AZS. Pamiętano także o obchodzonego dzień wcześniej Dniu Kobiet i podarowano kwiaty zawodniczkom biorącym udział w zmaganiach.

Organizatorzy: Urząd Gminy i Miasta w Sianowie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Sianowie, PGK Koszalin, Energia AZS Koszalin, UKS Victoria S.P. 2 Sianów, wspólnie potwierdzają, że impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem i niewątpliwie warto w przyszłości zorganizować kolejną edycję Gali.



## Będą nowe mieszkania socjalne

Jeszcze w bieżącym roku rozpoczną się prace przy budowie obiektu wielorodzinnego, w którym powstanie 11 mieszkań socjalnych dla mieszkańców gminy Sianów. Budowa możliwa będzie dzięki pozyskaniu środków z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Aktywność Gminy Sianów na rynku środków pozabudżetowych spowodowała, iż możliwie będzie w bieżącym roku rozpoczęcie prac nad budynkiem z mieszkaniami socjalnymi dla 11 rodzin. W ramach ogłoszonego konkursu przez Bank Gospodarstwa Krajowego, Gmina Sianów pozyskała 375 000 zł z przeznaczeniem na budowę nowego obiektu, który powstanie przy ul. Ogrodowej w Sianowie. Zgodnie z zaplanowanym harmonogramem prace budowlane powinny rozpocząć się już w sierpniu bieżącego roku.

Średnia powierzchnia mieszkań, które powstaną w ramach zadania wynosić będzie 42,07m<sup>2</sup>. Łączna powierzchnia użytkowa obiektu to 462,80 m<sup>2</sup>. Planowany termin zakończenia prac to czerwiec 2016 r.

**Tomek Tesmer**

**BANK  
GOSPODARSTWA  
KRAJOWEGO**



# Inwestycje drogowe w Świeszynie

19 marca 2014 r. w Starostwie Powiatowym w Koszalinie wójt Gminy Świeszyno – Ryszard Osiowy złożył podpis pod umową opiewającą na 170 tys. zł. na dofinansowanie II etapu remontu drogi w miejscowości Włoki. Dotację przyznał marszałek województwa zachodniopomorskiego z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

Pierwszy etap inwestycji został zakończony i oddany w listopadzie ubiegłego roku. Był to odcinek o długości 1921 m a dofinansowany wówczas kwotą 366 tys. zł.

Aktualnie w Gminie Świeszyno trwa inna, wielka inwestycja drogowa – przebudowa drogi wojewódzkiej nr 167 – od miejscowości Konikowo do skrzyżowania z drogą do Zegrza Pomorskiego. Prace na niemal całej trasie są w zaawansowanym stadium budowy. W ramach inwestycji przebudowywana jest droga, powstanie ciąg pieszo-rowerowy, wykonane zostaną nowe zatoki i przystanki autobusowe oraz przebudowane przepusty. Termin oddania tego 12-kilometrowego odcinka to 15 listopada 2014 roku. Cała inwestycja będzie kosztowała 29 mln. zł. 25 mln z tej kwoty pochodzi z unijnej dotacji – z Regionalnego Programu Operacyjnego 2007–2013, a kwota 1 mln zł pochodzi z budżetu Gminy Świeszyno.



Wicemarszałek Jarosław Rzepa i wójt Ryszard Osiowy podczas podpisywania umowy.

Na 2015 rok, jak zapowiedział na konferencji prasowej prezydent Koszalina Piotr Jedliński, planowana jest przebudowa odcinka drogi 167 w granicach administracyjnych

miasta – od miejscowości Konikowo do ronda z ulicą Połczyńską.

**Tekst: Jacek Marcinkowski  
O sprawie piszemy także na str. 2**

## Szkoła Podstawowa w Dunowie z nagrodami od MEN!

**Uczniowie Szkoły Podstawowej w Dunowie wzięli udział w konkursie fotograficznym „Ćwiczyć każdy może”. Konkurs zorganizowany w ramach programu „Rok szkoły w ruchu”, którego organizatorem jest Ministerstwo Edukacji Narodowej.**

Zadaniem konkursu było pokazanie różnych form aktywności fizycznej w szkole i w oddziale przedszkolnym. 10 marca 2014 r. do szkoły dotarła wiadomość, że zarówno zdjęcia szkolne, jak i oddziału przedszkolnego uzyskały wyróżnienie!

Nagrodami w konkursie były pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe: piłki, nośniki pamięci USB, długopisy, ołówki, kredki,



latarki, bidony, skakanki z licznikiem, kompas, stopery, notatniki, „zośki”.

Zajęcia z wychowania fizycznego przeprowadziły: Małgorzata Śmiałkowska i Iwona Moszyńska - obie panie w zakresie szkoły podstawowej oraz Ewa Szymkowitz - nauczycielka w oddziale przedszkolnym. Zdjęcia na konkurs wykonała i przygotowała Agata Zglinicka. Prace mogły mieć charakter grupowy lub indywidualny i pokazywały, że zajęcia z wychowania fizycznego mogą być atrakcyjne dla uczniów.

**Tekst i zdjęcie: Agata Zglinicka**

## Biblioteką roku 2013 - biblioteka w Świeszynie!

Z radością informujemy, że Biblioteka Publiczna Gminy Świeszyno zdobyła tytuł „Biblioteki Roku 2013 Województwa Zachodniopomorskiego”!

Organizatorem corocznego konkursu jest Książnica Pomorska w Szczecinie.

Tytuł przyznaje się za osiągnięcia w pracy biblioteki, m.in. za organizację imprez, spotkań i innych wydarzeń kulturalnych dla lokalnej społeczności, promocję czytelnictwa, komputeryzację i informatyzację, ofertę zbiorów, estetykę oraz współpracę z innymi instytucjami.

Przyznanie tytułu Biblioteki roku to dla świeszynskiej biblioteki ogromne wyróżnienie!

Od 2013 roku biblioteka działa w wyremontowanej siedzibie, z kompletnie nowym wyposażeniem i nowymi pomieszczeniami. W skład biblioteki wchodzi obecnie: sala multimedialna z 6 komputerami dla Czytelników i stanowiskiem bibliotekarza, część biblio-

teczna z księgozbiorem, sala dla najmłodszych z niskimi półkami, stolikiem, pufami i zabawkami oraz pomieszczenie do opracowywania zbiorów. Z roku na rok przybywa

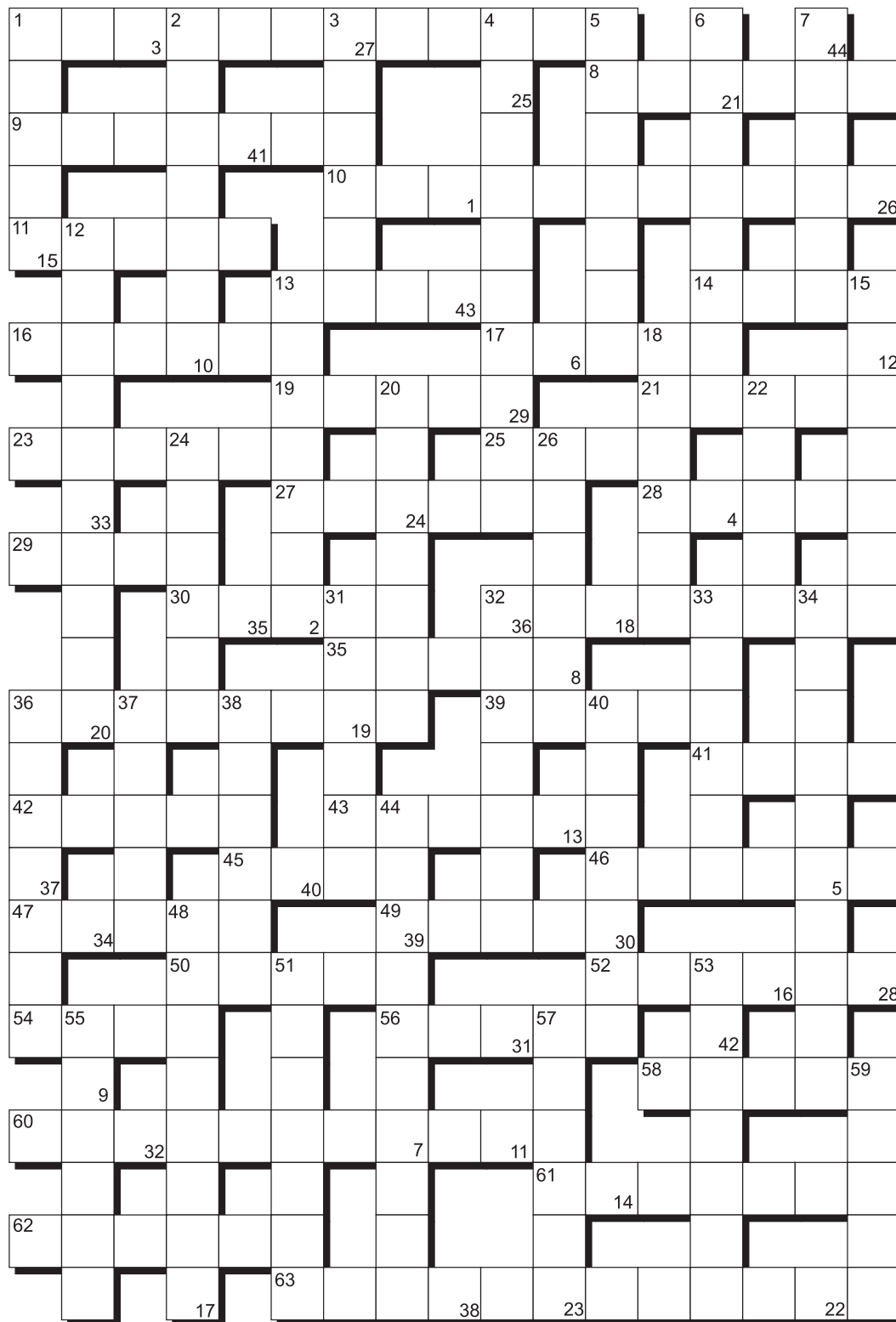
tej instytucji Czytelników i wypożyczeń, co w tych czasach, kiedy książka jest w odwrocie, jest niebywałym wyczynem!

**Tekst i zdjęcie: Natalia Pionke**



# KRZYŻÓWKA Z SENTENCJĄ

Rozwiązaniem krzyżówki jest sentencja Aleksandra Dumas. Jej treść utworzą litery z pól ponumerowanych dodatkowo, uporządkowane od 1 do 44. Życzymy przyjemnego rozwiązywania!



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
35	36	37	38	39	40	41	42	43	44							

**Poziomo:**

- 1) wmawia w siebie urojone choroby.
- 8) zwierzę żyjące w bystrzych, chłodnych potokach.
- 9) jeden z nałogów.
- 10) ekwiwalent, odpowiednik.
- 11) chandra, nuda, apatia.
- 13) mieszkanie dla żon sultana.
- 14) płacą nim w Iranie.
- 16) maże się z byle powodu.
- 17) najstarsza era; archaik.
- 19) część rękojeści miecza; garda.
- 21) przyrząd gimnastyczny.
- 23) bieganina, harmider.
- 25) imię Austen, pisarki.
- 27) pierwiastek o l.atom. 73.
- 28) ostatni etap w grze w brydża.
- 29) uderzają w brzeg morza.
- 30) okienna albo wystawowa.
- 32) wytwórnia wędlin.
- 35) lina zakończona pętlą; lasso.
- 36) czasem z dziurą na pięcie.
- 39) gładka powierzchnia jeziora.
- 41) drzewo z Czarnolasu.
- 42) wykreowany wizerunek publiczny np.aktora.
- 43) akcyjna albo z o.o.
- 45) 1/1000 kilometra.
- 46) podglądali Zuzannę w kąpeli (na obrazie Rembrandta)
- 47) małe plamki na lamparce.
- 49) zabronienie komuś czegoś.
- 50) coś słodkiego np. Grzeški.
- 52) biała część pietruszki.
- 54) dymiąca góra na Sycylii.
- 56) coś obrzydliwego.
- 58) figiel, psikus, złośliwy żart.
- 60) serial, którego głównym bohaterem był por. Halski.
- 61) pomieszczenie dla żołnierzy.
- 62) nędzne legowisko pełne szmat.
- 63) silny lęk przed pająkami.

**Pionowo:**

- 1) jeden z grona „dzieci kwiatów”
- 2) pomnik w kształcie stupa.
- 3) dawny dom zajezdny, karczmia
- 4) przywracanie kogoś do życia.
- 5) pogardliwie o grubej kobiecie.
- 6) męska domowa kurteczka.
- 7) ruchy mięśni twarzy.
- 12) środowisko kobiet lekkich obyczajów.
- 13) bocian czarny (w l. mn.)
- 15) podręczne światło.
- 18) dawna nazwa Hiszpanii.
- 20) ciężki, niezdamy pojazd.
- 22) stado mustangów na stepie.
- 24) poskramiacz dzikich zwierząt.
- 26) przewiewna ogrodowa budowla.
- 31) delikatna tkanina na chusteczki do nosa.
- 32) imię pewnego Koziółka.
- 33) rzeczy konkretne, fakty.
- 34) „prawa ręka” reżysera w teatrze.
- 36) zwarcie elektryczne.
- 37) filmowy kochanek.
- 38) dodatek do pensji.
- 40) krótki, żartobliwy wiersz.
- 44) przełożona klasztoru; ksieni.
- 48) cztery w roku.
- 51) w staroż. zwarty szyk bojowy.
- 53) smaczne danie na bazie ryżu.
- 55) amerykański stan z Dallas i Houston.
- 57) pierwszy z 3 stopni święceń sakramentalnych.
- 59) meksykański sukulent.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru: **Fortuna kołem się toczy, póki manko nie wyskoczy** (fraszka Tadeusza Fangrata)

# Na wschód od Odry



Czesław Kuriata

## Odcinek 3

### Wesele u osadników

Są już w pokoju dziewczyny. Siedzą na łóżku. Helenka łasi się do niego jak kotka. Na nocnym stoliku alkohol w butelce, obok duże puste kieliszki. Dziewczyna jest już w szlafroku, Julcio wciąż w mundurze. Szlafrok Helenki po każdym jej ruchu, ukazuje zarówno jędrne piersi jak i zgrabne nogi. Dziewczyna rozpinając mundur Julcia rozpoczyna od dolnego guzika. Julcio siedzi bez ruchu, niczym zahipnotyzowany, nie myśli o niczym, jest mu dobrze i błogo.

- Nie bój się mnie, serdeńko, szepcze przytulając się do niego - Nikt ci tego nie może dać co ja. No, nie bądź taki drętwy - napomina go z pieszczotą w głosie.

Dziewczyna zabiera się delikatnie do drugiego guzika munduru.

- Ty chyba naprawdę, żołnierzyku, zupełnie na wojnie odzwyczaił się od kobiet - dalej mówi cicho i łagodnie, jakby wciąż bała się go spłoszyć. - Ale teraz przypomnisz sobie, że jest coś najważniejszego dla czego warto żyć. Skończyła rozpinanie drugiego guzika munduru i skierowała palce do trzeciego, zaraz jednak wyciągnęła rękę za siebie. Za plecami Julcia napełniła kieliszki, do jednego z nich wspaniała odrobinę białego proszku. Wetknęła ten kieliszek w dłoń Julcia, sięgnęła po drugi. - Jeszcze kieliszek a poczujesz krew w żyłach - Julcio wypił odrochno; trochę wódki wylało się na pościel.

- Ach ty, niedorajdo - zbesztła go, ale bez specjalnej złości - Zaraz ci doleję, po co masz być stratny.

Trzeci guzik munduru odpięła szybko, trochę nerwowo, rozpięła koszulę i zaczęła delikatnie całować go w pierś. - Ach ty, głuptasku, ty w spodniach i z butami wwalisz się do łóżka. - Teraz dopiero odrobinę zniecierpliwiła się albo udawała zniecierpliwienie. - Mam nadzieję, że sam wszystko zdejmisz... Nie jesteś jeszcze taki uchłany, ani taki młody, a ja taka stara, żebym to musiała robić za ciebie - pierwszy raz jej słowa nie brzmiały kłiwie jak dotąd.

Chwilę milczała.

- No, zaraz, zobaczysz co to prawdziwa rozkosz.

Julcio poczuł strasliwą senność, przed którą począł się bronić. Dziewczyna to zauważyła, położyła się za jego plecami przytulając się do niego całym ciałem.

- Powinieneś chociaż zdjąć buty - powiedziała trochę głośniejsze, sprawdzając czy już zasypia.

Julcio odpowiedział cichym pochrapywaniem.

- No dobrze, niech i tak będzie, mój mileńki.

Dziewczyna leżała za jego plecami pilnie nasłuchując. Wreszcie usłyszała jego głośniejsze, regularne chrapanie. Trąciła go lekko, ale nie zareagował. Jeszcze odczekała pół godziny. Wstała i na palcach ruszyła w stronę drzwi do wewnątrz domu, uchyliła je lekko.

- Zasnął jak baranek - powiedziała cicho.

Z pokoju wyszedł młody, wysoki mężczyzna.

W zdrtwiiałych i dobrze zmarzniętych, Janowicz i milicjanci, nagle odtajała krew. Czekali pod oknem już ponad godzinę, czarna wciąż była delikatna w pieszczotach i przedłużała je w nieskończoność.

- Damy od razu po łbie? - zapytał tubalny głos.

- Na to będzie czas, najpierw go zwiążemy.

Dryblas podchodził ze sznurem do śpiącego Julcia.

Janowicz i milicjant natychmiast uderzyli w drzwi, jeden siekierą, drugi ogromnym młotem. Drzwi z hukiem upadły do wnętrza domu.

- Ręce do! Nie ruszać się! - krzyknął milicjant mierząc z pistoletu.

Dryblas i Helenka natychmiast podnieśli ręce do góry, sznury upadły na twarz jeszcze nieprzytomnego kanoniera Juliana Markiełty. Milicjant skuł kajdankami parę zatrzymanych. Janowicz, powiązał ich sznurami przeznaczonymi dla Julcia.

- A gdzie ja? - Julcio oprzytomniał.

- Już u swoich - odpowiedział Janowicz.

Kanonier Julian Markiełto mrugając zaspianymi oczami wszystko sobie przypomniał. Widząc Helenkę z gołymi piersiami uwiązaną do zbira poprosił:

- Pozwólcie jej się ubrać.

Milicjant i Janowicz spojrzeli na siebie uśmiechając się. Janowicz rzucił dziewczynie szlafrok.

W tej chwili weszło dwóch milicjantów czających z drugiej strony domu. Wyprowadzono związaną parę idącą jakby w prawdziwym miłosnym uścisku.

Milicjant, stojący z Janowiczem pod oknem, składał telefoniczny meldunek, najpewniej swemu przełożonemu.

Klemens Janowicz poszedł do smętnie wciąż w łóżku leżącego przyjaciela.

- Ty mnie, Klimko, śledził? - zapytał cicho Julcio.

*Nie zdejmując mundurów orali tę ziemię,  
gdzie żyło słowiańskie plemię*



www.siekierzyn.pl

- Za tobą poszli milicjanci, to i ja poszedł za nimi.

- A jakby ja wyszedł z porządną?

Klemens Janowicz milczał.

- A jakby ja był z porządną? - powtórzył Julcio.

- Ale nie był.

Klimkowi Janowiczowi zrobiło się nagle żal przyjaciela.

- To wszystko nie twoja wina, Julcio, ty za młody poszedł na wojnę i za młody z niej powrócił.

- Wiem co ty o mnie myślisz - Julcio odpowiedział smętnie. - Ty myślisz, że żadna porządna mnie nie zechce, ale ja tobie jeszcze pokażę na co mnie stać....

- Julcio, ty zdurniał, kto tu co takiego myśli?

Julian Markiełto zaczął rozglądać się po pokoju. Mundur jego wisiał beładnie na krześle, wyraźnie ktoś go przesuwał.

- Pewnie szukali twoich dokumentów, aby podszyc się pod żołnierza.

- Ot durne, ja dokumenty zaszył w nogawkę - Julcio w tej chwili poweselał.

Janowicz ucieszył się, że, jak to w takich razach mówią się, przyjaciel odzyskał swój osobisty rezon.

Milicjant skończył rozmowę przez telefon, podszedł do nich.

- Dziękujemy, bez waszej pomocy nie poszłoby nam tak łatwo.

Julcio opuścił głowę, milczał. Janowicz i milicjant rozumieli jego milczenie.

- Ten dryblas to znany ptaszek, poszukujemy go od dawna, a z niej też nieźle ziółko - informował milicjant - Ale przyzna pan, pieścić to ona potrafi, że pewnie trudno takiej dorównać - zaśmiał się do Julcia.

I dopiero te, podszyte kpina słowa milicjanta, naprawdę Julcia obudziły. Dlaczego on wyśmiewa się z niego? Dlaczego tę dziewczynę wszyscy z góry uważają za nieporządną? Dlatego, że pieściła się właśnie z nim, z Julciem? Nagle zrozumiał, nawet, gdyby teraz wiedział, że ona go oszukuje, zrobiłby to samo. Julcio poczuł się bardzo głupio, ale nie będzie niczego tłumaczyć Klimkowi. Zresztą co tu wyjaśniać komukolwiek, zastanawiał się.... Zakotłowały się myśli w jego głowie i nie mógł się z nich wyplątać... Julcio wciąż myślał o tym, co go spotkało.

I co to naprawdę było? Czy wciąż wszyscy starsi od niego będą go uważać za dzieciaka? „To wszystko nie twoja wina, ty za młody poszedł na wojnę i za młody z niej powrócił”, przypomniał sobie słowa Klimka. Ale przecież on także przeszedł wojnę i radził sobie na niej nie gorzej od innych....

(cdn.)



Jerzy Żelazny

Nie żywy Lenin, lecz jego pomnik, jakich na Ukrainie było w tamtym czasie wiele - w każdej miejscowości napotykało się na monument wodza rewolucji. I sądziłem, że Ukraińcy już dawno się z nimi rozprawiłi, a słycać zewsząd, że dopiero teraz zaczęli burzyć, wyrwacać. I to nie wszędzie - w niektórych miejscowościach wschodnich, na Krymie, stoją, pokazują je w naszej telewizji, są ochraniańe przez zwolenników Rosji. Znak czasów - zwolennicy Majdanu zbierają się pod pomnikiem Tarasa Szewczenki, ukraińskiego wieszczka, ci co chcą zachować dominującą rolę Rosji, pod pomnikiem Lenina. Juź chyba wymowniej nie można wykorzystywać pomników. U nas zresztą też - jedni zbierają się pod pomnikiem Dmowskiego, inni Piłsudskiego, jeszcze inni Witosa, zawłaszczają dla propagandy partyjnej pomniki, są im przydatne, choć do poglądów pomnikowiczów polityków bywa daleko. Ostatnio PiS przyznaje się do Wincentego Witosa, wciąga go na swe sztandary, składa hołdy w jego miejscowości rodzinnej. No cóż, każdy może czcić wielkiego przywódcę ruchu ludowego, trzykrotnego premiera Polski w okresie międzywojennym, między innymi w bardzo dramatycznym czasie wojny z bolszewikami. I przypodobać się przy okazji zwolennikom ludowców, mieszkańcom wsi.

Wracać do spraw Ukrainy i mojej przygody z pomnikiem Lenina - przypomniła mi się ta historia, gdy media doniosły o wyrwaniu na Ukrainie pomników wodza Rewolucji Październikowej. Byłem na Ukrainie w gorących dniach polskich roku 1989, dokładnie we wrześniu ćwierć wieku temu. U nas juź było dawno po Okrągłym Stole, czerwcowych wyborach, powstawał rząd Mazowieckiego, ale w terenie, w województwach i niżej rządził jeszcze stary układ, do wyborów samorządowych doszło w następnym roku, które zmieniły ten układ. I w tamtym, poniekąd przejściowym czasie, zorganizowano planowany wcześniej wyjazd do Połtawy na Ukrainę, oczywiście wówczas była to jeszcze republika radziecka, o rozpadzie ZSRR nikt jeszcze nie mówił, pewnie mało kto w to wierzył.

Ta wycieczka odbyła się w ramach współpracy i wymiany kulturalnej między województwem koszalińskim a obwodem połtawskim. Pojechało kilkadziesiąt osób, członków zespołów amatorskich, głównie dziecięcych i młodzieżowych; nas dwoje literatów wraz z plastikami i fotografikami tworzyliśmy oddzielną kiluosobową grupę. Oczywiście całą imprezę przewodzili tak zwani działacze z jeszcze sekretarzem wojewódzkim na czele.

To dość dawno od tamtego wyjazdu, wiele zdarzeń uleciało mi z pamięci, ale niektóre, te bardziej nas zadziwiające, pamiętam i pewnie nigdy nie zapomnę. I co dziwne, podczas rozmów z naszymi gospodarzami, nie wypytywano nas o przemiany polityczne w Polsce, jakby je ignorowano albo niedowierzano, zapewne sądząc, że są one nieprawdziwe lub w obawie, że ktoś doniesie do odpowiednich władz. W jednym z niewielkich miast w pobliżu Żytomierza, w którym nocowaliśmy w dość podłym hotelu, (grupę zakwaterowano w trzech niewielkich miastach, gdyż w jednym nie było wystarczającej ilości miejsc w hotelu) rozśmieszyły nas niedziałające spłuczki w toalecie, ale telewizor emitował program

# Za krzewem stał Lenin

znakomicie. Oczywiście mógłbym tu ironizować z wielu mankamentów tego typu, u nas zresztą było podobnie, pewnie nie aż tak jak tam, ale nie o tym chcę tu pisać. W tym mieście w restauracji szatniarka, Polka z pochodzenia, użalała się nad nami, że taka w Polsce bieda, ludzie głodują, mówili w radio, mam kuzynkę we Wrocławiu, chcę jej wysłać bochen chleba, ale nie wiem, czy dojdzie, szczerstwieje przez ten czas... Tłumaczyliśmy, że nikt w Polsce nie głoduje i chleba nikomu nie braknie, owszem, są kłopoty w zaopatrzeniu, ale chleba jest pod dostatkiem... Nie przekonaliśmy kobiety, bardziej ufała propagandzie sowieckiej. A może w ten sposób utwierdzała się w słuszności podjętej decyzji pozostania na Ukrainie, a nie wyjazdu w okresie powojennym do Polski, jak postąpiła część jej rodziny? Oczywiście nie podejmowała ona tej decyzji, lecz jej rodzice nie chcieli porzucić stron, w których żyli od dawna.

Nie zamierzam opisywać tutaj swych obserwacji, doświadczeń, rozmów z mieszkańcami Ukrainy, ale kilka zdarzeń, które utkwiły mi w pamięci. Gdy zatrzymywaliśmy się na postój, zaraz zjawiali się ludzie dopytujący się, co mamy na sprzedaż. Ja niczego nie miałem, ale inni, owszem. Miałem wiele podziwu dla nastoletnich dziewczynek, które znakomicie sobie radziły w handelku, wiedziały, co Ukraińcy chętnie kupują, jakieś kosmetyki, ciuszki, które miały poupychane w swoich bagażach. Przewiozły bez kłopotów, gdyż na granicy nas nie kontrolowano. I przy każdej nadarzającej się okazji te dziewczuszki targowały się jak stare handlary. Cóż, były to czasy, w których każdy wyjazd za granicę, obojętnie w którą stronę, był okazją do choćby skromnego handelku. Natomiast mnie traktowano z dużym zdziwieniem - jak to, nic nie masz na sprzedaż? Ano nie miałem. A i tak złożono mi propozycję transakcji, jak określili znawcy, optycalną - w Kijowie w kawiarni, miałem na sobie kamizelkę z jeansu, która na owe czasy stanowiła modny strój, zwłaszcza tam, więc jakiś młody człowiek, być może cinkciarz, najpierw zapytał mnie po ile w Polsce są dolary, nie umiałem mu precyzyjnie odpowiedzieć, gdyż to nie była moja branża, ponadto ceny dolarów w owym czasie zmieniały się z dnia na dzień, więc powiedziałem, że nie wiem. Wówczas ów cinkciarz zainteresował się moją kamizelką, wymienił cenę, którą gotów mi zapłacić, odmówiłem.

Być w Kijowie - zatrzymaliśmy się na ponad pół dnia w drodze powrotnej - i nie odbyć spaceru po najważniejszej ulicy Chreszczytyk, to jak być w Rzymie... Był wśród nas Kazimierz Ratajczyk, fotografik, wówczas fotoreporter „Głosu Pomorza”; w trakcie tego spaceru fotografował, co mu wpadło w oko. I w pewnej chwili zrobił zdjęcie trzem młodym mężczyznom, którzy raczej, co było widać, nie trudnili się stałą pracą. Starali się pstryknąć dyskretnie, ale zauważyli i przyskoczyli do nas z niedwuznacznym zamiarem, ale wpiery zapytali, kim ty jesteś i czemu robisz nam zdjęcie? Kazio odpowiedział, że

jest turystą z Polski, fotografuje miasto. Pokaż paszport, jeśli jesteś Polakiem, padło żądanie, a na to Kazio, nie jesteś milicjantem, żebym musiał ci się legitymować. Pokaż z daleka, padło łagodniejsze żądanie. Kazio wyciągnął paszport, podniósł, stali od nas w odległości jakieś pięć kroków. W porządku, rzekł zapewne ich prowadzący i odeszli. Oczywiście rozmowa odbywała się po rosyjsku. Z fotografowaniem Kazimierz Ratajczyk miał inną przygodę, może bardziej znaczącą. Zwiedzaliśmy cerkiew w pobliżu Połtawy, była w niej grupa wiernych, wśród nich młoda para, domyśliłem się, że to przygotowanie do ceremonii ślubnej. Pop był oczywiście brodaty, w średnim wieku. Kazio pstryknął aparatem, pop się oburzył; opiekujący się nami Ukrainiec uspokoił go, mówiąc, że to Polak, i pop przestał protestować.

Takich śmiesznych i trochę zastanawiających historii mógłbym opowiedzieć więcej, ale miało być o Leninie, a ściśle jego pomnikach. Podczas naszego pobytu wypadła rocznica wyparcia z Połtawy Niemców podczas II wojny światowej. Z tej racji świętowano, nas zaproszono do udziału w tych uroczystościach. Jednym z punktów obchodów było składanie kwiatów pod pomnikiem Lenina, który sporych rozmiarów stał na placu w centrum miasta. Każdy z członków naszej delegacji dostał jeden kwiatek i mieliśmy złożyć je u stóp wodza. Miałem szczęście - dla mnie zabrakło kwiatka, wiadać liczyli nas niezbyt dokładnie, więc ten zaszczyt mnie ominął. Natomiast nieomal oko w oko spotkałem się z Leninem podczas powrotu - gdzieś niedaleko Łucka. Wracało nas kilka osób, tylko dorośli, autobusem, którym po wymontowaniu części foteli przewożono stroje zespołów tanecznych. Kierowca zatrzymał autobus w lasku i jak to bywa - panie na prawo, ponowie na lewo. Pobieglem w krzewy gęste, ale w trakcie, coś mi w oczach mignęło, jakby w krzewach ktoś stał... Odchyliłem gałęzie, a tam Lenin na cokole, wokół niewielki plac. Ten lasek był zapewne zaniedbanym parkiem kołchozu lub innej fabryki - nie zdążyłem się przyjrzeć, gdyż ktoś mnie dojrzał, zaczął iść w moim kierunku; na szczęście ukończyłem wstydliwą czynność, i w nogi - bałem się oskarżenia o profanację wodza rewolucji. Wszak taki pomnik to była świętość.

Dużo się teraz pisze o Ukrainie, poważnie, z troską. Podzielać tę troskę, obawy, ale dziwię się, że te pomniki wciąż stoją, niektóre otaczane są czcią, a niewiele Lenin zdziałał dobrego dla Ukrainy, raczej przeciwnie - rozwiły się marzenia i wysiłki Ukraińców o niepodległość po I wojnie światowej, a on i jego następcy wskutek przymusowej kolektywizacji wywołali piekło głodu - Wielki Głód na Ukrainie w latach 1921 - 1923 i 1932 - 1933 pochłonął według szacunków 3,3 a nawet 6 - 7 milionów mieszkańców. Warto przyjrzeć się zdjęciom umarłych z głodu na ulicach Charkowa, a więc miście gdzie tak dzielnie bronią pomnika Lenina przed zburzeniem.



# MOJE NAJWIĘKSZE PRZEŻYCIE

**Leszek Błażkiewicz**, związany jest z Unieściem od 1990 roku. Na początku, wraz z żoną Danutą, prowadził bar przy ulicy Słonecznej. Później wybudowali własny dom, w którym mieszczą się pokoje gościnne i restauracja, więc od 2000 roku są już „na swoim”.

Pan Leszek kocha swoją pracę i darzy szacunkiem tych, dla których przygotowuje potrawy i przyjęcia.

Pierwszą pracę, jeszcze jako praktykant, podjął w 1970 roku, w ówczesnym hotelu „Jałta” w Koszalinie – wspomina pan Leszek. Tam uzyskał kolejne stopnie awansu zawodowego, od kelnera do kierownika restauracji włącznie.

Ponieważ pan Błażkiewicz ma duszę społecznika to, będąc kierownikiem restauracji pod Karlinem, wraz z burmistrzem Karlina

z Komitetu Centralnego PZPR, Edwardem Gierkiem – wspomina Leszek Błażkiewicz. – Tu nie mogło się zdarzyć nic nieprzewidzianego, wszystko musiało działać, „jak w zegarku”. Goście – najważniejsze osoby w kraju – musieli być obsłużeni nie tylko sprawnie, ale na najwyższym poziomie, z zachowaniem pełnego bezpieczeństwa ich zdrowia i życia. Od momentu podjęcia pracy kelnerów, już w przeddzień centralnych dożynek w Koszalinie, wszyscy byliśmy pilnowani do tego stopnia, że nawet idąc do toalety mieliśmy „opiekuna”. Nocowaliśmy nie w domu, tylko w internacie, także pod „czułą opieką bezpieczeństwa”. Tak było, aż do wyjazdu VIP-ów.

Czułem się też wyróżniony, kiedy powierzone mi szefowanie obsłudze na przyjęciach z okazji pobytu w Koszalinie prezyden-

Pawłem II, w czasie jego wizyty w Koszalinie, w 1991 roku – mówi nie bez dumy w głosie Leszek Błażkiewicz. Byłem odpowiedzialny za menu i obsługę w czasie obiadu papieża z całym Episkopatem Polski. Spotkało mnie to szczęście, że rozmawiałem z papieżem. Na przyjęciu byłem jedyną osobą świecką. Było to wielkie przeżycie i mimo dużego doświadczenia miałem ogromną treść.

Wcześniej, przez dwa miesiące szkoliliem siostry zakonne i kleryków z seminarium w Wilkowie, żeby wszystko było doskonale przygotowane, a obsługa stołu profesjonalna. Siostry tak się do mnie przyzwyczyły, że czasami mówiły do mnie „proszę księdza”.

Przygotowane przeze mnie menu Watykan zaakceptował prawie w całości. Nie wyrazili zgody tylko na deser w postaci lodów, ponieważ obawiano się zatrucia pokarmowego. Na przystawkę były ryby wędzone: łosoś, pstrąg, węgorz – ręcznie filetowane, a na pobudzenie apetytu filety matiasa. Wszystkie ryby dostarczyli rybacy z Mielna, Unieścia i z Miastka. I chociaż papież mówił, że chętnie zjadłby zsiadłe mleko z ziemniakami, to ryby zjadł z apetytem. Następnie była zupa – krem z porów z groszkiem ptysiowym. Siostra, która robiła groszek ptysiowy, była tak bardzo przejęta i tak się starała, że wszystkie kulki groszku były identycznej wielkości. Wyglądały tak, jakby zrobiono je maszynowo, a nie ręcznie.

Na drugie danie przyrządzono smażone steki z polędwicy, duszoną sarniną i sandacza po polsku. Papież zjadł kawałek sarniny i sandacza, a na deser sałatkę owocową z truskawek zamoczonych w czekoladzie, arbuzów, brzoskwiń, gruszek, kiwi i melonów – posypanych cukrem pudrem.

Początkowo planowano, że tylko wszystko przygotuję i na tym moja rola się zakończy, ale stało się tak, że miałem zaszczyt osobiście serwować potrawy Janowi Pawłowi II – to było niesamowite przeżycie – stwierdził pan Leszek ze wzruszeniem.

Miałem również zaszczyt przygotowywać potrawy na spotkanie Episkopatu Polski, w marcu 2009 r., z okazji rocznicy kapłaństwa (nie pamiętam, której) prymasa kardynała Józefa Glempa w Warszawie. Właśnie wtedy miałem szczęście rozmawiać z wieloma uczestnikami tego spotkania, nawet z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i jego małżonką. Lech Kaczyński dobrze wspominał Koszalin, w którym kiedyś prowadził wykłady na jednej z uczelni. Wśród dostojnych gości był również Bronisław Komorowski, ówczesny marszałek Sejmu RP.

Taki zaszczyt, że oto jest się w gronie najważniejszych osób w kraju – takie sytuacje nie zdarzają się przecież często – kończy swoje wspomnienia pan Błażkiewicz.

Więść o dobrej kuchni i miłej obsłudze zapewnianej przez małżeństwo z Unieścia rozniósł się po kraju i za granicą, dlatego restauracja „DL Błażkiewicz” nie narzeka na brak gości. Wizyta u nich jest nie tylko okazją do kulinarnej uczt, ale i do zapoznania się z pamiątkami z ich spotkań z ludźmi, którzy na trwałe zapisali się w historii naszego kraju.

**Hilary Kubsch**



przez kilka kolejnych lat organizował imprezy z okazji Dnia Dziecka. W pierwszym roku dla 500 dzieci, a w następnych latach dla 2000 dzieci.

W czasie naszej pracy wraz z żoną, która jest gastronomem, otrzymaliśmy wiele wyróżnień i wyrazów wdzięczności od naszych klientów, wśród których są także wybitne osobistości, osoby z pierwszych stron gazet.

Nic dziwnego, wszak restauracja państwa Błażkiewiczów słynie z dobrej kuchni. W menu znajduje się wiele oryginalnych i smacznych dań, a miła i kulturalna obsługa jest dodatkową zachętą do jej odwiedzania.

O nieprzeciętnych kwalifikacjach pana Leszka świadczą nie tylko zadowoleni klienci, ale także organizowane i obsługiwane przez niego przyjęcia i imprezy z udziałem znanych postaci. Wśród nich, na przestrzeni minionych lat, znaleźli się najważniejsi w Polsce, a nawet na świecie.

Zaczął się od centralnych dożynek w Koszalinie, w 1975 roku. Zjechała cała świta partyjno-rządowa, z ówczesnym I Sekretar-

ta Aleksandra Kwaśniewskiego – wspomina pan Leszek. Było to przyjemne spotkanie również z tej racji, że jako nastolatek mieszkałem w Białogardzie i w liceum chodziłem do jednej klasy z siostrą Aleksandra Kwaśniewskiego, Małgosią. Aleksander był o dwie klasy wyżej. Nie tylko mnie poznał, ale nawet sobie porozmawialiśmy, jak równy z równym, wspominając tamte czasy.

Dzięki mojej profesji zetknąłem się z wieloma znanymi osobami. Między innymi obsługiwałem Tadeusza Mazowieckiego, ministrów Jacka Piechotę, Jacka Kuronia, Andrzeja Olechowskiego, marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, biskupa Mariana Gołębiewskiego.

W czasie turnieju szachowego w Koszalinie, na zaproszenie organizatorów przyjechał mistrz świata Anatolij Karpow. W wolnym czasie, dla relaksu, pojechaliliśmy na ryby. Było dużo śmiechu, bo Karpow złowił karpia.

Jednak największym wydarzeniem w moim życiu było spotkanie z Ojcem Świętym, Janem

## Kultura w pomorskich obozach jenieckich (1939 - 1945)

*Plastyka i rękodzieło*

Jerzy Rudzik

**W ramach tego cyklu przedstawialiśmy już działalność obozowych bibliotek wraz z czytelnictwem książek, zagadnienia oświaty, szczególnie szkolnictwa i wyższych studiów, zdobywania wiedzy i podnoszenia kwalifikacji.**

**Teraz przyjrzymy się twórczości plastycznej i rzemiosłu artystycznemu. Zagadnienia te były częścią integralną życia kulturalnego w obozach, w których przebywali polscy oficerowie wzięci do niewoli w wojnie 1939 roku, a od jesieni 1944 r. także żołnierze powstania warszawskiego. Dodajmy od razu, że materiał ten nie obejmuje stalagów i przebywających w nich podoficerów i żołnierzy szeregowych. Ich liczebność stale malała na skutek drastycznych naruszeń postanowień konwencji genewskich przez Niemców wobec tej grupy jeńców. Droga grózb i szyan zmuszano ich do rezygnacji ze statusu jeńca wojennego i podejmowania pracy u bauerów i junkrów jako robotnicy przymusowi, pozbawieni dotychczasowych uprawnień (odrębny temat).**

We wszystkich obozach (oflagach) twórczością plastyczną zajmowało się najwięcej jeńców, choćby dlatego, że dostarczała wielu przeżyć estetycznych, pomagała lepiej znosić trudy życia obozowego, upiększała szare, monotonne otoczenie. Plastyka jako sztuka dekoracji wnętrz pozwalała zmieniać wygląd baraków, świetlic, jadalni i innych obiektów. Plastyka jako scenografia uświetniała spektakle, koncerty, wpływała na ich poziom, atrakcyjność, samopoczucie aktorów i widzów.

Plastyka występowała też w roli sztuki użytecznej, rzemiosła artystycznego. Dostarczała wtedy rozrywki, również głębszych satysfakcji, przysparzała nawet twórcom pewnych dochodów, co dla jakości życia obozowego miało niebagatelne znaczenie. Jeńcy mogli się samorealizować, wytwarzać przedmioty codziennego użytku (papierośnice, cygarniczki, medaliony, ozdoby, drobną biżuterię), czuć się bardziej spełnionymi w swoim środowisku. Poprzez różne formy aktywności indywidualnej i grupowej ujawniały się prawdziwe talenty artystyczne, różnorodne pomysły, pasje, dobrze wpływające na stan duchowy i kondycję fizyczną jeńców.

Na różne ograniczenia tej działalności wpływał brak odpowiednich narzędzi, materiałów i surowców. Jeśli jednak polscy komendanci obozów i kolektywy kierownicze stawały im zaplecze potrafiły rozwiązywać te problemy (np. przekupienie strażników papierosami, czekoladą), zapewnić twórcom materiały wówczas korzystni dla wszystkich jeńców były ogromne.

O działalności kulturalnej, także plastycznej wspominają różne źródła. Pisali na ten temat poza wspomnianym już badaczem koszalińskim Tadeuszem Gasztoldem także Marian Brandys (wyprawa do oflagu), Marek Sadzewicz późniejszy autor licznych powieści historycznych (Referat o oflagu), Józef Bohatkiewicz (Oflag II C). Ciekawych materiałów dostarczały recenzje i omówienia wystaw i sylwetki twórców zamieszczane w prasie obozowej, szczególnie ukazujące się w dwutygodniku „Za Drutami” (np. Mieszkowskiego: Rozwój plastyki obozowej. Wrażenia i wnioski z wystawy czy J. Bobra: W warsztatach obozowego rękodzieła – tamże).

Aktywne było koło plastyków w obozie w Choszczynie skupiające zawodowych artystów pasjonatów i ambitnych amatorów – rzemieślników. Tam też od marca 1941 roku do kalendarza imprez wprowadzono z powodzeniem stałe pokazy prac plastycznych w jednym z bloków, ilustrowane prelekcjami. Furorę zrobiła „wystawa prac obozowych” (grudzień 1941), na której zaprezentowano dzieła malarskie, grafikę, projekty dekoracji i kostiumów teatralnych, przedmioty szkolnej i rękodzieła artystycznego. Oprawę artystyczną i techniczną wykonał zespół grafików i dekoratorów. Wystawę kompetentnie, zarazem dostępnie omówiono w piśmie „Za Drutami”.

W obozie wreszcie dla wybitnych artystów – plastyków utworzono specjalny zespół malarzy sztalugowych. Znacomitymi osiągnięciami legitymowali się projektanci kostiumów, scenografowie, graficy, tacy jak Jan Słomczyński, Tadeusz Dworzański, Bolesław Malisz, Marian Rybczyński. Zachwyca-

no się twórczością Tadeusza Haberki z Akademii Krakowskiej, wybitnego portrecisty i akwarelisty.

Ciekawostką jest dość osobliwy „produkt” zespołu zdolnych rzemieślników specjalizujących się w naprawie zegarków, którzy wykonali prototyp aparatu do przerabiania piwa na wódkę. Został on wykryty i skonfiskowany przez strażników niemieckich. Jednakże aparat pokazano jakby w nagrodę na wystawie w Berlinie przedstawiającej dorobek twórców z obozów. Tam też pokazano duży zegar wahadłowy precyzyjnie odmierzający czas (wzbudził zachwyt Niemców). Wysokim poziomem wyróżniały się też dzieła sztuki sakralnej w miejscowym kościele – tryptyk Jana Zamojskiego oraz Stacja Męki Pańskiej – autorzy Edward Wierzbicki i Stanisław Niczewski.

Maestria twórcza cechowała wiele prac plastycznych artystów w obozie w Dobiegniewie, gdzie tworzyli tacy wybitni plastycy jak Stanisław Horno – Popławski, Edmund Czarnecki, Marian Stępień, Marian Saskiz. Prace plastyczne wykonywali też znakomici architekci: Jerzy Hryniewiecki, Jerzy Stanisławski, Jan Knothe. Spod ich rąk wychodziły wspaniałe drzeworyty, plakaty, obrazy, dekoracje teatralne. Uderzały pięknem witraże, kolorowe wnętrza kawiarni, świetlic obozowych. W kaplicy stała duża rzeźba Horno – Popławskiego – posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Przykłady można mnożyć. Jeńcy wykazywali się wręcz niebotyczną pomysłowością. Tworzyli dzieła wybitne, a ich dorobek był imponujący. Podobnie było w innych dziedzinach sztuki, o czym poinformujemy w kolejnych odcinkach. (cdn.)

**Napisali do nas**

*Szanowna Redakcjo*

*Jako turysta kwalifikowany zaplanowałem sobie spenetrować okolice Koszalina. Z Targów Turystycznych w Poznaniu przywiozłem sporą ilość materiałów, w tym jeden egzemplarz Waszej Gazety nr 9 (152) z września 2013 roku. Jestem pozytywnie zaskoczony doborem tematów i ich redakcją. Prasa lokalna to „sól ziemi”. Ten numer zaniosę do naszego Starostwa Powiatowego.*

*W Waszej Gazecie jest informacja „czytaj nas w Internecie”. I tu jest problem. Jestem już emerytem (1946 r.) i dla „świętego spokoju” zrezygnowałem, poza telefonem, z wszelkich środków elektronicznego przekazu. Wizyta wnuków zaczyna się od pytania – gdzie jest komputer? Nie ma. –To jak wy tu życie? –Bardziej normalnie niż wy. Następnego dnia idziemy na rajd pieszy przez „Puszcę Drawską”. Za tydzień zwiedzamy Drawieński Park Narodowy. Tak im organizuję nowy tryb życia, że zapominają o dotychczasowym.*

*Przez kilkanaście lat byłem regionalnym pilotem i przewodnikiem PTTK. Dyskopatia mnie wyeliminowała. Teraz propaguję krajoznawstwo w rodzinie i wśród znajomych. Jako emerytowany belfer trochę się zagalopowałem... A teraz mam do Redakcji prośbę. Jeżeli jest to możliwe, to proszę o przesłanie kilku numerów „Gazety Ziemskiej” już wydanych. Chętnie zrewanżuję się przesłaniem lektury dla turysty kwalifikowanego o naszej okolicy (gminie Dobiegniew, powiecie strzelecko – drezdeneckim w woj. lubuskim).*

*Serdecznie pozdrawiam –*

**Bolesław Nachowicz**  
(Podlesiec gm. Dobiegniew)

**Od redakcji:**

Dziękujemy za słowa uznania pod adresem „Gazety”. Oczywiście spróbujemy spełnić Pańską prośbę przesyłając kilka ostatnich numerów naszego pisma.

# Ach te rocznice

Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta wspaniały i kpiarz wielki, swój żartobliwy wiersz „Pomnik studenta” zakończył wersem „My, Polacy, my lubim pomniki”. Pewnie, że lubimy, i to jeszcze jak! Chociaż niezbyt chwalebnie nam wychodzą, zwłaszcza dla tych, których stawia się na cokołach - bo jedni są czczeni, inni wprost przeciwnie, część ludzi popiera budowę, są za, inni krzyczą, że nie zasłużył, żeby go na cokół, więc pomnikowe kłótnie i podchody trwają bez przerwy.

Mam chęć ten wers Gałczyńskiego sparafrazować i zamienić słowo pomniki na rocznice. Bo przecież uwielbiamy obchodzić rocznice. I również jedni obchodzą szumnie, inni wcale. Niektórzy doprowadzili do absurdu to obchodzenie, bo nawet świętuje się nie rocznice, ale miesięcznice. Słowa tego przed tragedią smoleńską nie znał język polski, to wzbogacenie języka ojczystego zawdzięczamy wiadomo komu. W słowniku języka polskiego jest słowo miesięcznica, ale oznacza roślinę zielną, głównie rosnącą w lasach górskich, więc nie bardzo pasuje do ceremonii składania wieńców na Krakowskim Przedmieściu. Pewien mój znajomy nazwał ten pochód miesięczką, ale sam się zawstydził pomysłem i przeprosił.

W tym roku przypada wiele wolnościowych patriotycznych rocznic, związanych z 25-leciem upadku peerelu. Pierwsza - dwudziestopięcioletnie rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu - już minęła, a jej upamiętnienie w Sejmie RP skończyło się niepowodzeniem - nie przyjęto stosownej uchwały przez aklamację, znalazło się kilku posłów, pretorianów Zbigniewa Ziobry, którzy byli przeciw treści uchwały. Nie było aklamacji, czyli klaskania wszystkich, nie ma więc uchwały, co przypomina sejm w Polsce szlacheckiej, kiedy obowiązywało liberum veto - jakiś poseł krzyknął to zaklęcie i wszystkie uchwały trafiały na śmietnisko. Przed pięciu laty, w dwudziestą rocznicę uchwał Okrągłego Stołu pan Ziobro nie protestował, dał sobie spoko, a teraz, gdy urwał się ze smyczy Prezesa, to raptem posłowie partii Ziobry dopatrzili się w Okrągłym Stole początku rabunkowej prywatyzacji, zaniechanie kary dla zbrodniarzy PRL, uwłaszczenie nomenklatury i inne grzechy główne, które pojawiły się na progu III RP. Myślę, że posłowie ziobrowej Solidarnej Polski nie odrobili lekcji, przespali tamte czasy, a ci młodzi, którzy po tym wydarzeniu chodzili do szkoły, zamiast uważać na lekcjach grali w cybergrę, gdyż popisali się historyczną ignorancją, wręcz głupotą. Ba, czego się nie robi dla zaistnienia w przestrzeni medialnej - mówi się głupstwa, gdyż jest pewien procent wyborców, który chętnie je wysłucha.

I warto postawić pytanie - czy Sejm musi co pięć lat czcić uchwałami zdarzenia z na-

szej historii, zwłaszcza gdy z góry wiadomo, że wspólny tekst będzie trudno zredagować, zawsze znajdą się przeciwnicy, co zakrzykną: veto. Widać posłom weszło to czczenie w nawyk, mogą przy tej okazji popisać się mowami, rzucać połajanki, zaistnieć.

To prawda, lubimy obchodzić rocznice. Mam doświadczenia prywatne w tym względzie - ktoś z mojej rodziny obchodzi co pięć lat jubileusz zawarcia związku małżeńskiego. Zaczęli od dziesiątej rocznicy, potem już poleciało. Dobrnęli do sześćdziesiątej i to nieostatnie ich słowo w tym względzie. I jest miło - okazja, żeby się spotkać, pogadać, pośpiewać. Mój znajomy pisarz co pięć lat obchodzi rocznicę literackiego debiutu.



Obraz Gustawa Moreau „Święty Jerzy i smok”

W jednym roku wydanie pierwszej książki, w innym wydrukowania pierwszego utworu w gazecie, czyli tak zwany debiut prasowy. I też jest fajnie - ilość rocznic mu się podwaja; ja co prawda na nich nie bywam - no nie, przepraszam, raz jeden dostąpiłem zaszczytu - ale o tych rocznicach jest głośno i czytając relacje, czuję się jakbym tam był, miód i wino pił. Słowo miód ma tutaj znaczenie przenośne, chodzi o miodne przemówienia, pełne słodyczy i miodnego zapachu.

Mnie też kusi, żeby coś obchodzić, ale co? Rocznicą urodzin napawa mnie raczej smutkiem, że oto znowu jeden rok przeminał i człowiek przybliżył się do tego, co nieuchronne. Imieniny? Ten mój święty stał się nieco podejrzany, papież Jan XXIII, a więc wielki papież, twierdził, że nie istniał taki święty, że to legenda.

Zdarzyło mi się pracować w firmie, w której istniał zwyczaj obchodzenia imienin - tak się umówili pracownicy, więc to świętowanie poniekąd stało się przymusowe, trzeba było zorganizować jedzenie i picie. Część pracowników miała tego dość, ale nikt się nie sprzeciwił, nie chciał być posądzony o małostkowość. I tak to trwało. Było nas w firmie dwóch Jurków i jeden Wojciech. Jerzy i Wojciech imieniny obchodzą w ten sam dzień. Święty Wojciech ważniejszy, bo to patron Polski, pierwszy męczennik w polskiej sprawie, w kalendarzu zapisywany na pierwszym miejscu, więc i w firmie Wojciech w ten dzień był ważniejszy, dyrygował naszym świętem, nam Jurkom było nieco lżej. A legenda o

św. Jerzym jest piękna - pokonał smoka, którego trzeba było nakarmić. Jego menu to owieczki, ale ludzie je zjeśli, zabrakło dla smoka, więc by poskromić jego głód, ofiarowano pannę, na dodatek niewinną. Ponieważ losowano, która ma zostać pożarta, los padł, ku rozpacz króla, na jego córkę. Gdy prowadzono dziewczę na zatracenie, w jej obronie stanął rycerz Jerzy - zabił smoka, obronił królową i awansował na świętego. Ten czyn został utrwalony w ikonografii, najpopularniejszy jest, a mnie się najbardziej podoba, obraz Gustawa Moreau Święty Jerzy i smok. A kopię, którą święty dźgnął smoka, nazwano Ascalon, bardzo ładna nazwa.

Inna historia - Jerzy jako żołnierz Imperium Rzymskiego sprzeciwił się prześladowaniom chrześcijan, za co sam poniósł męczeńską śmierć, a stało się to w 23 kwietnia 303 roku. Żołdak cesarza Dioklecjana został świętym, patronuje wielu krajom, bractwom, zakonom, kościołom, archidiecezjom, miastom, ustanowiono order za zasługi wojenne imienia Jerzego, ba, jest patronem międzynarodowego skautingu.

Niechętnie obecnie obchodzę swe imieniny, nie dlatego, że mam jakieś zastrzeżenia do swego patrona, zwyczajnie, takie imprezy mnie nudzą i męczą. Czekam na rok 2018, zafunduję sobie w większą imprezę w 1715 rocznicę śmierci

mego patrona. Rok tej śmierci jest dość niepewny, niektórzy twierdzą, że stało się to w 305 roku, a więc w przyszłym wypadu 1710 rocznica. Zbiega się ona z piętnastą rocznicą, gdy przestałem palić papierosy, jest więc ważny powód do świętowania. Zwłaszcza, że przegapiłem rok 2003, kiedy wypadła 1700 rocznica śmierci dzielnego wojaka cesarza Dioklecjana, członka jego przybocznej straży.

Na razie jednak czekam na 25 rocznicę wyborów 4 czerwca i na dziesiątą rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. I chociaż 23 kwietnia tuż, tuż, to jednak te ogólnopolskie historyczne rocznice bardziej mnie pasjonują, bo ciekawi mnie, jaka partia wyrazi swoją dezaprobatę dla ich obchodów. I jakie głupstwa znowu padną.

**Jerzy Żelazny**  
16 luty 2014

**Wychodził w Koszalinie niemal sześć lat. Odegrał dużą rolę w życiu regionu, cieszył się dobrą opinią wśród czytelników - średni nakład 10 tysięcy egzemplarzy. Pośród podobnych periodyków w kraju - 13 czasopism regionalnych wychodzących co miesiąc i 2 dwutygodników, lokowało się pod każdym względem (nakład, sprzedaż, poziom, poczytność, gatunki dziennikarskie) w ścisłej czołówce rywalizując z powodzeniem z podobnymi periodykami w dużych miastach i na tzw. ziemiach odzyskanych. Czasopisma tworzone później (do końca lat 80) nie dorównywały mu poziomem, atrakcyjnością i prestiżem, choć jedno z nich o tej samej nazwie próbowało nawiązać do tradycji i dorobku pierwszego „Pobrzeża”.**

W tamtych czasach decyzje o powołaniu i likwidacji pisma zapadały na szczeblu centralnym (Wydział Prasy KC PZPR i władze Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa, Książka, Ruch”, będącej monopolistą w wydawaniu gazet i periodyków oraz w dysponowaniu papierem (poza RSW ukazywała się jedynie nieliczna prasa katolicka oraz pisma techniczne, specjalistyczne i hobbyistyczne). Jakie okoliczności stały za decyzją centralnych gestorów, co sprzyjało staraniom władzy Ziemi Koszalińskiej? Przypomnijmy, że region w starych granicach administracyjnych wprowadzić nie należało do małych, ale pod względem zaludnienia i gęstości sieci osadniczej (niemal 800 tysięcy mieszkańców) daleko odbiegało od krajowej czołówki.

W uzasadnieniu władz i we wstępniaku opublikowanym w pierwszym numerze miesięcznika wskazuje się na główne przesłanki przemawiające za powstaniem „Pobrzeża”. Zaznaczyć trzeba, że Koszalin był ostatnim miastem wojewódzkim w kraju (17 województw) bez własnego miesięcznika społeczno - kulturalnego. Takie periodyki miały także centra regionalne jak Opole, Olsztyn, Zielona Góra, Olsztyn, Rzeszów porównywalne swoim potencjałem z Koszalinem.

Cały rok trwały sformalizowane starania (dokumentowane różnymi wystąpieniami i wnioskami) natury polityczno - administracyjnej. Przedstawiano też założenia redakcyjne i techniczno - finansowe, różne analizy, odpowiadano na dodatkowe pytania, wątpliwości. We wspomnianym wstępniaku przy omawianiu zarysu profilu miesięcznika czytamy m.in.: - „Czasopismo jest następstwem przemian w życiu kraju, a przede wszystkim w rozwoju społecznym i kulturalnym regionu koszalińskiego. Narodzin „Pobrzeża” nie można wiązać tylko z ambicjami Koszalina. Jego powstanie jest naturalną konsekwencją dotychczasowych doświadczeń, inicjatyw i potrzeb regionu. (...) Redakcja stawia sobie za cel wpływanie na postawy życiowe i ideowe, szczególnie młodzieży. Podejmie skomplikowane problemy przemian obyczajowych i integracyjnych, sięgnie do tradycji i współczesności, by ukazywać postawy zaangażowane i patriotyczne, szczególnie nawiązując do ostatniej wojny, do bohaterstwa i wysiłku zbrojnego żołnierza walczącego o wyzwolenie kraju, o przełamanie umocnień na Pomorzu, o dostęp do morza” (...)

„Redakcja swój wkład w rozwój województwa upatruje przede wszystkim w wyrażaniu piórem opinii w różnych sprawach regionu. Wkładem tym będzie zarówno popularyzacja

# Pobrzeże

## (1969 - 1974)

dorobku i doświadczeń, jak i wskazywanie na niedomogi życia społecznego, kulturalnego czy gospodarczego. Pismo podejmować będzie problematykę kształtu i form pracy kulturalnej, modelu gospodarczego regionu i podregionu (...). Redakcja dołoży starań, żeby wiele problemów ukazywać na przykładach sąsiednich województw, szczególnie przymorskich. Dotyczy to takich spraw jak upowszechnianie kultury, zagadnień turystyki i pojezierza, rozwój gospodarki morskiej (...).

Redakcja stawia sobie za cel pobudzenie zainteresowań społeczeństwa morzem. Piórem wybitnych pisarzy, publicystów i ludzi morza sięgnie po skomplikowane, a często pasjonujące sprawy jakie wynikają z roli morza w życiu Polski. „Pobrzeże” nie pominie istotnych tendencji w obu państwach niemieckich, sięgnie także po tematykę krajów nadbałtyckich.<sup>1</sup>

Rzecz oczywista, iż ambitne plany w ówczesnych realiach można było realizować (przynajmniej starać się) pewnymi tradycyjnymi, jak i niekonwencjonalnymi sposobami, dbając o różne „furtki” i „zabezpieczenia” w kręgach władzy i kierowniczych elit. Dlatego nie dziwi udział w składzie kolegium redakcyjnego i zespołu autorskiego pewnych prominentnych postaci życia publicznego (piszących w części pod pseudonimami). Stanowili oni rodzaj tarczy ochronnej „Pobrzeża” przed atakami ze strony biurokracji partyjnej różnych szczebli, podobnie ogniu administracji rządowej.

Redaktor naczelny miesięcznika Józef Narkowicz, dziennikarz z dużym dorobkiem korzystał umiejętnie ze wsparcia przedstawicieli aparatu partyjnego. Cieszył się też uznaniem środowiska dziennikarskiego. Zadbął wreszcie o owocną współpracę z gremiem naukowców, twórców, inteligencji technicznej. Było to absolutnie konieczne, gdyż czteroosobowy, etatowy zespół miesięcznika nie podołałby obowiązkowi, nawet gdyby składał się z samych gwiazd koszalińskiego dziennikarstwa.<sup>2</sup>

Ważne było, iż od początku trafnie zdefiniowano głównego adresata „Pobrzeża”. Na początku lat 70 Koszalin liczył prawie 73 tysiące mieszkańców i tyle samo Słupsk z tym, że Koszalin miał ponad 3 tysiące osób z wyższym wykształceniem, a Słupsk jedynie 1680 posiadaczy dyplomu ukończenia studiów akademickich. W sposób więc niejako naturalny adresatem periodyku była inteligencja ze średnim i wyższym cenzusem wykształcenia czyli szeroka grupa przedstawicieli różnych zawodów i zbiorowości uzupełniających wykształcenie i podnoszących swoje kwalifikacje. Tak więc czytelnikami „Pobrzeża” byli przede wszystkim pracownicy szeroko rozumianej administracji, służby zdrowia, nauczyciele, bibliotekarze, prawnicy, także studenci oraz urzędnicy licznej w regionie służby rolnej i leśnej.

W stopce redakcyjnej „Pobrzeża” widniała informacja, że jest to czasopismo Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno - Kulturalnego. Józef Narkowicz zapewnia, że było to sformułowanie kurtuazyjne, gdyż towarzystwo nie miało wpływu na profil i linię redakcyjną. Przynajmniej jednak, że regularnie publikowano kronikę KTSK, w której m.in. informowano o działalności zarządu głównego, klubów i oddziałów terenowych KTSK, a przy ważniejszych okazjach zamieszczano wywiady z prezesami. Zawsze też miesięcznik był otwarty dla sekretarza generalnego towarzystwa. Przez 5 lat działalności periodyku w skład kolegium redakcyjnego wchodził przedstawiciel KTSK. Można więc powiedzieć, że sprawy towarzystwa często gościły na łamach „Pobrzeża”. Zresztą redaktor naczelny J. Narkowicz jako pierwszy sekretarz generalny KTSK - powołany w 1964 roku, był zawsze wielce życzliwy wobec problematyki społecznego ruchu kulturalnego.

Można więc przyjąć, iż KTSK w tamtych latach odgrywało dużą, niekwestionowaną rolę w życiu regionu właśnie przy pomocy popularnego czasopisma, któremu z kolei wychodziło na dobre ścisłe współdziałanie z towarzystwem o realnych wpływach.<sup>3</sup> (cdn.)

**Jerzy Rudzik**



**Józef Narkowicz**  
- redaktor naczelny  
**Pobrzeża**  
(fot. gk24)

### Przypisy

<sup>1</sup> „Pobrzeże” nr 1, marzec 1969. „Od redakcji”

<sup>2</sup> Józef Narkowicz, art. miesięcznik „Pobrzeże” w Roczniku Koszalińskim 2008. Członkiem kolegium redakcyjnego był m.in. Jan Urbanowicz - prac. KW PZPR w Koszalinie, a Edward Manikowski w wydziale propagandy zajmował się sprawami szkolnictwa wyższego i nauki. Z ramienia Zarządu Głównego KTSK obowiązkowi członka kolegium redakcyjnego pełnił wiceprzewodniczącą Andrzej Czechowicz, znany dziennikarz. Wszyscy udzielali się też jako autorzy publikacji. Podobnych przykładów było więcej.

<sup>3</sup> Tamże. W kolegium redakcyjnym zasiadali trzej etatowi dziennikarze (Józef Narkowicz, Jan Poprawski i Stanisław Górny), a także Czesław Kuriata - dziennikarz radiowy, pisarz, prezes Oddziału ZLP, wspomniany już Edward Manikowski z KW PZPR, Krzysztof Gaertig, ekonomista, zastępca kierownika wydziału kultury PWRN, a później kierownik jednego z działów w ZG RSW Prasa - Książka - Ruch. W 1970 roku członkiem kolegium został Jan Urbanowicz, pracownik aparatu partyjnego, późniejszy wojewoda koszaliński, a od 1971 roku Andrzej Czechowicz jako wiceprezes ZG KTSK, jeden z liderów środowiska dziennikarskiego.



Lech Fabiańczyk

# Myśli Marszałka

**Odnoszę wrażenie, że w ostatnim czasie środki masowego przekazu hołubią jako eksperta od spraw polityki historycznej Piotra Zychowicza. Jest on absolwentem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (2005). W latach 2000-2012 był dziennikarzem „Rzeczpospolitej”. Od roku 2013 pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego tygodnika „Do Rzeczy” a jednocześnie redaktora naczelnego miesięcznika „Historia Do Rzeczy”.**

Głos Piotra Zychowicza - komentujący aktualne i przeszłe wydarzenia polityczne - zdarza mi się dość często słyszeć w radio a jego samego oglądać w telewizyjnych programach publicystycznych. Według mojej obserwacji wzrost zainteresowania mediów poglądami Zychowicza nastąpił po ukazaniu się w roku 2012 jego książki pt. „Pakt Ribentrop - Beck”. Stara się on w niej przekonać czytelników, że historia mogła się potoczyć inaczej, gdyby nastąpił w roku 1939 przyjął inną postawę wobec Niemiec Hitlerowskich. „Zamiast porywać się z motyką na słońce - twierdzi Zychowicz - powinniśmy byli prowadzić Realpolitik. Ustąpić Hitlerowi i zgodzić się na włączenie Gdańska do Rzeszy oraz wytyczenie eksterytorialnej autostrady przez Pomorze. A następnie razem z Niemcami wziąć udział w ataku na Związek Sowiecki. 40 bitnych polskich dywizji na froncie wschodnim przypieczętałoby los imperium Stalina (...)” Zdaniem Zychowicza przystąpienie Polski do wojny z Niemcami w iluzorycznym sojuszu z Wielką Brytanią i Francją „było fatalnym błędem, za który zapłaciliśmy straszliwą cenę”.

Rozmyślenia typu „co by było, gdyby...”, to ciekawa przygoda intelektualna. Uważać jednak trzeba, by destrukcyjnie nie wpłynęła na stan świadomości społecznej. Jeżeli o mnie chodzi, zawsze byłem i nadal jestem dumny z postawy mojego narodu, że w roku 1939 jako pierwszy przeciwstawił się barbarzyństwu niesionemu przez Niemcy Hitlerowskie. Bardzo możliwe, że ulegając ich propozycji wspólnego uderzenia na Związek Radziecki w nagrodę jako ekwiwalent za utratę Gdańska uzyskalibyśmy dostęp do Morza Czarnego. Z pewnością o wiele mniej ofiar w ludziach i strat materialnych by doznał nasz naród, gdyby przystał na współpracę z Hitlerem. W ten sposób jednak - czego zdaje się nie zauważać Piotr Zychowicz i wszyscy ci, którzy przyznają mu rację - odnieśliśmy znaczny, bardzo znaczny uszczerbek na naszej narodowej duszy.

Została ona nie tylko ochroniona, ale wzniesiona na wyższe poziomy dzięki postawie jaką przyjęli polscy obywatele we wrześniu 1939 r. i w następnych okrutnych latach II wojny światowej. Odzwierciedleniem tej postawy są słowa Józefa Becka wypowiedziane z trybuny sejmowej 5.05. 1939 roku:

„Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenną. Tą rzeczą jest honor”.

Piotr Zychowicz w swojej książce pt. „Pakt Ribentrop - Beck” stara się przekonać czytelników, że Józef Beck nie wypełnił misji odziedziczonej po Józefie Piłsudskim, lecz się jej

sprzeniewierzył, przez wejście w iluzoryczny sojusz z Wielką Brytanią i Francją oraz odrzucając niemieckie propozycje. O tym, że w istocie rzeczy było odwrotnie wskazują powtarzane przez Piłsudskiego słowa: „Trzymajcie się z zachodem” i jego ciągłe ostrzeżenia przed Hitlerem. Tak czy inaczej, nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że sejmowe przemówienie Becka z 5.05.1939r. odrzucające współpracę Polski z Niemcami Hitlerowskimi, było jakby dokończeniem myśli wcześniej wypowiedzianych przez Piłsudskiego: „Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”. „Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowie imponderabilia, jak - honor, cnota, męstwo i w ogóle siły wewnętrzne...”. „Ludzkość - jest tak urządzona, że pod budowlę Wolności kładzie życie ludzkie i bierze krew ludzką, która jest najlepszym tej budowli spoidłem... Złe byłoby, gdyby Polska, wznosząc budowlę swego

wyraziła przepuszczenie, że przez najbliższe dziesięć lat (czas obowiązywania paktu) nie będzie wojny, on pokręcił głową i zaprzeczył: „Nie, nie, to tylko znaczy, że Hitler na razie ustąpił”.

Dziś łatwo jest pokpiwać z hasła stworzonego z powiedzenia Edwarda Rydza Śmigłego, że „Niemcom nie oddamy ani guzika”. Warto jednak zauważyć, że jest ono bardzo bliskie myśli wyrażonej niegdyś przez Piłsudskiego: „Nie ustępować w niczym. To jest najmniejsza Polska, jaka się może ostać”. Jestem przekonany, że Piłsudski byłby dumny z przyjętej przez naród polski postawy we wrześniu 1939 r. Właśnie w tym dramatycznym momencie nastąpiło odrodzenie i wzrost duszy narodu polskiego w wymiarach o jakich marzył. Marzenie to wyraził następującymi słowami:

„Gdym, wracając z Berlina do Warszawy, w takt turkotu wagonu powtarzał sobie: << Do Polski! Do Polski!>>. Wiem, że również prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdy marzyliście i śniliście, jak ja, że jedziecie do rajy (...) Tyleśmy wszyscy przeboleli i tak przemęczyli swe dusze zgniecione cieniem mrocznej bezsilności w dobie po ostatnim powstaniu narodu, że gdy chwila odrodzenia przyszła - a przyszła jednak nagle i niespodziewanie - zdawało mi się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nie tylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą, szanowaną ongiś na świecie całym.

fot. tvn24.pl



nieśmiertelnego bytu, zawałała się poświęcić życia ludzkiego i gdybyśmy poskąpili jej swoją krew!”

Jakkolwiek Piłsudski kojarzy się nam z czynem wojennym, to jednak wojnie był przeciwny. Dowodzi tego między innymi jego następująca wypowiedź: „Pamiętam, gdy marszałek Petain wskazywał mi skrwawione pagórki pod Verdun i mówił mi, milion prawie ludzi leży w tych zaoranych granatami polach bitwy! Milion ludzi, co niknęli bez śladu, tak że obecnie kości obu nieprzyjaciół leżą zmieszane z sobą i najbliżsi krewni ich nie odróżnią! Tak olbrzymie hekatomby dla stworzenia ruchu, gry ruch legł zwyciężony w ponurych okopach!... Myślałem więc w owe czasy, że wojna nie tylko się wyradza, lecz że w ogóle zginąć na zawsze musi.”

Piłsudski zdawał sobie jednak sprawę z ciągłego zagrożenia wojennego. Niejednokrotnie mawiał że „zawsze zagraża nam niebezpieczeństwo dopóki Niemcy mają stale zwrócone oczy na korytarz, a Rosja na Zachód”. Politykę zagraniczną tak prowadził, by zyskać czas na wzmocnienie i utrwalenie bytu państwa polskiego. „Každy dzień, gdy nie ma wojny jest naszą wygraną”- powtarzał. Gdy tuż po zawarciu polsko-niemieckiego paktu o nieagresji z 26.I.1934 r. żona Piłsudskiego Aleksandra

Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, widząc, jak słońce stapia lody duszy - zdawałoby się już niezdatnej do życia i, że dusza polska rozbył się nie dawnym pięknem . Lecz(...) tak wy, jak i ja w rajy odrodzenia spotkałem nowe zawody. Było to jakby odpowiedzią na podszepty zwątpień, które dusiłem w sobie, gdy przemysliwałem swą rolę i życie, jadąc z Magdeburga do Polski. Rozum bowiem i rozważa nakazywały mi myśleć tylko sentymentalnie, a mówiły mi, że życie tak łatwym nie jest, jest myśl ludzka i jak bicie gorączkowe serca. (...) Pozostałem wierny swej sentymentalnej ufnosci w moc odrodzenia duszy polskiej przez cały czas, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linii wytycznej, jako reprezentant całego państwa, który reprezentować musi nie tylko piękno, lecz i brudy, nie tylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nie tylko cnotę, lecz i zbrodnię. I wy - wierne druhy miecza w walce - nie myśleliście wtedy, że swoboda bezsilnego i zdziczałego często w niewoli narodu daje jako skutek - nadużycie tej swobody nie tylko tym, co jest uniesieniem i przesadą uczuć wyższych, lecz i przesadą i nadmiarem tego, co jest grzechem przeciw odrodzeniu i pospolitym, a poziomym przestępstwem”. (cdn.)



## Działania Centrum Usługowo-Doradczego Euroregionu Pomerania w Koszalinie

**29.01.2014r.** w Koszalinie odbyło się seminarium z zakresu zmian w podatku VAT. Seminarium poprowadził mecenas Robert Goch, prawnik z długoletnim doświadczeniem zawodowym /Urząd Skarbowy w Szczecinie, Izba Skarbowa w Szczecinie, Kancelaria Prawna/. W programie seminarium znalazły się tematy dotyczące zmian w zakresie podstawy opodatkowania, zmian przepisów dotyczących prawa do odliczenia podatku naliczonego, zmian w zakresie wystawiania faktur VAT. Wszyscy uczestnicy otrzymali materiał źródłowy zgodny z prezentowaną prelekcją oraz mieli okazję wyjaśnić wątpliwości, na które natrafiają w swojej pracy zawodowej. Udział w seminarium wzięło 63 pracowników sekcji księgowych z koszalińskich przedsiębiorstw i instytucji.

**25.02.2014r.** odbyło się spotkanie informacyjne pt. „**Prawo Zamówień Publicznych w 2014 roku.**” poprowadzone przez Panią Elżbietę Grodzką - wieloletniego specjalistę z zakresu omawianych zagadnień. Informacja o spotkaniu ukazała się w Głosie Koszalińskim oraz zamieszczono informację na stronie internetowej [www.pomerania.org.pl/cud](http://www.pomerania.org.pl/cud) oraz na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Koszalinie i Urzędu Gminy w Mielnie.



Spotkanie informacyjne przebiegło zgodnie z przygotowanym programem. Udział w spotkaniu wzięło 50 przedsiębiorców, samorządowców i działaczy społecznych.

**19.03.2014r.** w sali konferencyjnej nr 300 Urzędu Miasta w Koszalinie miało miejsce seminarium pt. „**Źródła finansowania prowadzonych działań przez organizacje pozarządowe i Jednostki Samorządu Terytorialnego w 2014r.**” Podczas seminarium Pan Artur Gluziński - politolog, były pracownik Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej przedstawił w sposób wysoce przejrzysty zasady aplikowania o środki publiczne, konkursy ofert, planowane zmiany oraz rozliczanie za efekty.

Druga część seminarium ukierunkowana była na podmioty zainteresowane aplikowaniem o środki Polsko-Niemieckiej Wymiany Młodzieży. Prezentacji zagadnienia dokonała Iwona Kowalczyk, związana z Jednostką Centralną PNWM. Prelekcja rozpoczęła się ku miłemu zaskoczeniu wszystkich uczestników od zabawy integracyjnej „węzeł gordyjski”. Następnie prowadząca przedstawiła całą plejadę projektów zakończonych długofalową współpracą zachęcając wszystkich uczestników do aplikowania, kontynuowania i podtrzymywania polsko-niemieckiej wymiany młodzieży. Wszyscy uczestnicy otrzymali materiał szkoleniowy, szeroką wiedzę oraz narzędzia do podejmowania dalszych aktywności na rzecz swoich szkół, stowarzyszeń i fundacji. Udział w seminarium wzięło 35 przedstawicieli NGO i JST z Koszalina i okolic. Wszyscy uczestnicy jednogłośnie ocenili seminarium bardzo wysoko pod względem organizacyjnym i merytorycznym.

W nadchodzącym okresie zapraszamy Państwa do udziału w następujących wydarzeniach:

1. 10.04.2014r. seminarium z zakresu podatku dochodowego - udział bezpłatny
2. 27.04.2014 r. wyjazd studyjny dla pracowników branży beauty na targi LOOK-forum fryzjerstwa w Poznaniu - organizator pokrywa koszty związane z przejazdem do Poznania oraz ubezpieczeniem uczestników. Bilety wstępu na koszt własny.
3. 14.06.2014 r. wyjazd studyjny na targi INKONTAKT do miasta partnerskiego Koszalina- Schwedt/Oder. Udział bezpłatny.

**Zgłoszenia do udziału w w/w wydarzeniach przyjmujemy telefonicznie lub faxem 94 342-65-50 oraz mailem [cud@ko-pomerania.pl](mailto:cud@ko-pomerania.pl)**



# V Zachodniopomorskie Forum Turystyki

W dniach 12-13 lutego br. w Koszalinie odbyło się V Zachodniopomorskie Forum Turystyki – konferencja, która cyklicznie gromadzi regionalnych przedstawicieli branży turystycznej, samorządu województwa i samorządów lokalnych oraz organizacji pozarządowych sektora turystyki, zainteresowanych rozwojem turystyki.

Forum było inauguracją wspólnego projektu Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, Województwa Zachodniopomorskiego oraz Forum Turystyki Regionów pn. „Partnerstwo regionalne JST i NGO na rzecz sektora turystyki w województwie zachodniopomorskim”. Gośćmi specjalnymi konferencji byli Andrzej Jakubowski, wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego, Olga Piekarczyńska z departamentu turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki, Teresa Buczak z Polskiej Organizacji Turystycznej.

Zamierzeniem organizatorów tegorocznej edycji było m.in. zacieśnienie i zintensyfikowanie działań na rzecz współpracy władz regionalnych i lokalnych z organizacjami pozarządowymi – w szczególności Lokalnymi Organizacjami Turystycznymi (LOT). Za kluczowe zostały uznane zagadnienia współpracy jednostek samorządu terytorialnego i organizacji pozarządowy oraz finansowania działań na rzecz rozwoju turystyki, w tym funkcjonowa-



nia i finansowania działań Lokalnych Organizacji Turystycznych. Ważną część Forum stanowiły prezentacje i dyskusje na temat zadań, które mogą być sfinansowane ze środków Unii Europejskiej w perspektywie finansowej 2014-2020. W trakcie spotkania każdy zainteresowany mógł podzielić się z autorami projektów swoją opinią na temat zapisanych w nim kierunków wydatkowania unijnych środków, z których dla naszego województwa przeznaczono kwotę 6,7 miliarda złotych.

Podczas spotkania branżowego zaprezentowano również trzy projekty, których realizacja właśnie się rozpoczyna, mające na celu wypracowanie modelu współpracy Urząd Marszałkowski - ZROT oraz JST - LOT; wsparcie dla przedsiębiorstw turystycznych działających na terenach chronionych; wzrost adaptacyjności mikro, małych i średnich przedsiębiorstw poprzez zarządzanie strategiczne.

Konferencja została zorganizowana przez: Zachodniopomorską Regionalną Organizację Turystyczną oraz Forum Turystyki Regionów. W forum uczestniczyli pracownicy Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego jako przedstawiciel sektora turystycznego oraz jako członek Zachodniopomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej.



MINISTERSTWO  
INFRASTRUKTURY  
I ROZWOJU



Projekt finansowany jest ze środków EOG 2009-2014 pochodzących z Islandii, Liechtensteinu i Norwegii oraz środków krajowych.

## Realizacja Projektu pn. „Partnerstwo samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu”

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Pomorza Środkowego realizuje Projekt pn. „Partnerstwo Samorządów Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego szansą na wzmocnienie potencjału rozwojowego regionu” w ramach programu regionalnego Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju „Rozwój miast poprzez wzmocnienie kompetencji jednostek samorządu terytorialnego, dialog społeczny oraz współpracę z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego” finansowanego ze środków EOG na lata 2009-2014.

Partnerami w projekcie są gminy członkowskie Stowarzyszenia tj: Miasto Koszalin, Gmina Będzino, Gmina Manowo, Gmina Mielno, Miasto i Gmina Polanów, Gmina i Miasto Sianów, Powiat Koszaliński. Do współpracy przystąpiła ponadto gmina Biesiekierz, gmina Świeszyno, Fundacja Środkowopomorska Grupa Działania i Koszalińska Izba Przemysłowo - Handlowa. Harmonogram realizacji projektu przewidziany jest na lata 2014 - 2015.

Idea przygotowania wniosku i ubiegania się o wsparcie finanso-

we wynika m.in. z nowych regulacji europejskiej polityki spójności i polskiej polityki rozwoju. Polityka rozwoju regionalnego kraju w coraz większym stopniu preferuje współpracę między samorządami w celu wspólnego rozwiązywania problemów danego obszaru, regionu. Współpraca ma dotyczyć realizacji przedsięwzięć w ramach tzw. obszarów funkcjonalnych oraz polegać na integracji różnych podmiotów publicznych.

Obszar funkcjonalny według koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju to zwarty układ przestrzenny składający się z funkcjonalnie powiązanych terenów, charakteryzujących się wspólnymi uwarunkowaniami i przewidywanymi, jednolitymi celami rozwoju.

Główne cele projektu to : wypracowanie i wzmocnienie mechanizmów efektywnej współpracy jednostek samorządu terytorialnego, przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, podmiotów gospodarczych i pozarządowych w celu podejmowania wspólnych decyzji dotyczących Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego oraz przygo-



owanie dokumentów strategicznych, sektorowych i dokumentacji technicznych w celu wdrażania inwestycji infrastrukturalnych w nowej perspektywie finansowej 2014-2020.

W ramach projektu powstaną dokumenty planistyczne Zrównoważona Strategia Rozwoju Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego, Sektorowy Program Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Turystycznego KOF oraz dokumentacje techniczne i studia wykonalności celem wdrażania inwestycji infrastrukturalnych na obszarze KOF. Proponowane dokumentacje techniczne dotyczyć mają m.in. ścieżek rowerowych, zagospodarowania akwenów wodnych, miejsc rekreacji oraz szlaków tematycznych. Ważnym elementem w trakcie prac nad dokumentami planistycznymi będą konsultacje społeczne wzmacniające udział społeczeństwa w podejmowaniu decyzji lokalnych.

Umowa na realizację projektu ze strony Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju podpisana została w dniu 30 stycznia 2014r.

W ramach działań o charakterze informacyjno - promocyjnym wykonano przenośny banner w postaci roll-up, zakupiono 200 sztuk notesów promocyjnych oraz 200 sztuk długopisów z nadrukami. W dniu 31 stycznia odbyła się konferencja prasowa dotycząca charakterystyki partnerstwa, założeń projektu prezentacji działań i planowanych efektów do osiągnięcia. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele koszalińskich mediów,



branży turystycznej m.in. Koszalińskiego Oddziału PTTK, Koszalińskiego Stowarzyszenia Rowerowego „Roweria”, przedstawiciele organizacji zrzeszających lokalnych przedsiębiorców m.in. Koszalińskiej Izby Przemysłowo - Handlowej. Bieżące informacje obrazujące przebieg Projektu znajdują się na stronie internetowej Stowarzyszenia [www.ko-pomerania.pl](http://www.ko-pomerania.pl)

Przedstawiciele Stowarzyszenia w dniu 17 lutego br. uczestniczyli w spotkaniu informacyjno-konsultacyjnym w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju dla beneficjentów programu „Rozwój miast poprzez wzmocnienie kompetencji jednostek samorządu terytorialnego, dialog społeczny oraz współpracę z przedstawicielami społeczeństwa obywatelskiego”. Spotkanie służyło omówieniu zasad wdrażania projektów w ramach programu regionalnego, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii finansowo-rozliczeniowych, zamówień publicznych, zmian w projekcie oraz informacji i promocji.

W ramach cyklicznych spotkań z partnerami projektu w dniu 11 marca w siedzibie Stowarzyszenia odbyło się spotkanie informacyjne

na temat stanu realizacji projektu oraz zadań planowanych na okres najbliższego miesiąca.

W dniach 13 - 14 marca 2014r. Stowarzyszenie jako Lider Projektu, celem odpowiedniego przygotowania dokumentacji przetargowej na opracowanie Strategii Rozwoju KOF i Programu Sektorowego, przeprowadziło procedurę dialogu technicznego. Celem prowadzonego dialogu technicznego, w którym uczestniczyło 6 firm było pozyskanie informacji, które mogą być wykorzystane przy przygotowaniu szczegółowego opisu przedmiotu zamówienia, specyfikacji istotnych



warunków zamówienia oraz określenia warunków umowy, z zachowaniem zasady uczciwej konkurencji. W trakcie spotkań poruszono temat kryteriów pozacenowych, którymi Zamawiający będzie się kierował przy wyborze oferty.

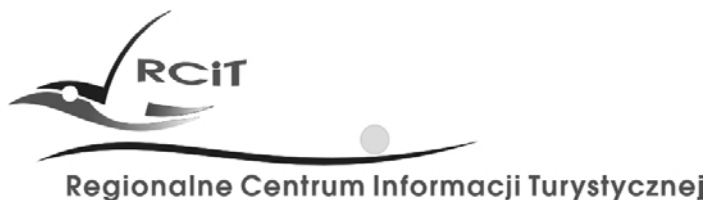
Reprezentanci partnerstwa Koszalińskiego Obszaru Funkcjonalnego uczestniczyli w dniach 18-19 marca w warsztatach dla Partnerstw, biorących udział w Programie Regionalnym EOG, tj. Partnerstw, które otrzymały dofinansowanie z Mechanizmu Finansowego EOG. W spotkaniu obok przedstawicieli partnerstw wzięli udział reprezentanci Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, doradcy partnerstw z ramienia Związku Miast Polskich oraz przedstawiciele partnerstw norweskich - Norweskiego Związku Władz Lokalnych i Regionalnych. Norwescy prelegenci przedstawili m.in. zasady współpracy JST w różnych formach organizacyjnych, przykłady współpracy międzysektorowej.

Zgodnie z harmonogramem i działaniami projektu w dniach 20-21 marca odbyło się szkolenie dla wszystkich przedstawicieli Partnerstwa z zakresu zarządzania strategicznego, zamówień publicznych oraz narzędzi efektywnej komunikacji w partnerstwie.

Kolejne działania projektowe związane będą z ogłoszeniem przetargu na opracowania strategiczne i sektorowe oraz ich realizacja.

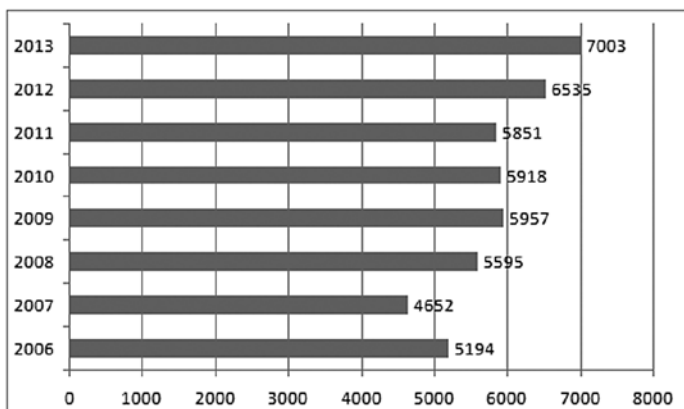




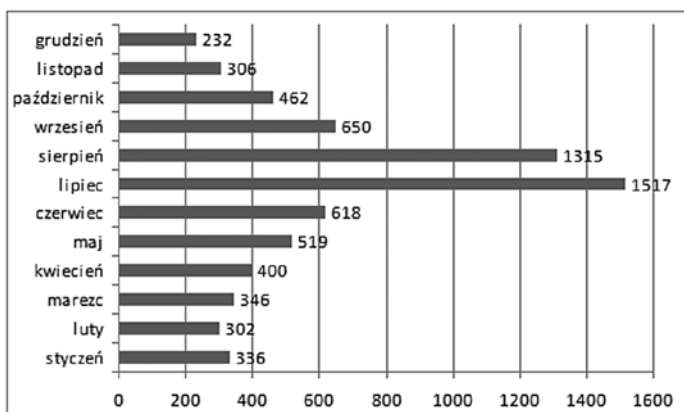


## Podsumowanie roku 2013 w Regionalnym Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie

Regionalne Centrum Informacji Turystycznej funkcjonując przez cały rok dla zobrazowania ruchu turystycznego prowadzi statystyki udzielonych informacji. Działania informacyjne, które prowadzi Centrum udzielane są osobiście, telefonicznie i drogą mailową. Adresatami są m.in. mieszkańcy regionu, turyści lub odwiedzający krajowi i zagraniczni, przedstawiciele branży turystycznej. W 2013 roku z usług RCIT Koszalin skorzystało 7003 osoby. Wykres nr 1 przedstawia zestawienie dotyczące działalności informacyjnej Centrum w latach 2006-2013. Największy ruch turystyczny, jak co roku odnotowano w miesiącach letnich lipiec – sierpień, z jedną różnicą - po raz pierwszy od początku funkcjonowania Centrum - w lipcu, a nie w sierpniu zaobserwowano największe natężenie informacyjne (wykres nr 2). Zaistniała zmiana spowodowana była m.in. sprzyjającą pogodą w lipcu, co zachęciło większą liczbę osób do przyjazdów, zarówno typowo weekendowych, jak i na dłuższy pobyt.



Wykres nr 1.  
Korzystający z usług RCIT w latach 2006-2013



Wykres nr 2.  
Liczba udzielonej informacji turystycznej w 2013r.

Regionalne Centrum Informacji Turystycznej poza działalnością informacyjną prowadzi szereg działań na rzecz rozwoju i promocji regionu koszalińskiego. W 2013 roku do najważniejszych zadań należy zaliczyć:

1. Działalność wydawniczą:

Informator Turystyczny Katalog bazy noclegowej Powiatu Koszalińskiego, nakład 1500 egzemplarzy, dwie wersje językowe, polska 1000 szt., niemiecka 500 szt.

Ulotka Atrakcje Dla Dzieci Koszalin i Powiat Koszaliński, nakład 1000 egzemplarzy,

Mapa Turystyczna Powiatu Koszalińskiego, nakład 2000 egzemplarzy, część opisowa w dwóch wersjach językowych,

Biuletyn Stowarzyszenia w Gazecie Ziemskiej /kwartalnie/ - informacje z działań realizowanych przez Stowarzyszenie oraz RCIT, wersja w formacie PDF dostępna jest na stronie internetowej [www.it-pomorze.pl](http://www.it-pomorze.pl)

2. Sprzedaż wydawnictw turystycznych, przewodników i map /współpraca z Wydawnictwami ROKART z Koszalina, REGION z Gdyni, BIK z Piły, DEMART z Warszawy, EKO MAP ze Świdwina/; sprzedaż materiałów promocyjnych typu koszulki, kubki, długopisy, plecaki, breloki, magnesy itp.;

3. Dystrybucję bezpłatnych materiałów wydanych przez Stowarzyszenia; bezpłatnych materiałów promocyjnych i informacyjnych gmin powiatu koszalińskiego, instytucji kultury, podmiotów turystycznych z Koszalina i okolic, publikacji i folderów wybranych miast i gmin województwa zachodniopomorskiego; dystrybucję miesięcznika miejskiego „Trendy” - bezpłatnego informatora miejskiego, „Gazety Ziemskiej” oraz miesięcznika „Prestiż”;

4. Udział w imprezach targowych turystycznych /wspólnie z przedstawicielem Urzędu Miejskiego w Koszalinie/:

- Międzynarodowe Targi Turystyczne Wrocław 2013 /5-7 kwietnia /
- Międzynarodowe Targi Turystyki „W stronę słońca” w Opolu /17-19 maja/,
- Targi Regionów i Produktów Turystycznych Tour Salon 2013 w Poznaniu /17-19 październik/,
- udział ofertowy poprzez Zachodniopomorską Regionalną Organizację Turystyczną w targach Reisen w Hamburgu, Ferie for alle Hering, ITB w Berlinie, TUR w Goeteborgu, T&C Lipsk oraz TT Warsaw Tour & Travel w Warszawie.

5. Współpracę z Oddziałem Koszalińskim PTTK, Stowarzyszeniem „ROWERIA”, współpracę z Zachodniopomorską Regionalną Organizacją Turystyczną oraz Biurem Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie.

6. Udział pracowników RCIT w szkoleniach i konferencji podsumowującej w ramach Projektu „RECreate - Rewitalizacja Europejskiego Szlaku Kulturowego na obszarze Południowego Bałtyku Pomorska Droga św. Jakuba”, realizowanego m.in. przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego. Celem projektu jest przybliżenie idei wędrowania szlakiem Św. Jakuba. Projekt realizowany był do grudnia 2013 - do tego czasu na szlaku pojawiły się charakterystyczne dla Camino żółte muszle, wydane zostały również przewodniki i mapy po Pomorskiej Drodze Św. Jakuba, która przebiega m.in. przez gminę Sianów, gminę Polanów, Manowo oraz Miasto Koszalin.

# Pod niebem Afryki

- o „złocie” Maroka, jego królewskich miastach i medinach

Wylecieliśmy z Okęcia w Warszawie w nocy 15 listopada 2013 roku o godzinie 1:05. Po pięciu godzinach spokojnego lotu wylądowaliśmy na lotnisku Almassira w afrykańskim Agadirze, jednym z najładniejszych miast turystycznych Maroka. Nieduży, wybudowany w stylu arabskim port lotniczy zrobił na nas dobre wrażenie, poza tym Afryka powitała nas słońcem i ciepłem, choć od oceanu wiał dość silny wiatr. Nie był on zimny i nie przypominał tego znad Bałtyku. Warszawa żegnała nas zimnem i deszczem (3C), zaś Maroko powitało letnią pogodą (20C). Tak zaczęła się nasza kolejna już przygoda w Afryce.

Liczyliśmy na wspaniałe doznania w kraju, który miał nas urzekać bajkowymi plażami nad niezmiernym oceanem, architekturą, meczetami, bogatą kulturą, kuchnią pełną aromatycznych przypraw, zafascynować nas strojami medinami i kolorowymi bazarami, zwanymi tu sukami.

Po przylocie i odprawie paszportowej pojechaliśmy do hotelu Omega, z którego na drugi dzień wyruszyliśmy wzdłuż wybrzeża Atlantyku na zwiedzanie arabskiego świata. Było słonecznie i ciepło, kwitły kwiaty, zrywano z drzew dojrzale i pachnące mandarynki. Turyści korzystali z kąpiei w basenach hotelowych i w oceanie. Kilometry plaż ciągnęły się wzdłuż brzegów Atlantyku o ciepłych i połyskliwych wodach. Słońce nie paliło zbyt mocno. Przez cały rok jest tu klimat łagodny i umiarkowany. Łagodne zimy sprzyjają uprawie owoców i cytrusów. Jechaliśmy u podnóża gór Atlasu Średniego, drogą w kierunku Casablanki. Zmierzając do Essawiry.

Po drodze mijaliśmy bardzo wielu Marokańczyków w charakterystycznych ubraniach, tzw. dżalabijach (żilbab, żilbab). Jest to ubiór



Fortyfikacje nad oceanem

z kapturem przypominający koszulę, sięgający do kostek. Na nogach nosili tzw. babusze – tradycyjne marokańskie pantofle bez pięt. Widzieliśmy też kobiety ubrane w abaje. Tak nazywa się tutaj lekki czarny płaszcz, który kobiety wkładają na codzienne ubranie. Jego celem jest zakrycie kobiecych kształtów, aby nie przykuwały uwagi mężczyzn. Na głowach nosiły czadory lub chusty, a mężczyźni fezki – (fez – nakrycie głowy o walcowatym przekroju). Mijaliśmy Marokańczyków podróżujących na osiołkach i mułach, które są również codziennym środkiem transportu różnych towarów. Najczęściej widzieliśmy pastery kóz i owiec. Od czasu do czasu widywaliśmy też konie i krowy. Mijaliśmy charakterystyczne zabudowania, domy i farmy rozrzucone po obu stronach drogi, wśród wyschniętych ka-

mienistych pól, porośniętych kępami traw. Mijaliśmy też dość bogate domy arabskie (schowane za ozdobnymi wysokimi murami) i pola uprawne ogrodzone kamiennymi murkami. Widzieliśmy też liczne koryta wyschniętych rzek, a czasami tzw. rzeki cofki, jeziora ze słoną wodą z Atlantyku.

Żeby coś poznać, czegoś dotknąć, trzeba się przecież zatrzymać. Tak jest w podróży i w życiu. Wyszliśmy więc z autokaru, aby zobaczyć i dotknąć jednych z najstarszych drzew na świecie – arganii żelaznych. Drzewa te występują tylko w tym kraju (przypominają drzewa oliwne) pozyskiwany z nich olej wykorzystuje się w przemyśle kosmetycznym, spożywczym a także w lecznictwie.

**dokończenie na str. 32**



Słynna cysterna w Al-Dzadidzie



Niebieskie łodzie do połowu rekinów

dokończenie ze str. 31

Olejek arganowy zrobił spektakularną karierę w świecie kosmetologii, dlatego niezwykle zainteresowani i z dużą ciekawością podchodziliśmy do tych drzew, na które w tym czasie wspinały się pasące się wokół kozy. Ich pastuch, za kilka dirhamów pozwolił nam zrobić kilka zdjęć (Dirham – waluta w krajach arabskich używana w Zjednoczonych Emiratach Arabskich) i w Maroku. W przeszłości dirhamy były bite ze srebra).

Olejek arganowy wytłacza się na zimno z ziaren owoców tych drzew. Zawiera on trzy razy więcej nienasyconych kwasów tłuszczowych niż oliwa z oliwek oraz witamina A, E i przeciwrodnikowe polifenole. Olejek arganowy nazywany jest też złotem Maroka – odmładzającym jego skarbem, gdyż najskuteczniej ze wszystkich olejków ujędźnia skórę a także niweluje zmarszczki. Stosuje się go także do odżywiania włosów.

Zwiedziliśmy również manufakturę produkującą wyroby z tego oleju. Bardzo żmudna jest jego produkcja. Każdą arganię trzeba ręcznie rozbić kamieniem, wydobyć z niej pestkę i utrzeć na masę, z której powstaje olej. W manufakturze można było również zrobić zakupy: 0,5 litra olejku kosztowało 25 Euro. Produkowano tam również mydło i różne kremy na bazie



Produkcja oleju arganowego

perłową. W wyniku setek godzin precyzyjnej i wyrafinowanej pracy rzemieślników powstają wyroby o wyjątkowej urodzie.

Oglądaliśmy stocznię, w której stały kadłuby z drzewa tui, a w uroczym porcie zatłoczonym łodziami i kutrami rybackimi cumowały również niebieskie (jak kolor wody) łodzie do połowu rekinów. Rybacy wracający z połowów zakładali tutaj rynek świeżych i smażonych na miejscu sardynek. Zatrzymaliśmy się na skali – fortyfikacji wychodzących najdalej na zachód w morze i podziwialiśmy

wyroby. Muszę tu dodać, że Safi nazywane jest stolicą marokańskiej ceramiki. Było więc co oglądać. Na drugi dzień (po nocy w Safi) w drodze do Al-Dżadidy (150km) ranniem zatrzymaliśmy się nad piękną laguną, gdzie były hodowle ostryg i jeżowców, by spróbować tych niezwykle smacznych, bo naprawdę świeżych owoców morza. Około południa dotarliśmy do Al-Dżadidy.

Al-Dżadida- miasto zbudowane przez Portugalczków i nazywane przez nich Mazagan. Oni zbudowali stare miasto o niezbyt wysokich budynkach, by nie było widoczne zza murów i umocnień fortu. Było ono otoczone mocnymi wałami i czterema potężnymi bastionami, jednak po 250 latach w roku 1769 przeszło w ręce Marokańczyków. Od tej chwili Portugalczycy stracili swój główny ośrodek handlu na wybrzeżu atlantyckim a nowy Mazagan założyli w dalekiej Brazylii.

Najbardziej zadziwiła nas w Starym Mieście niezwykle portugalska cysterna. Weszliśmy do tej podziemnej „piwnicy” i znaleźliśmy się w przejmującym półmroku jej wnętrza wspartego na 25 kolumnach, które podtrzymywały sklepienie krzyżowo-żebrowe pomieszczenia o długości 34m. Okrągły otwór o średnicy 3,5 m u szczytu jednego z łuków wpuszczał do środka światło słoneczne, ciesząc nasze oczy grą światła i cieni. Ten podziemny zbiornik był portugalskim spichlerzem, magazynem, szkołą fechtunku przekształcono później w ogromny zbiornik wody pitnej na wypadek oblężenia miasta. Widoku tej olbrzymiej podziemnej komnaty w dawnym portugalskim Mazaganie nie zapomnę chyba nigdy. Podobno tutaj właśnie Orson Welles nakręcał niektóre sceny „Otella” (1952 r.). Fortyfikacje Al-Dżadidy zachowały się w doskonałym stanie i spacer po nich był również miłym przeżyciem. (cdn.)

Zenon Kasprzak



Wyroby ceramiczne i garncarskie, m.in. naczynia tadżiny

tego oleju, a także pastę do chleba Amlu (z olejku arganowego, miodu i migdałów), która wszystkim bardzo smakowała. Po drodze spotkaliśmy przydrożnych sprzedawców zachęcających do kupna tego specyfiku.

Zatrzymaliśmy się dopiero w Essawirze – w nadmorskim mieście słynącym z oryginalnej architektury i pięknej plaży. Zadziwiły nas niezwykle solidne fortyfikacje starego miasta (na murach historyczne armaty), wąskie i kręte uliczki, białe domy z niebieskimi drzwiami i liczne pracownie mistrzów snycerki w drewnie tui. Jest to specjalność miasta, które słynie z wysokiej jakości tych wyrobów, m. in. instrumentów muzycznych, szkatułek, ram do luster, wytwornych mebli (sekretarzyka, krzesel, etażerek). Drewno tui inkrustuje się drewnem lipowym, srebrnym drutem, macią

wspaniałą panoramę miasta zajmującego półwysep. Z jednej strony mieliśmy mury starego miasta, z drugiej potęgę Atlantyku. Było pięknie i właśnie dla takich chwil warto było tu przyjechać. Ale dość tych uniesień. Ruszamy. Po drodze mijaliśmy ciągnące się kilometrami lasy porośnięte drzewami tui i pod wieczór dotarliśmy do Safi – 500 tys. miasta, ważnego portu rybackiego, ośrodka wydobycia fosforytów i zakładów przemysłu chemicznego. Miasto położone jest w połowie drogi między Agadirem i Casablanką, zawsze było związane z Atlantykiem, który omywa jego plażę i słynie z portu (połowy i przetwórstwo sardynek, eksport kwasu fosforowego i siarkowego). Przed zachodem słońca udało się nam jeszcze zwiedzić dzielnicę garncarzy i podziwiać ich wspaniałe



Kozy wspinające się na drzewa oliwne